

Protokół nr XLII/09
z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 26 marca 2009 r.
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4.

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z: XXXIX, nadzwyczajnej XL i XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Ustalenie porządku obrad.
7. Przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej (2 uchwały).
8. Sprawozdanie z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”.
9. Raport z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008”.
10. Sprawozdanie z realizacji Gminnego Planu Gospodarki Odpadami w Gminie Mosina za lata 2007 – 2008.
11. Taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę w Gminie Mosina – wniosek „Majątku Rogalin” Sp. z o. o. (uchwała).
12. Udzielenie Powiatowi Poznańskiemu pomocy finansowej na:
 - a) zakup sprzętu kardiologicznego dla oddziału wewnętrznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie” Sp. z o. o. (uchwała),
 - b) realizację programu zdrowotnego w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy dla dziewcząt z rocznika 1996, zamieszkałych na terenie Gminy Mosina (uchwała).
13. Udzielenie Miastu Poznań pomocy finansowej na przeprowadzenie w latach 2009-2011 badań dotyczących funkcjonowania i kierunków rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego (uchwała).
14. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała).
15. Regulamin przyznawania nauczycielom dodatków, wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw oraz innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy (uchwała).
16. Utworzenie obwodu głosowania nr 20 w Wielkopolskim Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Poznaniu Samodzielny Publiczny Z.O.Z. Szpital w Ludwikowie (uchwała).
17. Zmiany w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie (uchwała).
18. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 26 lutego do 26 marca 2009 r.
19. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
20. Zapytania i wnioski radnych.
21. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

do punktu 1. – Otwarcie sesji.

Otwarcia sesji o godzinie 16.15 dokonał Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Jacek Szeszuła. Następnie przeprosił za spóźnienie 15-minutowe, które spowodowane było

pracami Komisji Edukacji, Kultury i Sportu oraz powitał przybyłych na sesję radnych, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

do punktu 2. – Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła na podstawie listy obecności stwierdził, że w XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 21 radnych, co stanowi 100% ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej. Stąd też Rada Miejska jest władna do podejmowania wszelkich decyzji w drodze uchwał.

Lista obecności radnych *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również *jest załącznikiem niniejszego protokołu.*

do punktu 3. – Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby funkcję członków Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej pełnili radni:

a) Paweł Przybył,

b) Ryszard Rybicki.

W związku z tym, że wyżej wymienieni radni wyrazili zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, a pozostali radni nie zgłosili innych kandydatur, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Pawła Przybyła i kandydaturę radnego Ryszarda Rybickiego. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie 20 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radny Paweł Przybył i radny Ryszard Rybicki.

do punktu 4. – Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Waldemar Waligórski.

Radny Waldemar Waligórski wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne kandydatury, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Waldemara Waligórskiego na nadzorującego sporządzenie protokołu z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie 20 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała radnego Waldemara Waligórskiego do nadzorowania sporządzenia protokołu z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

do punktu 5. – Przyjęcie protokołów z: XXXIX, nadzwyczajnej XL i XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła przypomniał, że nadzór nad sporządzeniem protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Leszek Dymalski.

Radny Leszek Dymalski oświadczył, że nie ma uwag do protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że chciałby, aby radny Leszek Dymalski odczytał zapytania radnego Mariana Kunaja, które zostały zadane na sesji.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że jest protokół z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Następnie zwrócił się z prośbą do „pana mecenasa”, aby rozstrzygnął, czy „pan radny” może przeczytać „ten” protokół celem zacytowania pytania i odpowiedzi radnemu Waldemarowi Wiązkowi.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zapytał, czy „jesteśmy” w punkcie: „ustalenie porządku obrad”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaprzeczył. Zwrócił przy tym uwagę, że „jesteśmy” w punkcie piątym i jest pierwszy protokół.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zapytał, czy są uwagi do przebiegu sesji, do protokołu.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zaprzeczył.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że „na tej” sesji „rozmawialiśmy” w punkcie dotyczącym przyjęcia protokołu i właśnie w związku z tym chciał on prosić o odczytanie.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił uwagę, że jeżeli radny kwestionuje przebieg sesji...

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że on niczego nie kwestionuje i nie ma zamiaru do czegokolwiek... On tylko prosił, gdyż było pytanie, czy „mamy” zapytania do protokołów.

W związku z tym ma on pytanie do radnego nadzorującego Leszka Dymalskiego, aby odczytał zapytanie, jakie złożył radny Marian Kunaj.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że jeśli było „to” w przebiegu sesji, to jest...

Radny Leszek Dymalski zwrócił uwagę, że on nie dysponuje protokołem.

Radny Waldemar Wiązek poinformował, że radny Marian Kunaj zadał pytanie – to było „pod koniec” i on prosiłby o odczytanie, czy jest w protokole w ogóle „to” pytanie, „żebyśmy mogli sobie przybliżyć”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że interesuje go w tym momencie, w jakim punkcie radny Marian Kunaj zadał „to” pytanie.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że on to właśnie chciałby. Skoro był radny Leszek Dymalski nadzorującym przebieg posiedzenia i „tutaj” ten protokół, on chciałby, aby przybliżył „nam” zapytanie radnego Mariana Kunaja, które zadał – prosiłby o odczytanie...

Radny Leszek Dymalski stwierdził, że protokół jest do wglądu...

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że „pan” jest nadzorującym i on chciałby – to jest bardzo prosta sprawa.

Radny Leszek Dymalski stwierdził, że „możemy przeczytać cały protokół”, gdyż jemu jest trudno.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zwrócił się z prośbą, aby na razie zachować spokój. Zwrócił się przy tym do radnego Mariana Kunaja o wyjaśnienie, czy „to” chodzi o punkt związany z zapytaniami radnego.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że „dokładnie”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zwrócił się z prośbą, aby radny Leszek Dymalski spojrzął w protokół i za moment „usłyszymy”. Jest to punkt siedemnasty przy XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Radny Leszek Dymalski zwrócił się z prośbą o zarządzenie 5-10 minut przerwy w obradach, aby nie tracić czasu na znalezienie „tego” pytania.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zarządził przerwę w obradach.

Po wznowieniu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radny Leszek Dymalski oświadczył, że przejrzał punkt szesnasty „Zapytania i wnioski radnych” i nie stwierdził, aby było pytanie radnego Mariana Kunaja.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że rozumie, iż nie ma „takiego” zapisu. Następnie zwrócił się do radnego Mariana Kunaja, aby zechciał wyartykułować „to” pytanie.

Radny Marian Kunaj powiadomił, że jego pytanie było mniej więcej tej treści, iż jest do zrobienia uporządkowanie budowli przy ul. Nadleśnej typu postawienie parkanu, żeby dzieci nie mogły „tam” biegać, gdyż „tam” deski z gwoździami się pojawiają, powstaje taki budynek deweloperski, nie ma tablicy żółtej informującej, kto jest inwestorem, kto jest nadzorcą itd.: to, co powinno znaleźć się w zapisach na tablicy – chciał on, aby „to” zostało jak najszybciej uporządkowane.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że rozumie, iż „to” było skierowane pod adresem „państwa burmistrzów”.

Radny Marian Kunaj potwierdził powyższe przypuszczenie.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapytał, czy w związku z powyższym, „pan radny” zmierza do tego, aby „ten” protokół uzupełnić o „to” pytanie. Stwierdził przy tym, że wówczas będzie on musiał postawić pytanie skierowane do „pana mecenasa”, jaka jest możliwość uzupełnienia „tego” protokołu.

Radny Marian Kunaj oświadczył, że jego nie interesuje, czy „to” jest zapisane, czy nie, gdyż to nie on zadał „to” pytanie i nie podpisywał protokołu. Jego interesują konsekwencje jego pytania: co się dzieje „w tej” materii, żeby ukrócić „tę samowolkę”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zwrócił się o wyjaśnienie, jak wygląda możliwość uzupełnienia.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że „jesteśmy” w punkcie dotyczącym przyjęcia protokołów z kilku kolejnych sesji. Teraz jest pytanie, czy „przyjmujemy” je bez odczytywania – nadzorujący potwierdził zgodność protokołu z rzeczywistym przebiegiem sesji. Teraz pojawia się pytanie, czy jakieś pytanie padło i prawdopodobnie go w protokole nie ma. „Wiemy”, na której sesji, bo „możemy protokoły te przyjąć”, tego który, „pan radny” twierdzi, że było pytanie, a nie ma w treści protokołu, to można ponownie odsłuchać i „tego” protokołu nie przyjmować, chyba, iż „pan radny” wycofuje się „z tego”, gdyż nie pamięta „pan”, na której sesji było „to” pytanie.

Radny Marian Kunaj zwrócił uwagę, że pytanie takie padło, a odpowiedzi nie otrzymał.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że nigdy się tak nie zdarzyło, żeby rzeczywiście nagranie dźwięku, był jakiś dysonans z protokołem. Nie było „takich rzeczy” i „tu” trzeba byłoby zdecydować, w którym protokole, jakie pytanie i jakie to miało znaczenie to pytanie, czy się zacięło urządzenie do nagrywania – nie wiadomo jemu.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła oświadczył, że chciał zwrócić się z apelem do Rady Miejskiej w Mosinie, „abyśmy tego protokołu nie przyjmowali w tej chwili”, gdyż trzeba go sprawdzić na zasadzie powtórnego odczytania. Jeśli nie widzi on próby udziału w dyskusji, to tym samym „wycofujemy” z dzisiejszego zatwierdzenia przez Radę Miejską w Mosinie „protokołu nr XXXIX”.

Radny Leszek Dymalski wyraził przypuszczenie, że być może „to” pytanie padło na kolejnej sesji Rady Miejskiej w Mosinie i trzeba sprawdzić każdy protokół.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że w tej chwili jest sytuacja patowa, jeśli „państwo rada” wyrażą wolę, iż trzeba sprawdzić protokół ze sesji nadzwyczajnej – na pewno czegoś takiego nie było w sesji nadzwyczajnej, „ale z XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie”. To znaczy, że „nie podejmujemy” w dniu dzisiejszym protokołów z sesji nr XXXIX i z sesji nr XLI, gdyż trzeba sprawdzić.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że pytanie, które zadał nie bez kozery – był on bardziej niż pewny, iż „takie” pytanie padło. W związku z tym myśli on, że „te pozostałe 2 protokoły z sesji” można naprawdę przyjąć, gdyż zapisał on sobie styczniową sesję Rady Miejskiej w Mosinie, którą nadzorował radny Leszek Dymalski i w związku z tym ma on odnotowane, na której „to” było sesji. Można wprawdzie „wszystkie” sprawdzić, gdyż nikt nie jest nieomylny i głowy nie chce on „dać”, ale jest bardziej niż pewny, że raczej „to” było na styczniowej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, którą „w protokole” miał przeczytać radny Leszek Dymalski. Może on nawet sprecyzować „to” pytanie, w jakim „szło kierunku”, które zadał radny Marian Kunaj, może on mniej więcej przybliżyć. Przede wszystkim wyżej wymienionemu radnemu chodziło o to i na „to” pytanie odpowiadał zastępca burmistrza Przemysław Pniewski, że na ul. Nadleśnej jest budowany budynek wielorodzinny, nie wiadomo kto jest jego inwestorem, gdyż „tam” nie ma żadnej tablicy informacyjnej i zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział, że się „tym” zajmie. To był styczeń, a obecnie „mamy” marzec i jak nie było żadnej tablicy, tak nie ma. Dlatego chciał on prosić o odczytanie w protokole.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że jeżeli nie jest to inwestycja gminna, to jest to sprawa nadzoru budowlanego, gdyż każda budowa, która wymaga pozwolenia na budowę, powinna mieć tablicę informacyjną z opisem inwestora, kierownika budowy i inspektora nadzoru budowlanego, jeżeli takowy jest powołany.

Radny Marian Kunaj zauważył, że każda wioska ma swojego sołtysa i należało „to” poprzez sołtysa załatwić – opłotowanie i tablicę. Jeżeli sołtysy sobie nie poradziłyby, są urzędy itd. Na każdej budowie tablice wiszą.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że nie chciałby przeciągać „teżę” polemiki. W związku z tym, że są kwestie sporne, czy „to” było „w tym”, czy „w innym”, zaproponował, „abyśmy nie podejmowali” w dniu dzisiejszym protokołu z sesji – XXXIX i XLI. Dlatego „przejdziemy” tylko do protokołu z sesji nadzwyczajnej nr XL, gdyż „tam” na pewno „tego” nie było ze względu na brak dyskusji.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili chęci zabrania głosu w powyższej sprawie, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, iż rozumie, że Rada Miejska w Mosinie przyjęła jego propozycję. Następnie przypomniał, że radnym nadzorującym protokół z nadzwyczajnej XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie, był radny Paweł Przybył.

Radny Paweł Przybył oświadczył, że nie ma zastrzeżeń do protokołu z nadzwyczajnej XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby protokół z nadzwyczajnej XL sesji Rady Miejskiej w Mosinie przyjąć bez odczytania i poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie, czyli 21 głosami „za”.

do punktu 6. – Ustalenie porządku obrad.

Proponowany porządek XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się z prośbą o wykreślenie z porządku XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie punktu 11. w brzmieniu: „Taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę w Gminie Mosina – wniosek „Majątku Rogalin” Sp. z o. o. (uchwała)”, ponieważ do dnia dzisiejszego nie zostały wszystkie niezbędne dokumenty dostarczone i w związku z tym trudno się odnieść co do przyjętych kosztów i samej taryfy. Wyraził przy tym przekonanie, że trzeba będzie zwołać sesję nadzwyczajną, żeby „ten” temat załatwić. Zakłada on, że w ciągu kilku dni, tygodnia, „uporamy się z tą sprawą”. Jest szykowane pismo wyjaśniające wnioskodawcy dokładnie, czego od niego „oczekujemy”, gdyż wprawdzie po rozmowach na ostatnim posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „przekazywaliśmy” swoje uwagi i generalnie zostały przekazane Prezesowi Majątku Rogalin, niemniej wpłynął jeden dokument e-mailem, który w jego ocenie zupełnie nie załatwia sprawy. W związku z tym w tej chwili jest szykowane i jutro „wyjdzie z urzędu” pismo szeroko wyjaśniające, o co „nam” chodzi i czego „oczekujemy” od wnioskodawcy.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, którego dnia dokładnie wniosek Majątku Rogalin został złożony „w gminie”.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Bogusław Baraniak poinformował, że wniosek wpłynął „do urzędu” drugiego marca.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy 73 dni przed zmianą taryfy.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Bogusław Baraniak odpowiedział twierdząco.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że to jest kwestia znowu prawna, gdyż „na komisji finansowej mówiliśmy” – nie wiadomo jemu – o pewnym uzupełnieniu itd., ale teraz widzi

on, iż „ten” wniosek, złożony drugiego marca przez Majątek Rogalin, był generalnie wnioskiem złym, nieuwzględniającym wszystkich wymaganych załączników, które wynikają z rozporządzenia Ministra Budownictwa. Jeżeli „tak” się stało, to z uwagi na to, że ustawa o zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków daje „takie” plenipotencje burmistrzowi gminy, aby zweryfikował „ten” wniosek pod względem prawnym i zasadnym – mniema on, iż „ta” weryfikacja była albo żadna, albo pobieżna. Tak więc weryfikacji w sumie nie było, gdyż projekt uchwały o zmianie ceny wody „otrzymaliśmy”. Jeżeli „tak” jest, to Majątek Rogalin nie ma co w tej chwili składać, tylko „ten” niekompletny wniosek nie jest podstawą, aby rada mogła się nim zająć. W ten sposób od dnia – bodajże – 15 maja, w obszarze, który podlega ujęciu w Rogalinie, będzie obowiązywała cena dotychczasowa.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że rzeczywiście może się on z jednym zgodzić, iż źle się stało, że dosyć późno pełna weryfikacja nastąpiła. Nie może się on jednak zgodzić z tym, że jeżeli wniosek jest niekompletny, to „z automatu przechodzi”, gdyż „ustawa mówi”, iż przedsiębiorstwo wodno-kanalizacyjne w terminie 70 dni przed planowanym dniem wejścia taryf w życie, przedstawia wójtowi, burmistrzowi, prezydentowi miasta wniosek o ich zatwierdzenie. Jest to art. 24 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i rada gminy podejmuje uchwałę o zatwierdzeniu taryf w terminie 45 dni od dnia złożenia wniosku. Tak więc zakładając, że wniosek jest złożony prawidłowo i jeżeli rada nie podjęłaby „tej” uchwały w ogóle, to rzeczywiście 70 dni później od dnia złożenia, czyli „2 marca plus 70 dni” wchodzi w życie. Jeżeli jednak burmistrz zakwestionuje wniosek, to nie zgadza się on z tym, że „z automatu ta cena” musi wejść w życie. To nie jest tak, że „my zakwestionujemy”, gdyż „pan wnioskodawca” może się bronić, ale są od tego sądy itd. kontroli, są instancje odwoławcze. Niemniej jeżeli wniosek jest niekompletny, gdyż „rozporządzenie”, zarówno zresztą „rozporządzenie”, jak i „ustawa” wyraźnie wymieniają, co powinno być we wniosku i jeśli „tych” dokumentów nie ma, to trudno, nie są spełnione prawnie wszystkie wymogi, a uważa on, że tylko wtedy, nawet przy biernej postawie radnych rady gminy, „ta” taryfa wchodzi w życie.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on w tej chwili nie mówiłby na temat zasadności, czy też niezasadności, tylko „mówmy” o obowiązującym prawie. „My otrzymaliśmy” tydzień temu, a praktycznie Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa do zaopiniowania jeszcze wcześniej, projekt uchwały przedłożony przez burmistrza gminy. Z uzasadnienia „tej” uchwały wynikało, że „ten” wniosek Majątku Rogalin jest w pełni zweryfikowany, gdyż inaczej burmistrz gminy nie przedłożyłby projektu uchwały. Wyraził przy tym przekonanie, że jest to bardzo logiczne. W dniu dzisiejszym „my wiemy”, że „ten” wniosek kompletny nie był. Jedynie osobiście może on przyjąć taką informację, że zostało popełnione pewne zaniechanie, burmistrz wskazuje w trybie pilnym Majątkowi Rogalin, który przedkłada, to znaczy uzupełnia wniosek, gdyż przecież nie można zmienić daty, bo przecież gdyby zmienić datę z drugiego marca na inną datę, to on bardzo przeprasza – po 15 maja będzie obowiązywała dotychczasowa taryfa przez kolejny rok – jak będzie nowy wniosek z nową datą. Tak więc „to” może być uzupełnienie wniosku i „my jako rada mamy czas” do „plus-minus” siedemnastego kwietnia, kiedy mija 45 dni od dnia złożenia wniosku.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przypomniał, że przyznał, iż źle się stało, że o błędach w dokumentacji tak późno „rozmawiamy”, gdyż „to było wcześniej” i się przyznał, iż „taka” sytuacja nastąpiła. To nie znaczy jednak, iż mimo, że „mogliśmy wcześniej przywołać wnioskodawcę do porządku”, a wniosek jest niekompletny, iż można przejść nad tym też do porządku i że „to z automatu” przechodzi. On uważa, że jeżeli teraz „my wyślemy” pismo, „dostarczymy” do wnioskodawcy pismo o uzupełnienie „tego” wniosku, to przynajmniej o czas, który mija od zawiadomienia do uzgodnienia, można „ten” termin wydłużyć, gdyż Rada Miejska ma czas 45 dni od wniosku na przyjęcie lub nie,

uchwały o nowej taryfie. W związku z tym „ten” termin zostanie przedłużony, a on nie mówił, że „mamy coś antydatować, czy”, ale jak gdyby abstrahując od tej sytuacji, którą on zakłada, to teoretycznie, „jeżeli byśmy nawet od nowa chcieli traktować”, to nowy wniosek – to nie jest tak, iż „czekamy” rok, tylko nawet, jakby był oddzielny, nowy wniosek, to znowu od nowego wniosku jest 45 dni czasu dla rady, a 70 dni do czasu wejścia w życie ewentualnie zmienionej taryfy.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on osobiście będzie głosował za wyeliminowaniem „tego” punktu z porządku obrad, ale należy „o tym” powiedzieć.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że on niczego nie ukrywa, jakby były jakiegokolwiek pytania, przeprasza on bardzo.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że przedłożenie projektu uchwały radzie świadczy o tym, iż wniosek został kompletnie zweryfikowany pozytywnie przez burmistrza i przedłożony radzie.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że uczestniczyła w posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa w dniu 16 marca, kiedy był przedstawiany „przez pana kierownika” wniosek, nad którym się w dniu dzisiejszym „pochylamy” i p. Baraniak udzielił odpowiedzi, iż „w całości te dokumenty” złożone przez p. Pietraszaka-Dmowskiego. W związku z tym czegoś ona „tutaj” nie rozumie. Sądzi ona, że bardzo dokładna analiza „tych” dokumentów, gdyż też interesowała się bardzo problemem rozbudowy i konserwacji sieci, które to obszary tematyczne były bardzo słabo zaznaczone „w tym” wniosku. Być może rozbudowa „tych” obszarów „tutaj” stanęła na przeszkodzie uznaniu, że „ten” wniosek jest pełny.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Bogusław Baraniak stwierdził, że rzeczywiście jak zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak „tutaj” przedstawił, wniosek został zweryfikowany, z tym, iż rzeczywiście został popełniony błąd – nie uwzględniono jednego załącznika: sprawozdania finansowego Majątku Rogalin za ostatni rok – nastąpiło przeoczenie. W związku z tym po posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „która nie podjęła uchwały w tej sprawie”, „państwo radni” mieli szereg wątpliwości, jeszcze raz doszło do analizy „tego wniosku i tej uchwały” – wyszło to, że Majątek Rogalin nie dostarczył „tego” sprawozdania finansowego i w związku z tym „wezwiemy go” o uzupełnienie. Jego zdaniem – wezwanie o uzupełnienie wniosku, skutkuje przedłużeniem, zmianą okresu obowiązywania nowych taryf, czyli „o ten” czas ulegnie przedłużeniu i „będziemy tą sprawą najprawdopodobniej zajmować się na sesji Rady Miejskiej w Mosinie w dniu 30 kwietnia. Rada podejmie decyzję „w tej” sprawie miesiąc później i o miesiąc później wejdą taryfy w życie, jeśli zostaną zaakceptowane przez radę.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że w związku z tym na sesji związanej z absolutorium „będziemy mieli” jeszcze...

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Bogusław Baraniak zaprzeczył i stwierdził, że „na ostatniej” sesji Rady Miejskiej w Mosinie – 30 kwietnia, a absolutoryjna jest 23 kwietnia.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zaprzeczył.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Bogusław Baraniak przeprosił i stwierdził, że się pomylił. Wyraził przy tym przekonanie, że na pewno nie na absolutoryjnej, gdyż na absolutoryjnej nie można „nic wstawić” – na tej sesji zwyczajnej, która będzie.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że „pan kierownik” pozwoli, że nie będzie nic komentował.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił uwagę, że było „tutaj” pytanie takie, iż wnioskodawca albo przedsiębiorstwo wodociągowo–kanalizacyjne może złożyć wniosek bez żadnych załączników, czy „te” terminy będą, gdyż na burmistrzu ciąży obowiązek weryfikowania „tych” dokumentów i sprawdzania. Tak się stało, że czegoś „tam” brakuje

i „tu” praktycznie rzecz biorąc, skoro złoży „to”, to ma on wątpliwości, prawdopodobnie „te” terminy nie mogłyby, gdyż sam wniosek bez żadnych załączników nie daje podstaw do tego, żeby burmistrz cokolwiek zweryfikował, gdyż weryfikacja ma wpływ na „te” cenę wody ewentualną. Można uznać, że sprawozdanie finansowe rzeczywistości nie oddaje itd. Stwierdził też, że nic się nie stało, gdyż jest wezwanie, „złoży ten dokument”, wtedy, gdy po raz pierwszy „to” zezwolenie Majątek Rogalin otrzymywał „na tę” działalność, były potworne problemy ze złożeniem, pierwsze „jego” zezwolenie – to się ciągnęło miesiącami. To jest taka sytuacja, że przedsiębiorstwo wodociągowo–kanalizacyjne albo „prowadzą” jedną działalność, albo drugą. „To” przedsiębiorstwo prowadzi działalność różną. Tu chodzi o to, że konkretną działalność polegającą na dostarczaniu wody musi jakby wydzielić „w tych” dokumentach finansowych, „te” wydatki odnosić do „tej” działalności.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że zamyka dyskusję „na ten” temat i pamięta o wniosku. Przypomniał też, że na wspólnym posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów, Komisji Edukacji, Kultury i Sportu oraz Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, radny Jan Marciniak złożył wniosek o charakterze „higienicznym”, aby punkt dotyczący zmian w budżecie na rok 2009 „podnieść wyżej” ze względu na dalsze uchwały dotyczące pomocy na rzecz powiatu i Miasta Poznania.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że podtrzymuje ten wniosek.

Radna Danuta Białas poinformowała, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu na dzisiejszym posiedzeniu przegłosowała wniosek o zdjęcie z porządku XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie punktu 15. w brzmieniu: „Regulamin przyznawania nauczycielom dodatków, wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw oraz innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy (uchwała)” i zwołanie na najbliższy poniedziałek, to jest 30 marca – posiedzenia Komisji Edukacji, Kultury i Sportu celem wypracowania ostatecznego kształtu „tego” regulaminu oraz zwraca się z wnioskiem kierowanym już do Przewodniczącego Rady Miejskiej w Mosinie o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej we wtorek, najpóźniej w środę, celem podjęcia uchwały na tej sesji.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że został przedłożony „państwu” – zgodnie z terminem – projekt uchwały „w tej” sprawie. Nad uchwałą „tą” 24 marca pracowały połączone: Komisja Budżetu i Finansów oraz Komisja Edukacji, Kultury i Sportu. Komisje te złożyły szereg wniosków, które zostały uwzględnione i przedłożone w dniu dzisiejszym „komisji”. Niestety nie udało się podczas „tej komisji” odbyć dyskusji merytorycznej, wpłynął wniosek o całkowitą zmianę redakcji projektu „tej” uchwały i żeby zajęła się nią Komisja Edukacji, Kultury i Sportu. Poinformował też, że powołano się na wzorcowy projekt p. Sypniewskiego z WOKiSS-u., a projekt ten był podstawą przygotowania przedstawionego w dniu dzisiejszym „państwu” projektu – on się ukazał bardzo późno na stronach internetowych WOKiSS-u i w związku z tym zostało „to wszystko” wprowadzone i zrealizowane. „Rozmawialiśmy” również o ustawie, która będzie rozliczeniem finansowym całości „tych wszystkich dodatków”. Zaproponowana wstępnie, przez Burmistrza Gminy Mosina, podstawa wynosiła 1701,00 zł, na dzień dzisiejszy, gdyż „musimy odnieść to” do najniższej płacy nauczyciela mianowanego, w dniu wczorajszym na stronach internetowych Ministerstwa Edukacji Narodowej ukazało się rozporządzenie Ministra Edukacji „w tej” sprawie i „oparliśmy nasz wniosek”, który w dniu dzisiejszym „państwu przedłożyliśmy” o najniższe wynagrodzenie nauczyciela mianowanego, z tym, że „proponujemy” nie kwotę „tego” wynagrodzenia, tylko 135% „tego” wynagrodzenia, co stanowi kwotę 1874,00 zł. Po analizie dokonanej przez „panią skarbnik”, „możemy dzisiaj odpowiedzialnie powiedzieć”, że jest taka możliwość, aby w ramach „naszego” budżetu przyjętego na rok 2009, zrealizować „to” zobowiązanie, które jest wyższe od wstępnie planowanego przy redagowaniu projektu budżetu, o kwotę 70.000,00 zł.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że nie jest on członkiem Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, ale tak się złożyło, iż mógł brać udział w połączonych komisjach i również brały przedstawicielki dwóch związków zawodowych. Musi się on przyznać, że nie ma on pełnej wiedzy, a nie chciałby wyrządzić krzywdy jakiegś grupie nauczycieli.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie wniosek zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka, aby z porządku XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie zdjąć punkt 11. w brzmieniu: „Taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę w Gminie Mosina – wniosek „Majątku Rogalin” Sp. z o. o. (uchwała)”. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 20 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Następnie przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka, aby dotychczasowy punkt 14. w brzmieniu „Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała)” w związku z kolejnymi punktami, które dotyczą udzielenia pomocy finansowej „podnieść wyżej”. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 21 głosami „za”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak poinformował, że obecnie obowiązujący regulamin dla nauczycieli traci moc 23 kwietnia br. Po tym dniu „ten” regulamin nie będzie obowiązywał. Regulamin, który zostanie uchwalony na następnej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, a nie zostanie w dniu dzisiejszym uchwalony, to wejdzie w życie, znając realia – koniec maja, początek czerwca. To jest to niebezpieczeństwo, że będzie przez pewien okres „pustka” co do tych dodatków do wynagrodzeń nauczycieli. „Ten” regulamin jest zgodny „z tym wzorcowym, co mówił pan burmistrz”, opracowanym przez WOKiSS i „tu” jest taka sytuacja, jeżeli chodzi o „tę” krzywdę, to od krzywdy są związki nauczycielskie. Mają one bardzo ważną funkcję do odegrania – mają moc uzgadniania. Związki zawodowe uzgodniły „to”, one stoją na straży interesu nauczycieli. Uzgodniły one „ten projekt” w takim kształcie, w jakim burmistrz przedłożył. Tak więc „ta uchwała” też już w projekcie przewidywała „cofanie się do tyłu, do tego dwudziestego czwartego” i odwlekanie jakby „tego” spowoduje pewne problemy natury prawnej, co do wypłaty „tych” dodatków dla nauczycieli, „założmy” w kolejnych terminach wynagrodzeń w maju.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że regulamin przedstawiany w dniu dzisiejszym po wielu dyskusjach na Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, został przygotowany profesjonalnie w oparciu o dokumenty, o jakie „państwo wnioskowaliście”, o wzorcowy regulamin przygotowany przez radcę prawnego WOKiSS-u. Zwróciła się przy tym z prośbą do wnioskodawcy „tego” wniosku, aby wycofać w dniu dzisiejszym z porządku XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie „ten” punkt, „abyście państwo określili”, co jest przedmiotem sporu, konkretnie jakie zapisy nie zostały zaakceptowane przez Komisję Edukacji, Kultury i Sportu. Wszystkie bowiem proponowane na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu zmiany, zostały wprowadzone i w dniu dzisiejszym „państwu” przedstawione, nawet została podwyższona kwota, już zgodnie z rozporządzeniem „ministra”, nawet z nadwyżką, podstawy obliczania wszelkich dodatków. Powiadomiła też, iż „jesteśmy” w posiadaniu jakby informacji, jak wyglądają regulaminy w ościennych gminach, że kwoty, które „proponujemy naszym nauczycielom”, są porównywalne, bądź wyższe. Dodatki, o których „rozmawiamy”, są dodatkami za wychowawstwo, motywacyjnymi, mieszkaniowymi i funkcyjnymi dla dyrektorów. Dysponuje ona w tej chwili danymi z pięciu gmin, jakie są wysokości dodatków i jak się one przedstawiają. Jeżeli największym problemem jest kwestia podstawy, czyli „czy się odnosimy do nauczyciela stażysty, czy mianowanego”, to przedstawiona propozycja dotyczy wynagrodzenia nauczyciela mianowanego i jest porównywalna, a często wyższa od dodatków, jakie funkcjonują w innych gminach. Musi ona również „państwu powiedzieć”, zresztą „orientujecie się”, jakie kwoty kierowane są na oświatę mosińską,

że w tym roku na placówki oświatowe, do subwencji „dokładamy” konkretnie kwotę – może „pan burmistrz” przeczyta.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że na zadania, które obejmuje subwencja, „dokładamy” kwotę w wysokości 4.400.000,00 zł, natomiast generalnie do całej oświaty „dokładamy” 17.737.000,00 zł.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jeżeli pretensje Komisji Edukacji, Kultury i Sportu dotyczą przede wszystkim problemów finansowych, to prosiłaby ona o zredagowanie „tego”, potem o chwilę przerwy, „żebyśmy skalkulowali” do jakich to kwot sprowadza się, gdyż jak dobrze jej wiadomo, to zrealizowanie oczekiwań „pani przewodniczącej”, czy przegłosowanego wniosku Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, przekłada się na kwotę w wysokości około 200.000,00 zł. Jeżeli Rada Miejska w Mosinie wyrazi zgodę i przegłosuje „ten” problem, iż środki „te” mają zostać skierowane w stronę właśnie przeznaczenia ich na dodatki nauczycielskie „z tej najwyższej kwoty”, jaką „komisja” proponuje, sprowadza się to do wyasygnowania dodatkowo z nadwyżki budżetowej, gdyż prawdopodobnie tylko z tych pieniędzy, kwoty w wysokości około 200.000,00 zł. Poza tym chciała ona przypomnieć zobowiązania, które wspólnie „podjęliśmy”, że wszystkie środki kierowane z nadwyżki budżetowej, przede wszystkim będą kierowane na inwestycje, chyba, iż będzie sytuacja szczególnie ważna, istotna „dla naszych” mieszkańców. W dniu dzisiejszym jest taka sytuacja, która dotyczy uzupełnienia kwoty dla dziewczyn 13-letnich związanych z zachorowalnością na raka szyjki macicy, że „to z tych pieniędzy przeznaczamy” 70 tysięcy, żeby zrealizować wykonanie „tych” szczepionek dla całej populacji w tym wieku. Uważa ona, że to jest ta sytuacja bardzo szczególna.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski przeprosił za to, że pomylił „tutaj” jedną kwotę. Następnie powiadomił, że wydatki ogólne na oświatę to jest 28 milionów 800 tysięcy, natomiast subwencja wynosi 13 milionów 144 tysiące, czyli różnica wynosi 15 i pół miliona mniej więcej.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że może ona jeszcze jedno zdanie, które padło na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu – nie była ona na tym posiedzeniu, ale wiadomo jej z przekazu ustnego, iż „wszystko w tej gminie robi się kosztem nauczycieli”. Zwróciła przy tym uwagę, że „jesteśmy” jedną z gmin, która ogromne kwoty przeznacza na dofinansowanie oświaty. „Utrzymujemy” bardzo małe liczebnie klasy, to są też warunki pracy nauczycieli. „Staramy się wynagradzać” nie tylko nauczycieli, ale dyrektorów szkół wyżej niż określają standardy oświatowe. W związku z tym, „takie” stwierdzenia uważa ona za bardzo krzywdzące i niesprawiedliwe.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że chciał się odnieść, ale to nie ma najmniejszego sensu, gdyż Komisja Edukacji, Kultury i Sportu wniosek złożyła i „bardzo prosimy pana przewodniczącego” o jego przegłosowanie. Natomiast chce on powiedzieć, że ideą wniosku było przygotowanie najlepszego z możliwych regulaminów i do tego wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie zmierza.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas stwierdziła, że w związku z tym, iż „ten” regulamin jest bardzo ważnym prawem oświatowym, a w odczuciu członków Komisji Edukacji, Kultury i Sportu są jeszcze pewne sprawy, które należy uzgodnić i doprecyzować, zwraca się ona „do państwa” z prośbą o zdjęcie „tego” regulaminu z porządku obrad. Tak, jak „pani burmistrz” mówiła, we wtorek odbyło się posiedzenie wspólne posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, Komisji Budżetu i Finansów, potem jeszcze Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Sami „państwo”, którzy byli obecni, widzieli, ile czasu zajmowały „kolejne punkty”, żeby wynegocjować jak najlepszy zapis „tego” regulaminu. Przedstawiono „nam” pierwszy projekt „tego” regulaminu zawierający pewne błędy, które należało wyeliminować, albo dokonać poprawek. To było bardzo mało czasu, a „projekt” został „nam” przedstawiony w ubiegłym tygodniu, czyli na tak ważnym

dokumentacie „komisja” nie pracowała w dostatecznie wyczerpujący sposób. Uwagi, które zgłosiła Komisja Edukacji, Kultury i Sportu we wtorek, ale jeszcze dlatego „spotkaliśmy się” w dniu dzisiejszym, żeby nadal „nad tym” dokumentem pracować i dzisiaj na posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu „otrzymaliśmy”, również „państwo otrzymali”, nowy projekt, który zawiera „nasze” uwagi, ale także treści, które nie były omawiane na wtorkowym posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu – są pewne zmiany. „My” jako Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, jako odpowiedzialna komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie, która również współtworzy w tej polityce oświatowej, „chcemy z tym regulaminem porządnie się zapoznać”, gdyż „my tego regulaminu dokładnie nie znamy”. „Pracowaliśmy” bowiem „nad tym regulaminem” i teraz „otrzymaliśmy ten poprawiony”, ale gdy tylko otworzył się „regulamin” na jednej stronie, „to już są zmiany”, których „myśmy nie proponowali w stosunku do tego poprzedniego”. Dla doprecyzowania i uzgodnienia „regulaminu” również ze związkami zawodowymi, gdyż „panie poprosimy” na spotkanie poniedziałkowe. „Tu” rozmawiała ona „z panem radcą prawnym” też na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, że do ostatniej chwili, gdy przedkładany jest „projekt” na sesji, można „te” negocjacje ze związkami zawodowymi prowadzić. W związku z tym „panie ze związków” też będą zaproszone i też będą brały udział w dalszej korekcie „tego” regulaminu. Zapytała przy tym, z jakich przyczyn „otrzymaliśmy” za późno regulamin, który jest bardzo ważny dla oświaty mosińskiej i „tych” spraw. „Państwo” na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów usłyszeli, ile było poprawek, ile było pytań „do tego” regulaminu. Nie sprowadza się tylko „ta” sprawa do finansów. „Chcemy”, aby „ten” regulamin był niezakwestionowany przez nikogo.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że chce on zwrócić „państwu radnym” uwagę na pewną sprawę. Padły 3 wnioski. Wokół tych wniosków miała miejsce dyskusja. Chce on przegłosować wnioski i znowu trwa dyskusja. W związku z tym wydaje się jemu, że ciągle „tworzymy nowe reguły gry”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, iż „projekt” przedłożony „państwu” w dniu dzisiejszym, został uzgodniony, co ma on potwierdzone na piśmie, przez 2 związki zawodowe, które pracują i działają na terenie „naszych” szkół. Natomiast chciał on tylko z przykrością stwierdzić, że w dniu dzisiejszym było zaplanowane i odbyło się specjalne posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, która miała odnieść się do przedłożonego „projektu”. Niestety nie udało się na tym posiedzeniu odbyć dyskusji merytorycznej, o co prosił on i apelował, gdyż dzięki niej „mogliśmy dzisiaj tutaj wspólnie te rozstrzygnięcia państwu przedstawić”, nawet jeśli byłyby to zdania odrębne. Wówczas Rada Miejska w Mosinie miałaby możliwość głosowania. Niestety „taka” dyskusja się nie odbyła, w związku z czym jest to sytuacja w tej chwili, która spowoduje, że „powinniśmy się” oprzeć na zdaniu osób, które akurat na prawie i „na tego typu” sprawach oraz dokumentach się bardzo dobrze znają. Jest to „projekt” podpisany przez radcę prawnego Zygmunta Kmicika. Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk przypomniała też, że „spotkaliśmy się” we wtorek na wspólnym posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Edukacji, Kultury i Sportu. Stwierdziła przy tym, że naprawdę bardzo trudno się pracowało w tak ogromnej grupie, ale „pracowaliśmy” i „gdybyśmy dzisiaj spotkali się o godz. 15.00 i zakończyli o godz. 16.00”, gdyby to była merytoryczna rozmowa „nad regulaminem”, a nie monolog jednego „z państwa” radnych, to naprawdę w tej chwili nie byłoby wątpliwości, iż przedstawiony projekt uchwały jest wszystkim bardzo dobrze znany.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że on rzadko zabiera głos, a już nie lubi polemizować. Stwierdził przy tym, że dla niego „ten regulamin nie jest zjedzeniem kromki chleba ze smalcem”. Jest to bardzo poważna sprawa i on nie widzi załatwienia „tej” sprawy pomiędzy godziną 15.00 a godziną 16.00.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas powiadomiła, że wyjaśniała „tę” kwestię w dniu dzisiejszym na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu i nie myślała, iż „ta” kwestia pojawi się podczas XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W rozmowie „z panią kierownik” i z zastępcą burmistrza Przemysławem Pniewskim miesiąc, 6 tygodni temu, otrzymała informację, że przedłożony projekt regulaminu wynagradzania nauczycieli, nie różni się od regulaminu, który obowiązywał w roku 2008, z wyjątkiem tylko jednego paragrafu dotyczącego funduszu nagród. W związku z tym podjęła ona decyzję, że posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu odbędzie się wspólnie z Komisją Budżetu i Finansów, ponieważ uważała, iż zajmie „nam to” mało czasu. Natomiast „przedłożony nam projekt regulaminu” różnił się diametralnie od regulaminu z roku ubiegłego, pomimo tego, że jest to nowy regulamin – zdaje ona sobie z tego sprawę i uzgadnianie, stąd było tak dużo pytań związanych z nowymi treściami zawartymi „w regulaminie”. Bardzo przeprasza ona członków: Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, Komisji Budżetu i Finansów za to, że „tyle” czasu „zajęło nam” obradowanie właśnie „we wtorek”. Chciała się ona również odnieść do słów zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego, że posiedzenie „komisji” od godziny 15.00 do 16.00, nie było merytoryczne. Zwróciła przy tym uwagę, że „rozmawialiśmy” wyłącznie na tematy związane „z tym regulaminem”. Tylko były omawiane kwestie regulaminu, nie było żadnych innych spraw.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że jest wniosek, „panie burmistrzu powiedziałem”... „Panie burmistrzu bardzo proszę nie polemizować”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, iż „to” posiedzenie „komisji” jest nagrane. W związku z tym każdy „z państwa”, kto będzie miał wątpliwości, może się odnieść do tego, w jaki sposób pewne działania się próbuje przeprowadzić.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła wyraził zainteresowanie, jak „pan burmistrz” zachowałby się na jego miejscu jako „przewodniczący rady” patrząc na niesubordynację, gdyż on naprawdę chciał przejść do głosowania i powiedział, że radna Danuta Białas jako ostatnia zabiera głos. Jeśli „państwo radni sobie życzą”, nagranie jest w Biurze Rady Miejskiej – każdy może przesłuchać – jest to oczywiste. Następnie poddał pod głosowanie wniosek, aby z porządku XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie zdjąć punkt 15. w brzmieniu: „Regulamin przyznawania nauczycielom dodatków, wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw oraz innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy (uchwała)”. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 12 głosami „za”, przy 4 głosach „przeciw” i 5 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że w związku z takimi wynikami głosowań, punkt 11. porządku XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie otrzymuje brzmienie: „Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała)”, punkty 12 i 13 – nie ulegają zmianie, a dotychczasowe punkty 16 – 21, otrzymają numerację odpowiednio zmienioną: od 14 do 19. W ten sposób został ustalony porządek XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z: XXXIX, nadzwyczajnej XL i XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Ustalenie porządku obrad.
7. Przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej (2 uchwały).
8. Sprawozdanie z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”.
9. Raport z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008”.

10. Sprawozdanie z realizacji Gminnego Planu Gospodarki Odpadami w Gminie Mosina za lata 2007 – 2008.
11. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała).
12. Udzielenie Powiatowi Poznańskiemu pomocy finansowej na:
 - a) zakup sprzętu kardiologicznego dla oddziału wewnętrznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie” Sp. z o. o. (uchwała),
 - b) realizację programu zdrowotnego w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy dla dziewcząt z rocznika 1996, zamieszkałych na terenie Gminy Mosina (uchwała).
13. Udzielenie Miastu Poznań pomocy finansowej na przeprowadzenie w latach 2009-2011 badań dotyczących funkcjonowania i kierunków rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego (uchwała).
14. Utworzenie obwodu głosowania nr 20 w Wielkopolskim Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Poznaniu Samodzielny Publiczny Z.O.Z. Szpital w Ludwikowie (uchwała).
15. Zmiany w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie (uchwała).
16. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 26 lutego do 26 marca 2009 r.
17. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
18. Zapytania i wnioski radnych.
19. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że w tej chwili należy się troszeczkę odpoczynku psychicznego, przy czym nie mówi on o przerwie. Wyraził przy tym przekonanie, że bardzo „lubimy”, jak „nasza” gmina jest chwalona. „Lubimy to” i wręcz „życzylibyśmy sobie, żeby to się działo, jak najwięcej”. Bardzo „lubimy”, jak są wskazywani poszczególni mieszkańcy gminy z imienia i z nazwiska. Tutaj nie chodzi o to, że ktoś reprezentuje „taką, czy inną opcję” – wtedy „jesteśmy zjednoczeni”, gdyż to jest osoba, która mieszka na terenie „naszej” gminy. Zmierza on do tego, że w rankingu ogłoszonym na najlepszego sołtysa w Polsce, laureatem została p. Beata Tomczak, która jest sołtysiem reprezentującym akurat społeczność Świątnik. Stąd też sądzi on, że należą się „pani sołtys” naprawdę szczerze gratulacje.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że jest to siódma edycja konkursu „zdobycia tytułu sołtysa roku 2008” – została wyróżniona „nasza” mieszkanka. Poinformowała przy tym, że zostało przyznanych 12 takich tytułów, czyli na każdy miesiąc w roku 2008 niejako została wybrana jedna osoba. Z „województwa poznańskiego nasza pani sołtys” i również „pani sołtys” z miejscowości Gruszczyzna w gminie Swarzędz. Było to konkurs ogólnopolski. Powiadomiła też, że „z województwa poznańskiego”, z gminy Sieraków jeden z sołtysów został wyróżniony, gdyż „tę” funkcję pełni przez 53 lata. „Rozmawiamy” o „pani sołtys” z Świątnik – o p. Beacie Tomczak. Następnie przedstawiła charakterystykę Sołtysa Sołectwa Świątniki Beaty Tomczak i złożyła jej gratulacje.

Sołtys Sołectwa Świątniki Beata Tomczak złożyła podziękowanie burmistrz Zofii Springer, jej zastępcom, radnym Rady Miejskiej w Mosinie oraz wszystkim, którzy wspierają ją i pomagają w jej działalności.

do punktu 7. – Przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej (2 uchwały).

Dziekani Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Barbara Miczko-Malcher poinformowała, że Kapituła Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej w składzie: Andrzej Kasprzyk, Zygmunt Niemczewski, Stanisław Dębiec, Jan Jurgiewicz i ona, spotkała się w dniu 12 marca. „Odbyliśmy” dyskusję, miało miejsce przypomnienie kandydatów, którzy zostali zgłoszeni w poprzednich latach – „zawsze to robimy” i rozpatrując też nowe wnioski. W sumie „dyskutowaliśmy” o 10 osobach. Po tej dyskusji, która zawsze towarzyszy „naszym” spotkaniom, odbyło się – zgodnie „z regulaminem” – tajne głosowanie. Zasada jest

taka, że osoba, która „zostaje”, musi mieć wszystkich członków Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej za sobą, czyli „na tę” osobę musi być oddanych 5 głosów. W momencie, kiedy jedna osoba zawaha się i skreśli „nazwisko”, nie ma szansy, aby rozważać „tę” kandydaturę. Powiadomiła też, że z tych 10 nazwisk, pozostały 2 – przy pierwszym głosowaniu. Następnie poinformowała, że Kapituła Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej wnioskuję do Rady Miejskiej w Mosinie o przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej: Piotrowi Mockowi – starszemu ułanowi, bohaterowi powstania wielkopolskiego 1918-1919, który oddał swoje młode życie w walce o niepodległość ojczyzny. Jest to też ukłon w stronę wszystkich powstańców wielkopolskich z Ziemi Mosińskiej. To była pierwsza kandydatura i pierwsza postać, taka właściwie ikona mosińska po tym roku, kiedy Joanna Nowaczyk „przypomniała nam wszystkim tę postać 22-latką, zabitego pod Szubinem”. Druga kandydatura to Witold Wilhelm, który jest działaczem społecznym, mającym duże zasługi w doprowadzeniu do skanalizowania części Osiedla nr 2 w Mosinie, potocznie nazywanego Czarnokurzem. Zawdzięcza Czarnokurz też jemu oświetlenie wielu ulic oraz pomoc w stworzeniu boiska przy ul. Wodnej oraz placu zabaw przy zbiegu ul. Wysokiej i ul. Szyszkowej. Witold Wilhelm wspiera restaurację figur świętych na rogatkach miasta, ma swój udział w stworzeniu pomnika Ochotniczej Straży Pożarnej, angażuje się w wiele społecznych działań, takich jak na przykład „Szeroko na Wąskiej”. Do jego zasług należy też promowanie Mosiny na całym świecie poprzez monetę „1 Mosin”, która stała się atrakcją numizmatyczną. Te dwie osoby zostały uwzględnione. Stwierdziła przy tym, że podzieli się swoim żalem, gdyż bardzo marzyła o tym, aby Medal Rzeczypospolitej Mosińskiej otrzymał Wincenty Różański – „nasz” poeta mosiński, który się zawsze od urodzenia do śmierci z Mosiną utożsamiał, ale niestety zabrakło jednego głosu. Może jednak z czasem „będziemy zgodni”, czy ktoś następny przypomni Witka. Powiadomiła także, że Jan Jurgiewicz zauważył, iż może niektórym „z tych laureatów medali” i to jest właśnie propozycja skierowana „do państwa”, może należałoby nadać nazwy ulicom mosińskim, które miałyby imiona tych najszlachetniejszych spośród udekorowanych „medalem”. Stwierdziła również, że pozostałe kandydatury są bardzo poważne i chciałaby, aby w dalszym ciągu pozostały do rozpatrzenia w przyszłym roku. Z tym stwierdzeniem wszyscy członkowie Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej się zgodzili i tak jest rzeczywiście. Ten zbiór kandydatur jest coraz ciekawszy i coraz ciekawsze postacie się pojawiają, takie posagowe, wprawdzie trudno znaleźć kogoś tej miary, jak Edward Raczyński, ale to dodaje blasku „naszemu medalowi” i są „w tym” banku nazwisk, już takie przynajmniej, nie myśli ona teraz o Witku, ale oprócz Witka Różańskiego, jest taka postać z Mosiny, która jest godna uwagi, ale „ten” wniosek nie był kompletny w tym roku i nie przekonał wszystkich członków Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej. Natomiast ona uważa, że – nie za bardzo może ona „państwu” wszystko powiedzieć, ale jest to postać, o której „zapomnieliśmy” w Mosinie, a która była z nią związana i z gminą mosińską. Także to są te kandydatury: Piotr Mocek, który ma swoją ulicę, ale tak się okazało, że nikt nie miał zastrzeżeń do Piotra Mocka i on „przeszedł” jednogłośnie, a poza tym jest to jedna z piękniejszych postaci związanych z powstaniem wielkopolskim – pod Szubinem były wyjątkowo ciężkie walki – był jednym z pierwszych, który poległ. Ona zainspirowana tymi materiałami, które zbierała Joasia Nowaczyk, zrobiła audycję i docierała do pewnych materiałów, do ludzi. Okazało się, że to nie była taka „ot decyzja” tego Piotra Mocka: „pójdę”, bo wszyscy idą. On wiedział, dlaczego idzie. Także Mosina o nim zapomniała, jego własna rodzina o nim zapomniała. Może dobrze, że otrzyma „ten medal”. Witold Wilhelm – „państwo” lepiej od niej go „znacie”. Ona utożsamia go z „Mosinem” – to jest rzeczywiście świetny pomysł i to jest promocja gminy. Myśli ona też, że ideą, która powinna towarzyszyć przy wyborze „ludzi do medali”, powinna być też przy okazji „gdzieś tam” promocja gminy. Teraz ona poddaje się osądowi „państwa” i „te” kandydatury pozostawia „państwa” osądowi.

Radny Marian Kunaj przypomniał, że mówiła „pani” o 10 nazwiskach, chyba nie jest tajemnicą...

Dziewkana Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Barbara Miczko-Malcher poinformowała, że jest.

Radny Marian Kunaj zwrócił uwagę, że skoro „pani” mówi o Róžańskim, to myślał, iż nie jest tajemnicą, gdyż chciał on się zapytać...

Dziewkana Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Barbara Miczko-Malcher powiadomiła, że powiedziała o Wincencie Róžańskim, ponieważ sama tę kandydaturę zgłosiła – w związku z czym mogła o niej powiedzieć.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że nie było pytania.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przyznania Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Piotrowi Mockowi. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/278/09 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 21 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Następnie przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przyznania Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Witoldowi Wilhelmowi. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/279/09 w powyższej sprawie jednogłośnie – 21 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 8. – Sprawozdanie z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że w stosownym terminie ustawowym „państwo radni” otrzymali sprawozdanie z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”, które *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków.

do punktu 9. – Raport z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008”.

Radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali raport z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008”, który *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Radna Danuta Białas zwróciła się o wyjaśnienie, czy raport z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008” jest jak gdyby spójny ze sprawozdaniem z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”. Jeżeli bowiem ktoś zapozna się z raportem z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008”, to są „tu” bardzo „suche” sformułowania i niewiele można się dowiedzieć o tym, jakie działania zostały podjęte. Dopiero jak zapoznać się ze sprawozdaniem z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”, to ta wiedza staje się pogłębiona. Stwierdziła też, że właśnie „w tym” raporcie brakuje jej pewnych, konkretnych informacji. Na przykład jeśli była mowa, że jako zadanie – monitorowanie przez Straż Miejską, policję: miejsc, gdzie miałyby dochodzić do uprawy tych różnych, niewskazanych substancji, to brakuje jej informacji, czy są „takie” miejsca, gdyż w raporcie jest tylko mowa, iż monitorowano „takie” miejsca, ale czy są, czy zdarzały się, przestały istnieć „te” miejsca. Dlatego mówi ona, że jeśli przeczytać „sprawozdanie z raportem”, to „ta” wiedza jest pogłębiona. Natomiast sam „raport” dla niej jest za bardzo, może jak sama nazwa „mówi”: raport, meldunek, ale za mało niesie treści.

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie Lidia Skupin-Wójtowska wyraziła przekonanie, że jeżeli „przeczytamy jeden, albo drugi, to on stanowi integralną część”. Dlatego takie są „tu” zapisy, a nie inne, ponieważ „to” są fundusze, które pochodzą z jednego źródła i jest „to” równoległe z dwóch części złożony raport dotyczący dwóch różnych problemów.

Radna Danuta Białas zwróciła uwagę, że jak przeanalizuje się cały „raport”, to są „tam” pokazane kwoty, na co zostały przeznaczone dane środki finansowe i „te 3 pozycje, które są w raporcie”, nie dają łącznej sumy w wysokości 7.949,00 zł. Gdzieś zapomniano...

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie Lidia Skupin-Wójtowska wyraziła przekonanie, że „gdybyśmy” w tej chwili „chcieli przeanalizować”, to na pewno „ta kwota jest”. Zapewniła przy tym, że sprawdzała „to”.

Radna Danuta Białas z Kierownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie Lidia Skupin-Wójtowska przeanalizowały po kolei poszczególne kwoty wykazane w raporcie z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008” i stwierdziły brak 1000,00 zł.

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie Lidia Skupin-Wójtowska poinformowała, że brakująca kwota w wysokości 1000,00 zł jest przeznaczona na przygotowanie „programu”.

Radna Danuta Białas zapytała, czy „w tym raporcie ta kwota nie występuje”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że nie.

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie Lidia Skupin-Wójtowska poinformowała, że „ta” kwota jest uwzględniona w „programie przeciwdziałania” na 2008 rok. Zapewniła przy tym, że bilansuje się „to”. „Ta” kwota jest uwzględniona w kosztach, które bilansują się.

Radna Danuta Białas wyraziła przekonanie, że uważa, iż „tu” gdzieś „to 1000,00 zł” powinno „w tym raporcie” zaistnieć, żeby był pełny.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że zgapiła się, ale „pani kierownik” powiedziała, iż „te 2 punkty” praktycznie można traktować jako łączne. Stwierdziła też, że brakuje jej informacji dotyczącej kosztów poszczególnych świetlic, ponieważ „poprzednio” podnosiła sprawę „znacznej różnicy niektórych świetlic”. Obecnie świetlica w Rogalinku funkcjonuje w szkole podstawowej i dlatego chciałaby się ona odnieść, jakie teraz są koszty. Interesują ją jeszcze świetlica w Czapurach. Wyraziła przy tym żal, że teraz „w tych” sprawozdaniach nie ma „tej” kontynuacji, co w latach poprzednich.

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie Lidia Skupin-Wójtowska powiadomiła, że nie może przedstawić dzisiaj tych kosztów, takich szczegółowych, ale może je jutro dostarczyć.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że z tego, co „pani radna” potakuje, to rozumie on, iż spokojnie wystarcza ta odpowiedź, że „pani podeśle” – to, co „pani” powiedziała – „odpowiednie rozbić”.

do punktu 10. – Sprawozdanie z realizacji Gminnego Planu Gospodarki Odpadami w Gminie Mosina za lata 2007 – 2008.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali sprawozdanie z realizacji Gminnego Planu Gospodarki Odpadami w Gminie Mosina, przyjętego uchwałą Nr XXXIII/278/04 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 listopada 2004 r., za lata 2007 – 2008, które *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że na spotkaniu, w którym uczestniczyła burmistrz Zofia Springer, „podjęliśmy” dosyć ważny wniosek dotyczący odpadów. Chodziło w nim o to, aby referendum, do którego ma przystąpić Gmina Mosina, zostało przełożone na czas aż zostanie otwarte i zacznie funkcjonować centrum zbierania tych odpadów.

do punktu 11. – Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2009 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, z którego paragrafu i działu „idą” pieniądze na podziały nieruchomości, wkopany kamień graniczny oraz wyodrębnienie dróg na terenie gminnym, który będzie dzielony na przykład na terenie tak zwanego „Budzynia”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak powiadomiła, iż jeżeli chodzi o wydatki związane z wszelkimi podziałami, wykonywaniem map, to są wydatki w dziale 700, rozdział 70005, § 43.

Radny Paweł Przybył zapytał, ile w przybliżeniu będzie kosztowało „naszą” gminę boisko „Orlik” bez „tych” dotacji.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak poinformowała, iż 1.560.000,00 zł.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że 1.850.000,00.

Radny Jan Marciniak wyraził zaskoczenie, gdyż boisko „Orlik” miało być budowane ze środków pochodzących z trzech źródeł.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak poinformowała, iż 666.000,00 to jest właśnie ta dotacja z dwóch źródeł: marszałek i ministerstwo.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że z szacunków jakie były robione, to jeżeli „chcemy”, żeby było „to” zrobione porządnie, łącznie z oświetleniem itd., to „milion” nie wystarczy. Dzisiaj „mamy” kryzys, może się okazać po przetargu, że ta kwota będzie mniejsza i wtedy udział gminy będzie mniejszy. Nie będzie to proporcjonalnie, tylko udział „nasz” się zmniejszy.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż „mamy” porównanie, gdyż „Orliki”, które były wykonywane w ubiegłym roku i na początku tego roku, ich cena kształtuje się między 900.000,00, a 2.700.000,00. W takim przedziale cenowym są, z tym, że czasami ogranicza się koszty niektórych części socjalnych.

Radny Paweł Przybył zapewnił, że nie jest przeciwnikiem boiska „Orlik”, ale uważa, iż warto by było może jeszcze raz może przeanalizować, czy za te pieniądze, za 850.000,00 zł, nie można byłoby wybudować 3 boisk wielofunkcyjnych, nie z taką doskonałą infrastrukturą jak „Orlik”, natomiast w trzech różnych, innych miejscach.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, iż „póki co” w budżecie gminy, w załączniku nr 6 dotyczącym wydatków inwestycyjnych, który był uchwalony w dniu 26 lutego, „mamy” na zadanie inwestycyjne związane z budową boiska „Orlik” określoną kwotę i póki co, „my jesteśmy tą kwotą związani”, a przetarg wykaże, jakie będą środki potrzebne.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, iż projekt „Orlik” przewiduje budowę dwóch boisk i części socjalnej, natomiast „mamy” skalę porównawczą, gdyż boisko przy szkole w Krośnie kosztowało około 400.000,00 bez całej towarzyszącej infrastruktury.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, iż program „Orlik” narzuca pewne rozwiązania.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że padł „tutaj taki” wniosek, którego realizacja, jego zdaniem, byłaby niezwykle trudna, szczególnie że rada wyraziła już zgodę na budowę.

Radny Paweł Przybył zwrócił uwagę, iż to nie był wniosek.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż jeżeli nie był to wniosek, to on przepasza.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że na zadanie inwestycyjne – zmianę kotłowni olejowej na gazową w Szkole Podstawowej w Czapurach – w roku 2008 przewidziano 30.000,00 zł. Zapytała przy tym, dlaczego dodatkowo wprowadzono 16.000,00.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zauważyła, iż „dzisiaj nie wprowadzamy nic”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że jest to kwota, która została wprowadzona uchwałą Rady Miejskiej 26 lutego 2009 r. Jest to uzupełnienie kwoty, która jest w wydatkach niewygasających.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak powiadomiła, iż teraz „nie wprowadzamy”, przy czym pozycja 57 kwota 16.500,00, nie jest zmianą do budżetu, tylko już jest zapisana. Ona została wprowadzona jako zmiana w lutym.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, iż nic jednak nie stoi na przeszkodzie, „żebyście państwo uzupełnili, dlaczego zwiększyliśmy”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, iż kwota, o której „pani radna mówi”, jest w wydatkach niewygasających, przy czym kosztorys wskazał, że są braki. „Wyjaśnialiśmy to” bardzo szczegółowo na sesji „lutowej”, przy czym gdyby był „tu” Kierownik Referatu Inwestycji, to dokładnie powiedziałby, „co za co jest zrobione”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przypomniała, że w uzasadnieniu do „uchwały z lutego”, przy kwocie 16.500,00, konkretnie dotyczącej zadania budowy kotłowni gazowej w Szkole Podstawowej w Czapurach, było przy tym wyjaśnienie takie, iż wynika to z faktu, że kosztorysy inwestorskie dotyczące tego zadania są większe i wymagają takiego zwiększenia.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż ponieważ porządek obrad został zmieniony, chciałyby się odnieść, ponieważ jeżeli zostanie zatwierdzona zmiana do budżetu, to myśli, że będzie to dyskutowane w sprawie udzielenia Miastu Poznaniowi pomocy finansowej. Chciałyby się ona odnieść „do tej” dotacji. Dotacja jest rozłożona na 3 lata, przechodzą zobowiązania „na następną radę, na następnego burmistrza” sprawującego funkcję i konsekwencje będą dalej. Uzasadnienie natomiast jest bardzo lakoniczne, nie pytała ona, być może gdzieś szczegółowiej była dokonana analiza, jakież to korzyści, z budżetu „wydatkujemy” pewne środki, to jaki jest uzysk dla „naszych” mieszkańców z przeznaczenia danych środków. „Wiemy” nie od dziś, że idzie kryzys i każdą złotówkę „powinniśmy szanować”. W związku z tym, zadaje ona pytanie, co wobec tego „nasi” mieszkańcy, jeżeli z budżetu gminy „wyłożymy na to zadanie”, jaki będą mieli uzysk z wydatkowania „tych” środków finansowych.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że została powołana rada aglomeracji poznańskiej. Do rady tej należą wszystkie gminy powiatu poznańskiego, Miasto Poznań, ostatnio również Gmina Śrem, Gmina Skoki, ubiega się też Gmina Szamotuły, czyli wszystkie gminy, które czują i są związane z miastem Poznań. Rada aglomeracji spotyka się generalnie średnio co 2 miesiące, przy czym omawiana jest między innymi sprawa uchwały metropolitarnej, przy czym projekt takiej uchwały się pojawił i ma w najbliższym czasie również zostanie przyjęty. „Te” środki służą temu właśnie, że były wykonane badania i w zależności od współpracy wszystkich gmin aglomeracji, chodzi o to, żeby w oparciu „o te” zadania, nie wydawać pieniędzy w sposób nieprzemyślany, nietrafiony. To nie są wielkie kwoty – 50 groszy na mieszkańca gminy rocznie. Największy udział ma siłą rzeczy Miasto Poznań. W Poznaniu powstało centrum badań metropolitarnych, z tym, że uniwersytet pełni taką wiodącą rolę, w tym centrum również biorą udział przedstawiciele innych uczelni, Akademii Ekonomicznej, Politechniki Poznańskiej i Akademii Rolniczej. W jego ocenie, nie są to duże kwoty i warto je na „ten” cel wydać, ale decyzja należy do „państwa”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że chce ona zabrać przeciwny głos – nie zgadza się ona z zastępcą burmistrza Sławomirem Ratajczakiem, ponieważ w poprzedniej kadencji były robione badania, rada nie wydała ani złotówki, prowadził „te” badania Uniwersytet Warszawski. Zadała ona pytanie, co „z tego” będą mieli „nasi” mieszkańcy, gdyż „to” jest z ich podatków. To są instytucje naukowe, przy czym „nie przekonał mnie pan”, że „te” opracowania „nam” w czymkolwiek pomogą.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, iż nie zna badań, o których „pani” mówi, ale rzeczywiście były „jakieś tam” badania swego czasu w ogóle na temat zjawiska, na temat aglomeracji różnych. „Te” zadania mają dotyczyć konkretnie „naszej” poznańskiej aglomeracji, czyli związane z funkcjonowaniem i uzbrojenia „na tym” terenie, gdyż wiadomo, że uzbrojenie w dużej części jest zintegrowane, komunikacji i wielu innych zagadnień, szkolnictwa, w ogóle kultury itd., samych zależności społecznych, wszelkich związanych z funkcjonowaniem całej aglomeracji. Oczywiście „pani” może mieć inne zdanie, „państwo wyrażacie” swoją wolę przy głosowaniu.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż jedno zdanie chciałby odpowiedzieć radnej Małgorzacie Twardowskiej, bo „tu jakiś zarzut padł pod adresem naszego samorządu”. Badania, o których „pani” wspomniała, nie były prowadzone na zlecenie Gminy Mosina, tylko były prowadzone przez Uniwersytet Warszawski. Zostały przeprowadzone rozmowy z kilkoma radnymi i to od „państwa” jakości wypowiedzi zależą wnioski, które ewentualnie w tych badaniach były podejmowane.

Radny Waldemar Waligórski oświadczył, że chciałby podziękować „panu burmistrzowi” za wyjaśnienie, chyba już czwarty raz, tej samej kwestii. Nie dziwiłby się on przy tym żadnemu radnemu z powodu pytania na sesji, ale nie dziwił się on członkowi rady, który nie jest członkiem komisji, że zadaje pytania, bo ma prawo. „Na komisjach szanowna pani radna Twardowska” trzeba być. „Ta” sprawa była wyjaśniana dogłębnie i prosi on, żeby „na komisjach” być.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak poinformował, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/280/09 w powyższej sprawie 19 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2009, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 12. – Udzielenie Powiatowi Poznańskiemu pomocy finansowej na:

- a) zakup sprzętu kardiologicznego dla oddziału wewnętrznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie” Sp. z o. o. (uchwała),

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego, na zakup sprzętu kardiologicznego dla oddziału wewnętrznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński powiadomił, że Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej przyjęła wniosek o dofinansowanie oddziału wewnętrznego „Szpitala w Puszczykowie” w kwocie 30.000,00 zł na niezbędne zakupy sprzętu.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski poinformował, iż Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie zaopiniowała projekt „tej” uchwały.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak powiadomił, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy

finansowej dla Powiatu Poznańskiego, na zakup sprzętu kardiologicznego dla oddziału wewnętrznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego, na zakup sprzętu kardiologicznego dla oddziału wewnętrznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Szpital w Puszczykowie”. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/281/09 w powyższej sprawie jednogłośnie – 20 głosami „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

- b) realizację programu zdrowotnego w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy dla dziewcząt z rocznika 1996, zamieszkałych na terenie Gminy Mosina (uchwała).

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego przeznaczonej na realizację programu zdrowotnego w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy dla dziewcząt z rocznika 1996, zamieszkałych na terenie Gminy Mosina.

Radny Waldemar Wiązek wyraził zadowolenie, iż tak poważny problem został podniesiony przez „powiat”, przy czym „tutaj” nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Zaproponował też, jeżeli jest to w ogóle możliwe, aby gmina był prekursorem podtrzymywania „tego” – jeżeli powiat zaprzestanie dofinansowywania szczepień tych dziewcząt 13-latek, to nawet żeby gmina sama z siebie szczepiła te młode dziewczyny, w sensie takim, żeby weryfikowała ile jest osób, gdyż wiadomo, że jeżeli jest zdrowe społeczeństwo, to wtedy jest bardzo mało problemów. „Te” dziewczyny powinny być atrakcyjne, piękne i dużo dzieci „nam” rodziców. Trzeba być jak najbardziej „za tym wszystkim”, gdyż „widzimy i obracamy się tutaj naokoło i czytamy w telewizji, w prasie”, często niewiedza powoduje potem „takie” schorzenia, które występują i tragedie w wielu rodzinach. On uważa, że jeżeli nawet powiat zaprzestanie finansować, to gmina powinna wspierać w 155% ten szczytny cel.

Radny Marian Kunaj zapytał, czy „to” dotyczy dziewcząt tylko tego rocznika 1996, czy na przyszły rok będzie to ponawiane.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że w tej chwili „podejmujemy” konkretne działanie, które związane jest ze szczepieniem dziewcząt urodzonych w roku 1996. Jeżeli będzie taka wola rady, to „możemy”, tylko „proszę sobie zdawać sprawę”, że są to bardzo duże koszty. Jeśli „będziemy” w stanie, jeżeli „państwo zadecydujecie, że chcemy ponieść te koszty, bierzemy na siebie te badania”, z tym, że jest to kwota około 150.000,00 zł, gdyby „to” samodzielnie wykonać zakładając, iż rocznik 1997, który będzie szczepiony w roku przyszłym, jeśli będzie „tych” dziewcząt więcej, będzie to większa kwota.

Radny Marian Kunaj wyraził przekonanie, iż to się ma nijak – jak można mówić „o pieniążkach”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że „przyglądamy się”, przy czym „ten” problem jest realizowany na terenie Polski. Towarzyszy temu bardzo dokładna analiza dochodów każdej rodziny i trafia się z pomocą do tych szczególnie potrzebujących, którzy sobie z problemem nie poradzą. Do „naszej” przyszłorocznej „ewentualnie” decyzji należy, jak „my to będziemy robili”, ale też „taki” program, „żebyśmy trafiali” w te środowiska, gdzie „powinniśmy, przygotujemy”. Poza tym, „musicie państwo zdawać sobie sprawę”, iż jedna szczepionka kosztuje powyżej 1.000,00 zł, że to jest naprawdę dla rodziny spory wydatek. Grodzisk również, obok Mosiny, zdecydował się na partycypowanie w kosztach i objęcie całej populacji 13-latków. „Nie mamy” doświadczeń medycznych – trudno powiedzieć, jak one są

skuteczne i jak to się przełoży później na funkcjonowanie dziewcząt, że nie jest to takie pewne jak „liczymy”, a służby medyczne mówią, iż trudno to ocenić.

Radny Tomasz Żak zaproponował, aby może też Powiat Poznański w „jakiś” sposób zapytać, czy „tę” akcję tworzy według jakiegoś klucza, czy jest to kwestia pewnej „wybiórczości”. Z tego, co jemu wiadomo, „u nas w gminie tego nie było”, a Puszczykowo „zostało objęte”, w tym roku natomiast Puszczykowo „nie otrzymało”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, iż Gmina Mosina była również objęta szczepieniami z tym, że było to robione przez Powiat Poznański, czyli na zasadzie takiej, iż wszystkie dziewczynki otrzymały informację przez „urząd”, że jest taka możliwość, ale tylko i wyłącznie przyjmowano zgłoszenia.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński poinformował, że Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego przeznaczonej na realizację programu zdrowotnego w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy dla dziewcząt z rocznika 1996, zamieszkałych na terenie Gminy Mosina.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak powiadomił, iż Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w powyższej sprawie.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego, przeznaczonej na realizację programu zdrowotnego w zakresie profilaktyki raka szyjki macicy dla dziewcząt z rocznika 1996, zamieszkałych na terenie Gminy Mosina. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/282/09 w powyższej sprawie jednogłośnie – 21 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 13. – Udzielenie Miastu Poznań pomocy finansowej na przeprowadzenie w latach 2009-2011 badań dotyczących funkcjonowania i kierunków rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego (uchwała).

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie udzielenia Miastu Poznań pomocy finansowej w formie dotacji celowej na przeprowadzenie w latach 2009-2011 badań dotyczących funkcjonowania i kierunków rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego.

Radny Paweł Przybył zapytał, czy centrum badań metropolitalnych już powstało, czy dopiero powstanie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, iż powstało. Byli przedstawiciele „uniwersytetu” i nawet to było w ten sposób, że Miasto Poznań ze swoich środków „jakieś tam środki wyłożyło”, a „my”, ponieważ wymaga to uchwały rady, dopiero w przyszłym roku, „za zgodą państwa będziemy mogli do tego się dołożyć”.

Radny Paweł Przybył powiadomił, iż szukał informacji „o tym” centrum badań metropolitalnych na stronie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i ogólnie, ale nie znalazł.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, iż „centrum” nie jest jednostką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, tylko jest afiliowane przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Jest to próba zorganizowana czegoś, w czym braliby udział naukowcy wszystkich uczelni, jako „centrum” afiliowane przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, podejmujące badania na zlecenie aglomeracji poznańskiej. Nie będą to badania naukowe związane z jakimiś pracami naukowymi, tylko typowe badania użytkowe.

Radny Paweł Przybył zwrócił uwagę, iż „centrum” jest afiliowane, nie jest jednostką organizacyjną UAM-u, natomiast na stronie UAM-u pojawiają się informacje o jakichś konferencjach, a o centrum badań metropolitalnych nic on nie znalazł.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż pytanie radnego jest bardzo ciekawe i drażące sprawę. Zwrócił przy tym uwagę, że mówi się o tym centrum – centrum badań metropolitalnych. Nie mówi się, kto stoi na czele tego centrum, jaki jest jego statut działania. Wyraził też przypuszczenie, iż to „nas” interesowałoby. Środki finansowe, jeżeli za chwilę „przegłosujemy”, będą przeznaczone na funkcjonowanie i kierunki rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego. Chciałby on więcej informacji na ten temat „żebyśmy mogli uzyskać”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że pomoc finansowa dla Miasta Poznania – Miasto Poznań organizuje i wydaje środki finansowe, ale musi się z tego rozliczyć. Zapewnił przy tym, że w najbliższym czasie skontaktuje się i spróbuje się dowiedzieć dokładnie, być może jeszcze „nie mają” strony internetowej – trudno mu powiedzieć. „My dajemy” pomoc dla Miasta Poznania, które będzie dysponować „tymi” środkami i musi się z nich rozliczyć.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że tematy, którymi będzie się zajmował „instytut”, będą dotyczyły przede wszystkim tematu całej aglomeracji. Będą przede wszystkim badane obszary, tak jak mówił „pan burmistrz” – gospodarcze, społeczne, czy inne, które funkcjonują na terenie całego obszaru aglomeracji. Ona osobiście bardzo się cieszy z powołania „takiego centrum naukowego”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż byłby zainteresowany, może nie w tej chwili, odpowiedzią, czy w roku bieżącym „będziemy mieli możliwość” zapoznania się z opracowaniem „tych kierunków”, ewentualnie jaki kierunek będzie obrany przez „to centrum”. Byłby on zainteresowany, gdyż to się bardzo pięknie mówi, że „centrum badań”, że naukowcy itd. i on to rozumie. Takich zespołów naukowych przy szkołach wyższych powstaje multum. Chodzi o efekt ich pracy i o efekt tego materiału wykonanego, który ma skutkować pozytywnie dla gmin, które tworzą centrum badań metropolitalnych – liczy się efekt.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, iż § 2 „tego” porozumienia „mówi”, że w przypadku niewykorzystania „naszej” dotacji do końca roku budżetowego, dotacja podlega zwrotowi w terminach określonych przez ustawę o finansach publicznych. Miasto Poznań zobowiązuje się do przekazania dokumentów dotyczących wyników przeprowadzania badań. „Państwo dostaliście ten” wzór porozumienia.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że „będziemy państwa na bieżąco informować”, jakiegokolwiek dokumenty powstaną, czy jakiegokolwiek zlecenia „będą skierowane do tego centrum, będziemy państwa informować”.

Radny Marian Kunaj stwierdził, iż generalnie zgadza się on z tym, co mówi „pani burmistrz” tylko, że dla niego „pozostaje cały czas takim dziwnym tworem”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż chodzi mu tylko o sprostowanie, gdyż on osobiście „takiego” porozumienia nie otrzymał, „koledzy i koleżanki” również.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że wydaje mu się, iż w materiałach sesyjnych było ono.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak powiadomił, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie udzielenia Miastu Poznań pomocy finansowej w formie dotacji celowej na przeprowadzenie w latach 2009-2011 badań dotyczących funkcjonowania i kierunków rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie udzielenia Miastu Poznań pomocy finansowej w formie dotacji celowej na przeprowadzenie w latach 2009-2011 badań dotyczących funkcjonowania i kierunków rozwoju poznańskiego obszaru metropolitalnego.

W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/283/09 w powyższej sprawie 17 głosami „za”, przy 4 głosach „przeciw”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 14. – Utworzenie obwodu głosowania nr 20 w Wielkopolskim Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Poznaniu Samodzielny Publiczny Z.O.Z. Szpital w Ludwikowie (uchwała).

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie utworzenia obwodu głosowania nr 20 w Wielkopolskim Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Poznaniu Samodzielny Publiczny Z.O.Z. Szpital w Ludwikowie 62-050 Mosina.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w powyższej sprawie. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/284/09 w sprawie utworzenia obwodu głosowania nr 20 w Wielkopolskim Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii w Poznaniu Samodzielny Publiczny Z.O.Z. Szpital w Ludwikowie 62-050 Mosina jednogłośnie, czyli 21 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 15. – Zmiany w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie (uchwała).

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński stwierdził, że jeden z najbardziej niezależnych radnych, merytorycznie przygotowanych, wycofuje się kolejny radny po radnym Stanisławie Mikołajczaku, z którym też mu się dobrze współpracowało. Dlatego chciałby on zwrócić się z apelem do „Koalicji Samorządowej”, gdyż „komisja zdrowia” ma 4 osoby z „Rzeczypospolitej” – prosiłby o zweryfikowanie i wycofanie „tego” wniosku przez „kolegę Mariana”, bo był jednak, jakby nie było, „duchem tej komisji”, zawsze zadawał merytoryczne pytania i trudno byłoby, gdyby komisja opierała się tylko „na jednej stronie”. Zwrócił się przy tym do Przewodniczącego Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” stwierdzając, że „komisja zdrowia” też jest bardzo ważna, wydaje mu się, że może ważniejsza od „komisji inwestycji”, gdyż zdrowie jest sprawą bardzo ważną.

Przewodniczący Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” Jan Marciniak stwierdził, iż ponieważ padły słowa pod adresem radnych – członków Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” – Mariana Jabłońskiego i Stanisława Mikołajczaka, chciałby on powiedzieć, że każda komisja rady jest ważna. Zapewnił przy tym Przewodniczącego Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoniego Karlińskiego, że decyzja radnego Mariana Jabłońskiego o rezygnacji z członkostwa w wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie, była całkowicie suwerenną decyzją wyżej wymienionego radnego. Nic więcej nie ma on na ten temat do powiedzenia. To nie była żadna decyzja klubu, desygnowanie, czy odwoływanie „kolegi Mariana z komisji zdrowia” i zgłoszenia akcesu do „komisji inwestycyjnej”.

Radny Marian Jabłoński podziękował Przewodniczącemu Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoniemu Karlińskiemu za tak wysoką ocenę jego pracy, jest mu bardzo miło i przyzna on, że wręcz go zatkało. Z tą decyzją nosił się on już od momentu, kiedy przeszedł do Komisji Budżetu i Finansów. Ta zwłoka była spowodowana tylko, nie powie on, że przywiązaniem, ale jakby takimi wewnętrznymi rozterkami, gdyż z jednej strony sprawy dotyczące opieki społecznej, socjalnej, sprawy związane z zabezpieczeniem społecznym są mu zawodowo bliskie, natomiast z drugiej strony będąc w Komisji Budżetu i Finansów, a nie będąc w Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, jakby stał na rozdrożu. W podjęciu „takiej” decyzji utwierdziły go poprzednie posiedzenia,

na których w czasie dyskusji na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów okazało się, że jest dyskusja o czymś, o czym była dyskusja na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, w którym on nie uczestniczył. Zatem, skoro powiedział on „a”, musi powiedzieć „b”. Zapewnił przy tym, że do końca jego kadencji, będzie się żywo interesował sprawami ochrony zdrowia oraz Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej. Dokonał „takiego” wyboru, ponieważ wcześniej dokonał innego wyboru i jest to konsekwencja, natomiast nie była to decyzja „z dnia na dzień”, a przede wszystkim odczytał on „to” jako komplement – „pan” powiedział, że jest on radnym niezależnym – mimo wszystko tak nie jest, jest on bowiem członkiem Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” i chociażby z tej racji, w jakimś stopniu ta niezależność jest jakoś ograniczana, chociażby tak organizacyjnie. Natomiast na jego decyzję absolutnie nie miał wpływu nikt „z klubu”, a na pewno nie miał wpływu „przewodniczący”. Trochę tak niezręcznie wyszło, gdyż jakby on stał w jego cieniu i chciał jego najpierw dopuścić do głosu, żeby go usprawiedliwić. To tylko ta wysoka „samoocena” w jakimś stopniu zatrzymała go przed zabraniem głosu przed radnym Janem Marciniakiem. Zapewnił też, że ani „pana” osoba, ani żadna inna osoba radnego – członka „tej komisji”, nie była powodem jego odejścia. Jest to jego niezależny wybór.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński podziękował radnemu Marianowi Jabłońskiemu za czynny udział w Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej.

Radny Marek Klemens zaapelował, „żebyście przemyśleli sobie ze spokojem” i może w następnej kadencji „uda nam się wprowadzić do statutu zapis”, żeby komisje liczyły 7 osób, dlatego, że wtedy jest równy podział. W tej chwili „dochodzimy” do sytuacji, on nie neguje przy tym radnych, że chcą przechodzić, ale Komisja Budżetu i Finansów liczy 16 osób, Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego 13 osób. Poprosił o przemyślenie i naprawdę byłoby to jego zdaniem cenne, żeby były 7-osobowe komisje, wtedy każdy musi wybierać te, które są mu najbliższe.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż czuje się on w obowiązku przypomnieć, że taki zapis był, tylko został „w tej” kadencji zmieniony. W ubiegłej kadencji i poprzedniej, „rady” pracowały maksymalnie w 7-osobowym składzie i wydaje mu się, że to było najbardziej optymalne. W tej chwili, „sami państwo stwierdzacie”, że praca w tak dużych zespołach jest naprawdę bardzo, bardzo trudna.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła zadowolenie, że uwagi „jej kolegi” zostały zaakceptowane. Tak jak „kolega” powiedział, że nie chcemy ograniczać teraz tego, co się dzieje „w tej radzie”, dołączania do różnych komisji, wobec tego w stosownym, końcowym czasie „postawimy zmiany do statutu” i myśli ona, że przy ogólnej akceptacji, jak „będziemy kończyli” kadencję, „uporządkujemy sprawy”, żeby już „w następnej radzie takie rzeczy” nie miały miejsca.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że dwa lata jeszcze prawie „przed nami”.

Radny Marek Klemens wyraził przekonanie, że można „to” zrobić wcześniej.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż dyskusja rozszerza się w bardzo interesującym kierunku. „Komisja inwestycji połączona z finansową”, „komisja bezpieczeństwa” jako komisja niezależna, „komisja edukacji” połączona z „komisją promocji” i ostatnia – „komisja rewizyjna”. Wyraził przy tym przekonanie, iż to, że „pracujemy w jedenastkę, dwunastkę, trzynastkę”, on w tej chwili ma zaszczyt przewodniczyć komisji 16-osobowej i jemu się bardzo sympatycznie pracuje w niej. Plus „też” propozycji jest taki, że to, co kolega robi „komisja inwestycyjna i finansowa” w dużej mierze się powiela. Faktycznie, w śróde „spotykamy się na inwestycyjnej, opiniujemy projekty uchwał”, te same...

Radny Marek Klemens stwierdził, iż za dużo jest członków komisji.

Radny Jan Marciniak zwrócił się do radnego Marka Klemensa, iż „pan” wypowiedział swoje zdanie, on chce też wypowiedzieć swoje.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby „tę” dyskusję „przerzucić na sprawy organizacyjne rady”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zmian w składzie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XLII/285/09 w powyższej sprawie 19 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 16. – Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 26 lutego do 26 marca 2009 r.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała o stopniu realizacji uchwał podjętych na sesji Rady Miejskiej w Mosinie w dniu 26 lutego br. Powiadomiła także o odbytych zebraniach wiejskich w Pecnej, w Daszewicach, w Rogalinku, na Osiedlu nr 5 w Mosinie oraz zebranie wyborcze na Osiedlu nr 7, gdzie przewodniczącą zarządu osiedla została Estera Wekwerf. Poinformowała też o udziale w zebraniu wyborczym we Wiórku, dla „części emerytów” Wiórka i Czapur, przy czym nadal „to” koło prowadzi pani Danuta Paszkiewicz. Powiadomiła również, iż odbyły się trzy spotkania z przedstawicielami „starostwa”, dotyczące budowy i remontów „naszych dróg powiatowych”. Przede wszystkim „rozmawialiśmy” o ul. Mostowej, którą każdy z „państwa” codziennie przejeżdża kilka razy, „rozmawialiśmy” o ul. Sowinieckiej i o bardzo trudny problemie – o ul. Gromadzkiej. Te osoby, które jadą z Czapur do Daszewic, widzą, że „ta” droga niedługo przestanie istnieć. Bardzo dużym problemem dotyczącym realizacji nakładki asfaltowej na tej ulicy, czy budowy chodnika, jest problem odwodnienia i po rozmowie „na terenie starostwa”, „postanowiliśmy się spotkać” z właścicielem gruntów, leżących po lewej stronie „takiej nieckiej drogi”, która jest przez co większą ulewę zalewana. Wstępne ustalenia są z właścicielami gruntu, którzy wyrażają zgodę, żeby „przejsć ewentualnie taką rurą odwadniającą” i poprowadzić wodę opadową przede wszystkim do Głuszyny. Być może będzie się to łączyło z budową separatora, ale „tam” nie ma innego rozwiązania i to zadanie realizowane byłoby, „mamy nadzieję”, że przez Powiat Poznański, gdyż dotyczy to odwodnienia przede wszystkim drogi „tej” powiatowej, prowadzącej z Czapur do Daszewic. Poinformowała też o dwukrotnym spotkaniu „aglomeracji”, w których uczestniczył „pan burmistrz”, o spotkaniu, które wyniknęło po relacji ze strony jednej z projektantek, jakoby gmina nie interesowała się zbyt sprawami projektowania kanalizacji na terenie Daszewic, potem było spotkanie z mieszkańcami, których dotyczy budowa kanalizacji, czyli projektowanie na terenie Daszewic i konsekwencją było dalsze spotkanie już z indywidualnymi właścicielami nieruchomości, na które przyjechały władze „AQUANET-u”. „Pilotowaliśmy, monitorowaliśmy” indywidualne rozmowy na temat proponowanych rozwiązań przez projektantki, które dotyczyły przejścia przez nieruchomości. Wyraziła przy tym przekonanie, że w 50% te problemy zostały uzgodnione, rozwiązane. Odbyły się także spotkania z rodzicami i z kadrą przedszkola, które będzie od września prowadził „CARITAS”, było również spotkanie z kadrą tego przedszkola, które pracuje obecnie na terenie „naszego samorządowego”, od września będzie przejęta przez organ prowadzący to przedszkole, czyli przez „CARITAS”. Również wspólnie z „panem sołtysem” i z „panią doktor” Bartkowiak „odbyliśmy” spotkanie z prezesem zakładów chemicznych z Lubonia, przy czym rozmowa dotyczyła współpracy. Jest ona cały czas, przy czym „wiecie państwo”, że „zakłady chemiczne” na przykład kupują najróżniejszy sprzęt, o który się zwracają organizację, tak więc współpracę udało się jakoś poukładać w ostatnich latach

i „zakłady chemiczne” starają się te relacje kształtować poprawnie. Cały czas jest monitoring „tego” powietrza, które jest nawiewane ze strony „zakładów chemicznych”, ze strony Lubonia. Jest całodobowy monitoring – tego też nie było, najpierw w ogóle, potem do piątku, a teraz „mamy” przez całą dobę, w ciągu wszystkich dni tygodnia. Powiadomiła również, że odbyło się spotkanie z prezydentem Kruszyńskim na temat komunikacji autobusowej, gdyż chcąc współpracować z powołanym od listopada „przedsiębiorstwem transportu miejskiego” z Poznania, niewątpliwie są „te decyzje nasze zarządzania” konieczne, gdyż „możemy korzystać wtedy” z taboru MPK, które jest przedsiębiorstwem wyposażonym i to zadanie jest wtedy obciążone mniejszym ryzykiem, w porównaniu do innych przewoźników, którzy tabor mają o wiele mniejszy i w gorszym stanie technicznym. Odbyły się też cztery spotkania członków mikroregionu WPN-u, gdzie „rozmawialiśmy” o wspólnych projektach i również „nasz” pracownik przedstawił „nasze rozwiązania” dotyczące budowy szlaków i ścieżek rowerowych wszystkim członkom „tegoż mikroregionu”, gdyż „w tym temacie jesteśmy najbardziej zaawansowani”. „Uczestniczyliśmy” w spotkaniu wójtów i burmistrzów. Przewodniczący Rady Miejskiej, zastępca burmistrza Przemysław Pniewski i „pan sołtys, przewodniczący i prezes sołtysów” na takim spotkaniu wyjazdowym byli w zeszłą sobotę.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że było to spotkanie wójtów, burmistrzów, byli też przedstawiciele „izby obrachunkowej”, „urzędu marszałkowskiego” i „GAZETY SOŁECKIEJ”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż ważne spotkanie było z księdzem proboszczem Rogalina, dotyczące wykorzystania walorów „tego obecnego kościoła” i mauzoleum Raczyńskich dla promowania „naszej” gminy, właściwe podświetlenie tego obiektu, gospodarka zielenią wokół tego obiektu. Również ważne spotkanie „odbyliśmy” z przedstawicielem Komendy Miejskiej PSP i „zmierzamy” do podpisania porozumienia, które określi funkcjonowanie PSP „w naszym obiekcie” – dokumentu, który określi „nasze” wzajemne relacje. „Wiecie”, że w ostatnich kilku latach były „takie” inicjatywy ze strony Komendy Miejskiej, żeby zlikwidować, szczególnie za czasów rządu PiS-u takie były zamiary i w zasadzie już zaczęły być podejmowane decyzje idące w tym kierunku, na szczęście udało się jakoś powstrzymać, zmieniły się układy polityczne, wycofano się „z tych decyzji” i w tej chwili „mamy” zapewnienie, że ta jednostka „tutaj” będzie. Sądzi ona, że w przyszłym tygodniu „podpiszemy” porozumienie z Państwową Strażą Pożarną, przy czym w tej chwili treść porozumienia jest chroniona przez prawnika. Powiadomiła także, iż odbyło się bardzo ważne posiedzenie Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa, które zaopiniowała koncepcję strefy płatnego parkowania. Obecnie „musimy zmierzać” do podjęcia już uchwały, być może każda komisja będzie chciała się „z tymi” problemami zapoznać i „możemy to ewentualnie skierować”. W zasadzie „mamy” już przygotowany termin i określony harmonogram pracy, żeby taka strefa na terenie „naszego” miasta była. Zapewniła przy tym, że absolutnie „nie myślimy” o drenażu kieszeni „naszych” mieszkańców, tylko o spowodowaniu, żeby ludzie myśleli i żeby ci, którzy pracują przez 8, 10 godzin „w tym naszym śródmieściu, na naszej starówce”, nie zostawiali „w tej części” samochodu „na tym” najważniejszym placu, na rynku, czy na parkingach, które są poza tą płytą. W tym celu będą parkingi buforowe wyznaczone. „Zamierzamy”, aby pierwsza godzina parkowania była jak najmniej płatna, albo w ogóle, żeby te osoby, które przyjadą na krótkie zakupy, mogły je na rynku zrobić. Poinformowała też, iż „spotkaliśmy się” z grupą działaczy „POMOCNYCH DŁONI”, na którym były poruszane bardzo trudne problemy, „musimy” przy tym doprowadzić do spotkania „opieki społecznej” i przedstawiciela wojewódzkiego, który „tymi” problemami się zajmuje. Wiele spraw zostało wyjaśnionych, kto ma jakie kompetencje, gdyż jest wiele niezrozumienia „tutaj”, które prowadzą do innych oczekiwań potem, szczególnie finansowych, a przepisy są jednoznaczne w tym względzie.

Uczestniczyła ona również w spotkaniu z „marszałkiem” Jankowiakiem. To było na terenie Puszczykowa, uczestniczyła także „pani” Ornoch-Tabędzka – to było na jej terenie – oraz „pan wójt Komornik”. „Rozmawialiśmy” o funduszach europejskich, ale przede wszystkim o wspólnych projektach, które można realizować i „oczekiwaliśmy” wsparcia „pana marszałka”, jeśli chodzi o rozwiązanie problemów transportu. „Mamy” deklarację „pana marszałka”, że również jest „tym” tematem zainteresowany i „będziemy budowali” jakąś wspólną koncepcję, która będzie dotyczyła „tego” obszaru południowego. Powiadomiła także, że 28 lutego „przekazaliśmy uroczyście”, zresztą „państwo mieliście na to zaproszenie”, wóz bojowy dla „naszej” Ochotniczej Straży Pożarnej w Mosinie, który został zakupiony za 100.000,00 z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, 200.000,00 – o ile się ona nie myli – Zarząd Główny Ochotniczej Straży Pożarnej i reszta to jest 280.000,00 był to koszt gminy, czyli mniej niż połowę były to „nasze” koszty. Poinformowała również, że co miesiąc odbywa się wernisaż na terenie „naszej” Galerii Miejskiej. Zaprasza ona do uczestnictwa „w tychże” uroczystościach, a nie tylko przed wyborami, bo wtedy jakoś „ta” sala się bardzo zapełnia, a w ciągu roku „jest nas tam” rzeczywiście bardzo mało samorządowców. Powiadomiła też, że w lutym w Małej Filharmonii – jest to wspaniałe miejsce prowadzone przez prywatną osobę na około 200 osób – odbył się koncert p. Nowak-Pończyńskiej, mieszkanki „naszej” gminy. Był to koncert walentynkowy „zabiletowany”, ale bardzo jej zależało na uczestnictwie w tym koncercie, żeby p. Pończyńskiej podziękować za to, że pracuje na terenie „naszego” MOK-u jako instruktor wokalny i również prowadzi dla dorosłych zajęcia z emisji głosu. Doskonale „wiemy”, że na terenie gminy Mosina mieszka bardzo dużo artystów – różnych i rzadko się zdarza, żeby ktokolwiek z tych utalentowanych osób poświęcił swój czas na pracę z młodzieżą, czy z dorosłymi na terenie „ośrodka kultury” jako instruktor. Naprawdę zależało jej, żeby być na tym koncercie. Poinformowała także o inicjatywie Szkoły Podstawowej w Krosinku, która zainaugurowała dni patrona św. Józefa i zaprosiła „wszystkich” na tydzień kultury żydowskiej. Powiadomiła również, że w dniu wczorajszym przeżyła ona bardzo piękną uroczystość, bardzo piękne spotkanie zorganizowane przez Mosiński Ośrodek Kultury i Mosińską Bibliotekę Publiczną, zatytułowane „Pod drzewem poezji”. To spotkanie miało przede wszystkim uczcić pamięć poety Witka Różańskiego, tej postaci, o której wspomniała dzisiaj redaktor Miczko, wyrażając swój żal, jako że „kapituła” nie wybrała pana Witolda Różańskiego jako kolejnego laureata „tego naszego” największego wyróżnienia, jakim jest Medal Rzeczypospolitej Mosińskiej. Stwierdziła przy tym, iż przyłącza się ona do tego i boleje nad tym. Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju i tak pewnie zdarzyło się „tutaj”, przy czym ma ona nadzieję, że przyszła analiza kandydatur pozwoli panu Witoldowi Różańskiemu otrzymać to wybitne wyróżnienie. Bardzo ona żałuje i uważa, że ma wielki kłopot, gdyż w różnych miejscach, w różnych środowiskach pamięć o Witoldzie Różańskim jest w różny sposób w tej chwili, prze różne działania podejmowana, a „nam” się „tutaj” nie udało. Zastanawiała się ona, czy nie mógłby być trzeci medal, ale to było głosowanie, „pan przewodniczący” doskonale wie, jak pracuje „kapituła” i tak się stało, jak się stało. Sądzi ona, że „takie” oczekiwania społeczne były ogromne. Jest zgoda „tej” instytucji, że być może przymierzy się do nadania imienia bibliotece w Mosinie właśnie Witolda Różańskiego i „tą” pracę „byśmy chcieli jak najszybciej rozpocząć”. Poinformowała także, iż zakończył się X turniej piłki halowej. Były to wspaniałe rozgrywki, Mosina nie zajęła I miejsca, ale wspaniałe walczyła – „ten” sport „nam się wspaniale rozwija” na bazie „tej naszej sali dużej gimnastycznej”.

do punktu 17. – Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie Barbara Czaińska przypomniała, iż „pani burmistrz” nadmieniła, że „uczestniczyliśmy” w tej uroczystości” przekazania

samochodu pożarniczego jednostce OSP w Mosinie, ale jednocześnie odbyło się posumowanie całego roku „w ochotniczych strażach pożarnych gminy”. Powiadomiła przy tym, że „pan prezes” przekazał na jej ręce, ale dla wszystkich radnych Rady Miejskiej w Mosinie podziękowania, wraz z „taką” statuetką, dziękując właśnie za zmiany budżetowe, które pozwoliły na przekazanie pieniędzy na zakup „tego” samochodu pożarniczego. Statuetka będzie w Biurze Rady „u pana przewodniczącego”.

Przewodzący obrady Jacek Szeszuła zapewnił, iż Biuro Rady traktuje jako wszystkich – tyle tytułem sprostowania – to jest „nasze wspólne”. Poinformował też, że pozostał tylko jeden miesiąc „oświadczeń majątkowych”. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby dopilnować, gdyż czas szybko płynie.

Przewodzący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński przedstawił temat, jakim zajmowała się Komisja Rewizyjna na swoim posiedzeniu w miesiącu marcu.

Przewodzący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił o sprawach, jakimi zajmowała się Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa w miesiącu marcu.

Przewodzący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Paweł Przybył przedstawił temat, jaki poruszyła Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej na swoim ostatnim posiedzeniu.

Przewodząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas poinformowała o tematach zrealizowanych przez Komisję Edukacji, Kultury i Sportu na jej marcowym posiedzeniu.

Przewodzący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak powiadomił o sprawach, jakimi zajmowała się Komisja Budżetu i Finansów w miesiącu marcu.

Przewodzący Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Marek Klemens przedstawił tematy, jakimi zajmowała się Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego na posiedzeniu w miesiącu marcu.

Przewodzący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński poinformował o temacie marcowego posiedzenia Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej.

Przewodzący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski przedstawił sprawy, jakimi zajmowała się Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa na ostatnim swoim posiedzeniu.

Przewodzący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, iż chociaż „troszeczkę” czasu kosztuje takie sprawozdanie, on musi to zrobić, ponieważ jest wymóg statutowy. Ponadto zwrócił się on o krótkie, pisemne sprawozdanie z prac komisji i otrzymał tylko dwa sprawozdania, stąd też „musimy takie coś robić”. Powiadomił też o terminarzu posiedzeń komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie w miesiącu kwietniu.

Przewodząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas poinformowała o planowanym posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu w dniu 30 marca.

Przewodzący Komisji Rewizyjnej Marian Jabłoński zwrócił się z propozycją zamiany kwietniowych terminów posiedzeń Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego i Komisji Budżetu i Finansów.

Przewodzący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak zaakceptował powyższą propozycję.

Przewodzący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek zwrócił się z pytaniem, czy w związku z realizacją na kwietniowym posiedzeniu tematu „Analiza wykonania budżetu Gminy Mosina za rok 2008” przez Komisję Ochrony Środowiska i Rolnictwa, mogłaby odbyć swoje posiedzenie z Komisją Budżetu i Finansów.

Przewodzący obrady Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, iż w planie kwietniowego posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa jest jeszcze jeden temat, dotyczący planu ochrony WPN-u.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, iż Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa nie może zrealizować tego tematu, gdyż nie podjęto jeszcze decyzji legislacyjnych w przedmiotowej sprawie.

Radny Marian Kunaj zwrócił uwagę, że odbyło się spotkanie z mieszkańcami Nowego Krosna. To spotkanie było raz na dwa lata, ale to było merytoryczne spotkanie.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż mówiła o tym spotkaniu.

Radny Marian Kunaj przeprosił.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż przyjmuje przeprosiny. Stwierdziła przy tym, że nie mówiła tylko o przebiegu zebrań i podejmowanych tematach – wszędzie one są merytoryczne, bardzo potrzebne i ważne, czy w Pecnej, czy w Rogalinku.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że „nie w tym punkcie”, gdyż „jesteśmy w tej chwili na sprawach organizacyjnych rady”.

Radny Jerzy Falbierski poinformował, iż co prawda obiecał on „panu przewodniczącemu”, że o tym nie powie, ale ponieważ znów padł ten sam temat, musi się wypowiedzieć. Kiedyś złożył on wniosek radnego, że absolutnie jest przeciwny łączeniu prac komisji. Uważa on, że po to plany pracy komisji zostały „zrobione”, „kalendarium”, „żebyśmy wykonywali swoje zadania w swoich składach”. Na dzień dzisiejszy jest sytuacja taka, że „mamy łączone komisje”, a „po tych komisjach” okazuje się, iż z wielu przyczyn, nie tylko wynikających z pracy komisji, powoduje powstanie „nowych terminów następnych komisji, nowych sesji powoływanych”. Wyraził przy tym przekonanie, że „tak nie możemy pracować”. On przynajmniej nie może tak pracować i bardzo prosi, żeby to rozważyć.

Radny Marek Klemens stwierdził, iż jednak „te” 8 komisji jest lepszych, niż 3 lub 4, o czym mówił „pan przewodniczący”, gdyż ilość opiniowania uchwał jest taka sama. „Czy my będziemy przyjeżdżać na jedną komisję” 4 razy w miesiącu, „czy będziemy przyjeżdżać na poszczególne komisje”, to praktycznie na to samo wychodzi, z tym, że pracując „w mniejszych”, mając więcej czasu, „możemy przepracować to do bólu” i „nie ma potem na sesji”. Dlatego uważa on, że mniejsze komisje mają, powinny przynajmniej mieć więcej czasu i mogą dogłębniej swoimi tematami się zajmować.

Radny Waldemar Waligórski zwrócił się z pytaniem do „pana przewodniczącego” Marciniaka, przy czym chciałby wrócić do tematu przejść z komisji do komisji, jak „sobie państwo wyobrażacie jako cała koalicja” opiniowanie uchwał, czy zapoznavanie się z opinią, czy z pracą komisji, w których „państwo nie macie” żadnego przedstawiciela, przy czym są to dwie komisje – „komisja bezpieczeństwa” i „komisja zdrowia”, czy to będzie na takiej zasadzie, że „komisja” ma się odbywać „tutaj” na sesjach „z państwa strony”. Rozumie on, że mając przedstawiciela, ten przedstawiciel może przedstawić „państwa klubowi”, stanowisko. On sobie „tego” nie wyobraża, że „te komisje” się będą odbywać na sesji.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała radnego Waldemara Waligórskiego, co z takimi klubami, jeżeli „my mamy mniejszą liczbę składową” i wtedy nie będzie „pan” już miał okazji „takich przytyków”, jakie „przed chwilą na tej sesji” słyszała ona od „pana”.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie był to przytyk z jego strony, ale „pani” jest, tak jak on zrozumiał, członkiem „komisji inwestycji” i „robienie sobie na sesji” posiedzenia „komisji inwestycji” – przeprosza on – „budżetu”, on chce być w innej sytuacji. Zapytał przy tym, czy to będzie, że komisje będą obradować na sesji „panie przewodniczący”, gdyż on sobie tego nie wyobraża.

Przewodniczący Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż osoby, które pozostały „w tej komisji zdrowia i społecznej”, to są pasjonaci, którzy się „tym” bardzo interesują, kontrolują i bardzo się „na tej” problematyce znają. Uważa on, że wszystkie wypracowane wnioski przez „tę” komisję będą tak dogłębne i tak uargumentowane, iż koledzy „z jego klubu”, darząc członków komisji „z tego klubu” daleko idącym zaufaniem i sympatią, będą głosowali tak, jak komisja zawnioskuje. Ponadto

wiadomo, że otrzymując materiał na sesję rady, każdy z radnych niezależnie od przynależności „do klubu”, daną uchwałę czyta, pogłębia ją i ma też pełne prawo do zadania pytania na sesji. Z tego prawa radny, który będzie chciał skorzystać, będzie mógł dopytać. Pozostała bardzo wąska grupa związana z ochroną zdrowia, opieką społeczną i do państwa, którzy są członkami Klubu Radnych „Nowoczesna Rzeczypospolita Mosińska”, którzy tworzą w tej chwili „tę” komisję, „mamy” pełne zaufanie.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że chciałby, żeby wszystkie komisje były tak samo traktowane, żeby im wierzyć, a „my mamy” komisje w których, nie obrażając nikogo, są też pasjonaci, a na sesji pada 25 pytań.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż na sesji Rady Miejskiej radni, którzy są „w komisji”, a mają jeszcze pewne przemyślenia, nie mówiąc o radnych, którzy nie są „w komisji”, mają prawo zadawać pytania. Poprosił przy tym, aby zauważyć, że przez okres tej kadencji, każdy wniosek zaopiniowany przez „komisję zdrowia”, był w pełni poparty przez klub „Koalicja Samorządowa”.

Radna Krystyna Szczygieł-Nowak stwierdziła, iż może powstrzyma się od komentarzy, ale analizując dzisiejsze sytuacje w trakcie dzisiejszej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, to miałyby taki wniosek do „pana przewodniczącego”, żeby jednak zobowiązać „kolegów i koleżanki radnych”, którzy czasem z „jakieś tam” przyczyny nie mogą być na posiedzeniu „swojej komisji”, do uzupełnienia tej swojej wiedzy, w tych kwestiach, które są omawiane głęboko, naprawdę omawiane „na komisjach” bardzo szczegółowo. Ona bowiem dzisiaj już czwarty raz słyszała jedno i to samo tłumaczenie i tak z zegarkiem w rękę sobie liczyła – „15 minut straciliśmy niepotrzebnie”. Wyraziła przy tym przekonanie, że tu chodzi „o higienę obrad rady”, gdyż „my często bardzo długo siedzimy, bardzo długo rozmawiamy i dobrze, ale rozmawiamy również na komisji, długo dyskutujemy”. Jeżeli ona jest przy tym nieobecna, to stara się dowiedzieć, uzupełnić swoją wiedzę, czy „u przewodniczącego”, czy u kogoś, kto był „na tej komisji”, ma notatki i wiadomo jej, że się dowie, a jak nie, to już nie będzie mówiła.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapewnił, iż doskonale rozumie ideę „pani radnej”. Nie ma on jednak narzędzi, żeby zobowiązać „państwa radnych”, może on tylko apelować. Jest to bardzo potrzebne, to wynika z sytuacji, którą „pani radna” nakreśliła, wręcz apeluje on i prosi. Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że absolutnie nie może zgodzić się z wypowiedzią radnego Waldemara Waligórskiego, gdyż na przykład „pan niezależny” radny Jerzy Falbierski jest jednym, sam dla siebie. Zapytał przy tym, ja on w 7 komisjach miałby brać udział. Stwierdził także, iż „mamy niezależnego pana” Mariana Kunaja i „pana” Leszka Dymalskiego – jest ich dwóch. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, jak mają uczestniczyć „w tych” 7 komisjach. „Mamy pana” Klemensa i „panią” Twardowską – również. On nie potrafi przy tym inaczej policzyć, jak dwa razy trzy jest sześć, a „tu” jest 7 komisji. Wyraził też przekonanie, że „jesteśmy w demokracji”, a demokracja ma pewien przywilej. Tym przywilejem jest zawsze głosowanie i to głosowanie „x plus jeden” mówi o większości – taka jest zasada demokracji. Jeżeli jest większość osób, która przegłosuje „pewne rzeczy”, temat jest zamknięty. Też jemu „serce krwawiło” jak „pan” odchodził z Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa z „panem” Rybickim, było mu bardzo przykro, że „odchodziliście”, ale „odeszliście”, on głosował przeciwko, ale to są każdego wybory.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie zwracał się do klubów, „które mają po dwóch”. Byłoby bowiem najwygodniej też się podzielić na kluby po dwóch radnych. Demokracja „panie radny” nie polega na tym, w tej sytuacji, po co komisje. „Przychodzimy, głosujemy, większość ma rację”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że ta polemika już nic nowego nie wnosi do sprawy.

Radny Marek Klemens podziękował prowadzącemu obrady Jackowi Szeszule, że „sprawnie poszła ta sesja” Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, iż to, że „sesja idzie sprawnie”, zależy od sposobu zabierania głosu przez „państwa” radnych, od przedstawienia merytorycznego „swojej” kwestii – na tym cały czas cała sprawa polega.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż jest on trochę w rozterce, szczególnie po wystąpieniu radnego Jerzego Falbierskiego.

Radny Jerzy Falbierski zapewnił, iż „pana w tej szczególnej sytuacji nie dotyczą”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że w związku z tym „panie przewodniczący”, chciałby on rozważyć „na tej sali”, czy jest zgoda „na ten termin”, biorąc pod uwagę, że zakres rzeczowy „komisji inwestycji” w bardzo poważnym stopniu pokrywa się z zakresem „komisji finansów”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że sytuacja „nas” do tego zmusza, sytuacja miesiąca kwietnia. Natomiast całkowicie popiera on wniosek po miesiącu kwietniu.

Radny Jan Maciniak stwierdził, że w ubiegłym roku i w 2007, połączenie „komisji finansowej i inwestycyjnej” nie wiadomo jemu, czy nie było dwa razy, także w żadnym wypadku „nie nadużywamy” tego.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że ostatnie posiedzenia, „przy całym szacunku”, on je wytrzymał, ale posiedzenie zaczyna się od godz. 17.30 – tematy oświatowe, tematy oświatowe, tematy „komisji ochrony środowiska” i na końcu „tematy budżetowe sensu stricte” – „kończyliśmy” prawie o godzinie jedenastej. On się cieszy bardzo, że „pan to wytrzymał, panie prowadzący”.

Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą o podanie terminów posiedzeń komisji, bo już nic nie wie.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła podał terminarz posiedzeń komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie w kwietniu 2009 roku.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej oraz Komisja Rewizyjna, są to mało liczebne komisje. W związku z powyższym zaproponował, aby te obrady przebiegały wspólnie.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zapewnił, że „tak zrobimy”.

do punktu 18. – Zapytania i wnioski radnych.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła zadowolenie, że ul. Gromadzka była tematem spotkania z Zarządem Dróg Powiatowych, ale również komunikacja podmiejska i ul. Poznańska, która jest też w równie fatalnym stanie i prosiłaby ona, aby zwrócić uwagę na stan tej drogi. Następna sprawa, którą poruszyła „pani burmistrz”, to jest lokalizacja przepompowni, to jest kanalizacja ściekowa dotycząca wsi Daszewice. Nie usłyszała ona w tym sprawozdaniu pewnej jednej lokalizacji, gdzie została dostarczona i „przy figurze”. Mieszkańcy mocno podnosili „ten” temat, zresztą jest on znany zastępcy burmistrza Sławomirowi Ratajczakowi. Wyraziła przy tym przekonanie, że to spotkanie z Zarządem Dróg Powiatowych, jak i przedstawicielem projektantów – „państwo osiągnęliście” jakieś rozwiązanie i chciałaby o nim usłyszeć.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, iż najprawdopodobniej będzie to pas drogowy drogi powiatowej, przy czym trwają negocjacje, ale na razie jeszcze nie jest to zakończone. „To” rozwiązanie, niemniej z jakich względów doszło do tego, to jego zdanie jest takie, że trzeba byłoby mimo wszystko „tę” przepompownię wybudować „na naszym” terenie, koło „tej figury”, gdyż inaczej nie byłoby „tej” kanalizacji. On mimo wszystko w dalszym ciągu wierzy, że „ta” kanalizacja zafunkcjonuje, ale dzisiaj „na to” nie może on powiedzieć na pewno.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą o odniesienie się do trzeciego wariantu, nie „w tym” miejscu, ale na prywatnym gruncie. Deklarowała się ona, że razem „z państwem” wspólnie znajdzie właściciele, którzy wyrażą zgodę. Z tego, co projektanci mówili, przesuwanie „tych” przepompowni o „parę” metrów, nie stanowiło żadnego problemu. Następna rzecz, nie wiadomo jej, czy „państwo już podjęliście” decyzję dotyczącą zasypania „tego” stawku przeciwpożarowego. Zajmowała się „tym” i opiniowała „tę” sprawę Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa. Mieszkańcy wnosili „to” dawno i właściwie można byłoby te dwie sprawy połączyć.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż chyba wyreczy „pana burmistrza”. Poinformował przy tym, że otrzymał przed tygodniem pismo informujące go o postępowaniu wnioskodawczym, na jego wniosek, przy czym sprawa została przekazana rzeczoznawcy do spraw p-poż., także należy w krótkim czasie oczekiwać rozstrzygnięcia. Jest to niezbędne do podjęcia decyzji o ewentualnej likwidacji zbiorników, także sprawa się toczy.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła radość, że „kolega” dostaje „takie” pisma, natomiast ubolewa, iż ona pisze i „takiej” informacji nie ma. Szkoda, iż „szanowny kolega” nie dzieli się „takimi” informacjami również z nią, „byliśmy razem” na zebraniu wiejskim i jest to niezrozumiałe, że dwóch radnych siedzących „przy tym stole” nie ma pełnych informacji.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że był wniosek radnego Mariana Jabłońskiego i dostał na to odpowiedź – formalny wniosek na piśmie. Zostało to zlecone, myśli on, że w najbliższych dniach „dostaniemy” odpowiedź i „będziemy działać” dalej. Był on „na tym” spotkaniu w Daszewicach, które dotyczyło „tej” kanalizacji i był zbudowany postawą radnego Mariana Jabłońskiego. Stwierdził przy tym, iż on robił wszystko, żeby pomóc sprawie, a radna Małgorzata Twardowska robiła wszystko, żeby nie, „koło figurki nie ma”. „Mamy” tylko dziś same trudności – tak on to odebrał.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła swoje oburzenie tym, jak zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przedstawił sprawę. Przypomni ona „państwu”, że mieszkańcy „tej” miejscowości po raz pierwszy usłyszeli „o tej” lokalizacji. Ona opowiedziała się po stronie mieszkańców, natomiast radny Marian Jabłoński powiedział, że Matka Boża się nie obrazi, jeżeli będzie „tam” przepompownia. Wyraziła też przekonanie, że kwestia nierozwiązania czegoś, niezaakceptowania przez miejscowość, miejscowych ludzi, gdzie odbywają się nabożeństwa majowe, gdzie ludzie zagospodarowali „ten” teren, gdzie jest plac zabaw i „nie szukamy” rozwiązania. Ona proponowała, żeby tylko prowadzić rozmowy i pokazać, że te rozmowy były prowadzone. „Pan burmistrz” powiedział, że w ogóle nie było prowadzonych rozmów. Kwestia była taka, żeby spróbować znaleźć rozwiązanie i mieszkańcom przedstawić. Jeżeli nie będzie innych możliwości, to ona zgadza się z „panem burmistrzem”, wtedy mieszkańcy zostaną poinformowani, że trudno, ale nie szantażowani, iż miejscowość Daszewice nie będzie miała kanalizacji, „bo się nie zgadzacie” na coś”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że niedokładnie tak było, przede wszystkim on nie brał udziału w rozmowach „w tamtym czasie” z Zarządkiem Dróg Powiatowych, ale projektanci „takie” rozmowy prowadzili. On włączył się „w to” później, prawdopodobnie będzie sukces „w tej” sprawie, to znaczy się, że „my staramy się”, żeby „to” rozwiązanie było jak najbardziej optymalne. Jemu chodzi tylko o to, iż nie można stawiać sprawy „tej figurki” i „tego” jako rzecz, że jest to niemożliwe. Wielu mieszkańców chce jednak kanalizacji, ale „byle nie u mnie”, byle nie na działce sąsiedniej, tylko najlepiej jak najdalej. Wczoraj sprawa wyniknęła, iż ktoś nie chce kanalizacji na działce, której jest właścicielem mimo, że mieszka gdzieś indziej zupełnie. To dla niego jest sytuacja niezrozumiała, tym bardziej, że „AQUANET” zgłasza możliwości wyrównania kosztów. On rozumie, że ludzie mogą się bać, że wartość działki spada itd. „Takie” sytuacje, w jego przynajmniej odczuciu, to niezrozumienie sytuacji, a oczywiście radna Małgorzata

Twardowska może mieć inne zdanie, ale prawda jest taka, że jeśli „nie dojdzie do przepompowni”, to nie będzie kanalizacji i na to „nic nie poradzimy”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, iż przepompowni na terenie wsi jest kilka i tak, jak „pan burmistrz” powiedział, ostatnie spotkanie było wczoraj. Powtórzy ona przy tym słowa „pani burmistrz”, w 90% już uzgodniono, czyli „pokazuje”, że „idzie rozmawiać”, „idzie uzgodnić” lokalizację przepompowni tam, gdzie właściciele wyrażają zgodę. „Panie burmistrzu”, nieładnie było „na tym” zebraniu prowadzonym to, co ona podała, atmosfera zaważyła, szantażowanie ludzi, że „pozostali nie będą mieli, żeby zrobili nacisk i takie rzeczy”, to są nieładne zachowania. Potem projektanci łagodzą „tę” sytuację. Wyraziła przy tym przekonanie, że „idziemy” w dobrym kierunku, prowadząc rozmowy, uzgadniając z właścicielami i szukając terenu, „w którym można przeprowadzić”. Tak, jak „pani burmistrz” powiedziała, w 90% już jest sukces, czyli pokazuje, że to, o co występowała ona – o prowadzenie rozmów, rozmawianie i zlokalizowanie w odpowiednim miejscu, gdzie znajduje się konsensus, jest jak najbardziej właściwym działaniem.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że nikt nie był szantażowany, tylko „myśmy” chcieli uzmysłwić, iż nie da się pewnych rzeczy rozwiązać, bez jakichś ustępstw, bo jeżeli nie będzie przepompowni, to nie będzie „tej” kanalizacji, a wiadomo, że przepompownie trzeba było zlokalizować w najniższych miejscach. Istnieje „jakiś tam promil”, w którym można byłoby zlokalizować „tę” przepompownię, ale to nie znaczy, że wszędzie dowolnie można ją zlokalizować, w związku z tym są pewne ograniczenia związane „z tym” projektem. Tylko to „możemy powiedzieć”, że jeżeli „nie dogadamy się przy tym”, to nie będzie kanalizacji. To nie jest szantaż, gdyż ludzie uważają, że wszystko się da zrobić.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, iż czuje się niezręcznie i nie chciałby on, „żebyśmy się tutaj z koleżanką” – chciałby, żeby radna Małgorzata Twardowska zrozumiała – on też jest przeciwko lokalizacji na terenie placu zabaw. Stwierdził przy tym, że zbulwersowała go informacja, gdy podczas spotkania w Urzędzie Miejskim poinformowano go, iż przeciwko lokalizacji w centrum wsi była Rada Sołecka i nie ukrywa, że „trochę prowokacyjnie w tej sprawie na tym zebraniu zabrał głos”. Jednak jako członek Rady Parafialnej przy parafii św. Jakuba w Głuszynie, chce on powiedzieć, że występowanie przeciwko budowie kanalizacji, przeciwko usytuowaniu oczyszczalni, jest nie tylko ze społecznego punktu widzenia nagannym postępowaniem, ale według Katechizmu Kościoła Katolickiego jest grzechem i to ciężkim. To jest grzech przeciwko środowisku. Wyraził też przekonanie, iż rozwiązanie się znajdzie i powstanie oczyszczalnia w innym miejscu, natomiast „to” byłaby ostateczność, bo bez wskazania lokalizacji dla tej przepompowni, Daszewice o kanalizacji mogłyby zapomnieć. W XXI wieku co niektórzy są przeciw – w głowie mu się to nie mieści. Jakieś postawy, „bo szambo, bo to jest moje” – zapytał on, co to znaczy. W tym duchu się on wypowiedział. Wyraził także przekonanie, że Matka Boska rzeczywiście „nam to” wybaczyłaby – jest on tego absolutnie pewny. „Nie ma między nami pani radna żadnej różnicy – jest on tego samego zdania”. „Na spotkaniu” wiedział on trochę więcej, był bogatszy „o tę” wiedzę, którą wyniósł „ze spotkania i tylko tyle”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że to jest kwestia czasu, bo „AQUANET” chcąc, żeby „to zadanie weszło”, musi mieć w tym roku pozwolenie na budowę. „Wszystko robimy”, żeby „ta” lokalizacja była optymalna.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że ma prośbę do „pani burmistrz” i do „komisji praworządności”, która jak pierwsza powinna zająć się „tą” sprawą. Chciałby on bowiem wnioskować, „abyśmy podeszli do tematu” nazewnictwa dróg z punktu widzenia prawa, na osiedlach, na których „mieszkamy”. Wyraził przy tym przekonanie, iż „powinniśmy wyznaczyć” drogi osiedlowe i drogi, po których mogą się poruszać TIR-y. Przykładem ostatnich dni „na jego” osiedlu, który on obserwuje i monitoruje w ciągu ostatnich dwóch

tygodni, to były takie, że właściwie nie wiadomo było jak już działać, gdyż nie może być tak, że „niszczymy” poprzez przyzwolenie na ruch TIR-ów na osiedlach z gruntowymi drogami, na niszczenie dróg i wszystkiej infrastruktury, która powstała dla mieszkańców. Sam obserwował on moment na ul. Skrytej, gdzie ciągnik musiał „wyszarpywać” TIR-a, który wjechał nie wiadomo po co w to miejsce i niszczył przy tym wyszarpywaniu studnie chłonne, zrobione na tym skrzyżowaniu sporym wysiłkiem finansowym. Do dzisiaj „to wszystko” jest w stanie takim, że trzeba „to” naprawić. Na ul. Torową wjeżdżają TIR-y. Świeżo wyrównana droga, żeby ulżyć mieszkańcom, którzy mają bardzo złe warunki dojazdowe, żeby „z tej strony” mieli chociaż lżej – rozjechana dzisiaj TIR-ami. Druga sprawa, z którą przyszedł on „tu do państwa”, to jest sprawa śmieci. Stwierdził przy tym, że prawo „mówi” jednoznacznie, iż właściciel gruntu zajmuje się swoimi śmieciami i nie trzeba być ślepcem, „przyzwyczajaliśmy” już może do tego, że „te” śmieci leżą – jeden dzień, tydzień, miesiąc, kilka miesięcy, przejeżdżają służby miejskie, przejeżdżają „służby”, które „opłacamy”, Straż Miejska i nie ma reakcji w postaci likwidacji „tych zaczątków śmieci”. To nie dotyczy lasów – to dotyczy ul. Leśmiana, na przykład gruntu położonego – jak jest przejazd między GS-ami wzdłuż dawnej składnicy drewna w kierunku dawnego Zakładu Usług Komunalnych. Jest to wspaniałe miejsce, zaprasza on do przeglądnięcia, ile „tam” znajduje się worów ze śmieciami dowożonymi systematycznie, teren kolejowy przyległy obok działki, „tam” następuje przerzucanie śmieci przez płot. On się nie zgadza z tym, żeby nie było reakcji na ten stan. W środku miasta „pozwalamy na to takim cichym przyzwyczajaniem”, żeby „te góry rosły i ten wstyd był dalej”. Przyjrzał się on dworcowi kolejowemu po raz kolejny i ma bardzo złe skojarzenia, po napisach, które znajdują się na dworcu. Znajdują się bowiem na nim napisy: „Oddajcie nam peron”. Tymczasem on przypomina sobie „komisję”, na której była mowa, że na peronie było miejsce, gdzie młodzież jeździła na deskorolkach, ale on się pyta – kto upoważnia „tę” młodzież do malowania po dworcu i w ten sposób wyrażania swojej opinii, poprzez niszczenie obiektu. Wyraził przy tym przekonanie, że trzeba „tej” młodzieży wytłumaczyć, iż „tak” nie można postępować, bo to nie jest postępowanie, które doprowadzi do skutecznego powstania skate parku. Ul. Leśna w Krośnie, która biegnie również przez las – „przejdźcie tą ulicą i zobaczcie”. Wory ze śmieciami są regularnie rzucające w pasie drogowym i nie ma ruchu w tym temacie – żadnego, bo jeżeli „nie możemy wyegzekwować” od właścicieli zgodnie z prawem – „możemy wyegzekwować”. Trzeba byłoby zbadać, kto jest właścicielem gruntu i „my jako gmina” również „jesteśmy zobowiązani” do sprzątnięcia własnych śmieci „na naszym gruncie”, gdyż ul. Leśmiana jest ulicą gminną, ul. Leśna w Krośnie jest również ulicą gminną i trzeba posprzątać. Wszystkich się nie złapie – to niestety „musimy sprzątać”, bo „to” nie może leżeć ku temu, żeby powstawały następne, „dzikie” wysypiska śmieci.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż chciałby podziękować wszystkim radnym, którzy zechcieli w sposób bezpośredni zasygnalizować problem „dzikich wysypisk”. „Rozmawialiśmy” między innymi na „komisji edukacji”, na „komisji promocji”. Za pomocą osób skazanych na prace społeczne naprawę w ciągu ostatnich dwóch, trzech tygodni, udało się wiele „tego typu” działań zorganizować. Szkoda tylko, że „pan radny” też nie skorzystał „z tej” okazji, gdyż byłyby „te” śmieci posprzątane. W tej chwili przedłużył „pan” trwanie tych śmieci o co najmniej kilka dni. Potrzebna jest bowiem pełna, bieżąca informacja. Są natychmiast kierowane „służby” – prosi on, aby zadzwonić jutro „do pana kierownika” Czaińskiego i on „państwu” powie, szczególnie „tym” niedowiarkom, ile worków, samochodów śmieci, zostało wywiezione przez ostatnie dni z terenu miasta Mosina. Tego typu działania są prowadzone i będą prowadzone, przy czym jeżeli „państwo zechcecie” na bieżąco przekazywać swoją wiedzę. Jeżeli jest się w godzinach wieczornych, kiedy z reguły są największe zagrożenia, to pewnych rzeczy można nie zauważyć. Natomiast jeżeli „państwo będziecie nas na bieżąco informowali”, to „postaramy się”, aby „te” działania

kontynuowane przez Straż Miejską i również wykonywane przez Zakład Usług Komunalnych w Mosinie, były realizowane.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż jest zmęczony „tą” odpowiedzią. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby „w ten sposób” jemu nie tłumaczyć, ponieważ pojazdy tej służby, która się nazywa Straż Miejska i policja, jeżdżą „tymi” drogami codziennie i się już przyzwyczaili „do tego” widoku – odnosi on takie wrażenie. Jeżeli on ma chodzić i pisać za każdym razem, w każdym miejscu pokazywać palcem, to może on przejść „do tej” służby i ją poprowadzi, gdyż jak to ma być inaczej. Zwrócił się też z prośbą, aby jemu wierzyć, że „nie możemy sterować ręcznie każdym tego typu problemem”. To musi być wyczulona reakcja. Nie wiadomo jemu, czy „pan sobie przypomina”, on mówił również na temat gminnej drogi wierzbowej na dawny, drewniany most, który został zlikwidowany, między Borkowicami a Krosinkiem. Mówił on na ten temat – prosi on, aby pojechać. Oprócz tego, że „wleciało lewym uchem, to wyleciało prawym uchem i proszę sobie zobaczyć”, jak ta droga gminna wygląda. Zapytał przy tym: „panie Wiązek, jak wygląda – kapitalnie wygląda, wstyd”.

Radna Wiesława Mania zapytała, co dzieje się na terenie „przy prywatnej szkole”. „Tam” jest „taki” budynek i jakieś prace się odbywają. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy to prawda, że „tam” ma być gabinet stomatologiczny, gdyż takie wieści do niej dotarły. Chciałaby się ona dowiedzieć, co „tam” się dzieje.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że „takie” wiadomości „też do nas” dotarły i były budynek po dawnych łaźniach miejskich, który został parę lat temu sprzedany właścicielom „prywatnej szkoły”, w drodze bezprzetargowej, na cele oświatowe, gdyż można było tak to zrobić. W tej chwili jest ona też w posiadaniu wiedzy niepotwierdzonej żadnym dokumentem, że budynek jest przygotowywany na cele działalności gospodarczej – na gabinet stomatologiczny. Od przedwczoraj analizuje ona dokumenty dotyczące „tej” sprawy, gdyż wpłynął akt notarialny, właściciele „tego” budynku dokonał darowizny jego części. Załączył do tego akt notarialny, gdzie zostało przez właściciela „tego” terenu podkreślone zdanie mówiące, że budynek, czy teren przeznaczony jest pod działalność usługową. Sprawa jest skomplikowana, gdyż został sprzedany na określone cele. Jeżeli on byłby w drodze dzierżawy wieczystej, to wtedy, jeżeli dany cel nie jest spełniany, można wygasic dzierżawę wieczystą. W tej chwili właściciele nim dysponują. Nie było również żadnego zgłoszenia, „nie mamy” też wpisu pozwolenia na budowę, gdyż prace, które są sygnalizowane, wymagają odpowiednich zgód budowlanych. Żaden z dokumentów nie został przysłany „do naszego urzędu”, ani żadnego wystąpienia „o cokolwiek” nie było. W tej chwili „analizujemy” dokumenty, czy właściciele mieli prawo, czy mają prawo „to w ten sposób zagospodarować”, aczkolwiek nigdzie nie ma dokumentów, które „o tym mówiłyby”. „Zwrócimy się” z konkretnymi pytaniami i „przeanalizujemy” całą dokumentację „w tej” sprawie, gdyż skoro było bez przetargu na cele oświatowe, to powinien na cele oświatowe funkcjonować. Bardzo dużo niewiadomych towarzyszy temu tematowi, w związku z czym wymaga to sporej analizy i poszukania „tych” dokumentów, które w różnych miejscach się znajdują.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że „sprawdzimy”, czy „u nas w urzędzie” nie ma dokumentów, że jest „to” za zgodą organu administracji, gdyż „takie” prace zdecydowanie wymagają pozwolenia na budowę, a wcześniej wymagane jest wydanie decyzji o warunkach zabudowy. Tymczasem taka decyzja też nie została wydana. Wyraził przy tym przekonanie, że w związku ze zgłoszeniem „takiej” sytuacji, „jesteśmy zobligowani” przekazać sprawę do Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego, żeby sprowadzić kontrolę i sprawdzić, co „tam” się dzieje.

Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą o późniejsze przekazanie informacji w tej sprawie.

Radny Ryszard Rybicki zwrócił się z pytaniem dotyczącym lokalizacji przepompowni we wsi Nowinki. Mieszkańcy i sołtys zgłosili się bowiem do niego z prośbą, aby takie pytanie zadał,

bo jak wiadomo, w planach jest przepompownia na działce, która nie ma właściciela, gdyż umarli. Na dzień dzisiejszy działka jest podzielona, a obok znajduje się „nasza” działka gminna. Zapytał przy tym, czy nie można byłoby „tego” zamienić.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przypuszczenie, iż nie będzie problemu „żebyśmy ten temat pozytywnie załatwili”. Przekazał on to do „referatu planowania”, gdyż „tam” jest procedowana decyzja lokalizacyjna pod sieci kanalizacyjne i przynajmniej z wstępnym danymi, w których on się orientował, nie widzi żadnych problemów. To jest praktycznie działka obok i „będziemy chcieli tak to załatwić”.

Radny Marian Kunaj zwrócił do zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego, stwierdzając, że nie jest tak do końca, „jak pan powiada z tą Strażą Miejską i z tymi skazanymi”. Mówił „pan” radnemu Jerzemu Falbierskiemu, że spóźnił się o kilka dni. W ubiegłym roku całe „jego” osiedle było wyczyszczone, miał on skazanego „na swoim stanie” – obciął wszystkie lipy, że nie drapały „te” dwumetrowe gałęzie samochodów. W tym roku, od miesiąca czasu, nie może on tego zrobić. Miesiąc mija, głęboki rów przy GS-ach zawalony liśćmi, gnije to wszystko, przy pięknym oświetleniu ul. Czwartaków, „pod tymi” drzewami tak grubo leży. Zapytał przy tym, jak to wygląda. Piękna nawierzchnia, piękny przejazd, piękne oświetlenie. To nie jest tak – jutro „na dywanie powinni być u pana” i to powinny być rozkazy.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż „chodźcie państwo po mieście” i „widzicie”, jakie są to ilości „tych” śmieci. Jeżeli ktoś „z państwa” zadeklaruje, że trzeba z pięcioma ludźmi, którzy przychodzą w sobotę na osiem godzin, natychmiast „wszystko” uprzątnie. Dlatego prosiłby bardzo, „żebyśmy spokojnie zrealizowali” wszystkie zadania, które „ten”. „Ci” ludzie pracują – p. Zbigniew Czaiński przekaże „państwu”, ile samochodów zostało wywiezionych śmieci zebranych między innymi przez „tych skazanych”. Nie ma związku z tym wolnych mocy, żeby na potrzeby radnego Mariana Kunaja dać jednego człowieka, bo jego na dzień dzisiejszy nie ma. Wszyscy pracują, dlatego on bardzo prosi o informacje, ponieważ każdorazowo w piątek „mamy” spotkanie i „ustalamy”, co będzie sprzątane. Natomiast jeżeli w danym momencie „o tej” sprawie, zapisał on ul. Czwartaków i jeżeli będzie taka możliwość, to będzie w sobotę sprzątnięta, ale nie wiadomo jemu, ile takich zgłoszeń będzie na dzień dzisiejszy, bo to, o czym mówił radny Jerzy Falbierski, to może nie na jeden jest samochód. Nie ma takiej możliwości, żeby w całej Mosinie od razu, w ciągu jednego dnia wszystko posprzątać. „Robimy również działanie drugie”, bo w Mosinie tego zabrakło, zresztą „jakbyście państwo porozmawiali z panem kierownikiem” Czaińskim, to on „państwu” dokładnie powie, dlaczego „na niektórych terenach mosińskich” – dlatego, że mieszkańcy „tych” terenów nie mają pojemników. „Robimy” w tej chwili kontrolę, „skończyliśmy kontrolować” w Pecnej, „rozpocznemy” kontrolę na terenie miasta Mosina. Na pewno, jeżeli będzie to tak, jak na terenie wsi, każdorazowo po przejściu kontroli, z każdego terenu minimum 30% śmieci jest więcej. One skądś się biorą. Dlatego bardzo on prosi, że jeżeli „chcemy ten problem stopniowo rozwiązywać”, to „przekazujemy” sobie wzajemnie informację o każdej sprawie, która będzie na dzień dzisiejszy występowała i będą na „te” rzecz pracowały służby Zakładu Usług Komunalnych i „te” osoby, które odpracowują „te” wyroki – „ci” skazani. Myśli on, że wspólnym wysiłkiem w ciągu najbliższych tygodni „uporamy się z tym problemem”, o ile nie nastąpi sytuacja taka, że jak w tygodniu na przykład jest sprzątane przejście podziemne od dwóch tygodni pod torami na ul. Sowinieckiej, „możemy iść teraz, zobaczymy, na pewno są śmieci”, a codziennie, czy co dwie godziny nie ma możliwości, żeby „tam” sprzątać. Jest sprzątane dwa razy w tygodniu, ale w ciągu „tych” następnych dni jest zaśmiecone. Są takie osoby, które śmiecą i zanoszą dalej śmieci, nawet zanoszą w woreczkach. Jeżeli jest sytuacja taka, że w koszu, czy obok kosza, naprzeciwko Urzędu Miejskiego w Mosinie są poustawiane siatki ze śmieciami, to „dziwimy się”, iż nie w jakimś rowie. Środek miasta – naprzeciwko Urzędu

Miejskiego. Prosi on, aby przejść rano, „jakbyście państwo przechodzili” – jakkolwiek otwarty kosz – codziennie rano Zakład Usług Komunalnych w Mosinie opróżnia wszystkie kosze na terenie pl. 20 Października. To jest śródmieście i „tutaj” są wyrzucane śmieci. Prosi on, aby zobaczyć codziennie rano „tu”, może „pan przewodniczący” zauważył, bo „tam”, z tego, co jemu wiadomo – przechodzi, codziennie rano pojemnik „na placu targowiskowym” jest „pełniusieńki”. Był kiedyś mieszkaniec, który nie chciał podać nazwisk, ale mówił, że bardzo mocno to przeżył, gdyż zobaczył bardzo znacznych obywateli „tego” miasta, których nie stać na to, żeby raz na 2 tygodnie 18 zł wydać na jeden pojemnik śmieci. „Wywożą” masowo „tam”, żeby tylko i wyłącznie nie płacić. Są to pewne problemy, których jedna osoba i siedmiu strażników w ciągu tygodnia naprawę nie załatwi. Dlatego „starajmy się współpracować i stopniowo eliminować” wszystko to, co jest złe „w tym temacie”. Jak „państwo słyszeli, tutaj” Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa mówił, że na dzień dzisiejszy „nie mamy” możliwości zorganizowania referendum, gdyż każda gmina, która zorganizowała referendum, „miała śmieci razy 2”. „My” na dzień dzisiejszy „mamy 6 i pół tysiąca ton śmieci”, a na wysypisku w Sroczku „mamy jeszcze mniejszą ilość”. W tej chwili „realizujemy te zadania” naprawę z dużym wysiłkiem, natomiast „realizujemy i będziemy realizować”. Prosi on tylko „państwa” o pomoc „w tych” działaniach. „Będziemy się starali” i tylko wzajemna informacja, szybka informacja „może nam w tym pomóc”.

Radny Marian Kunaj zwrócił uwagę, że „to” nie świadczy o Kunaju, tylko o burmistrzu. On jest tylko organem pomocniczym, który chce pomóc burmistrzowi „tej” gminy, a co się stanie, jak zabraknie skazanych, to co się wówczas będzie działo – to „utoniemy” w śmieciach.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że nie zgadza się „z pana” wypowiedzią, iż „to” świadczy o burmistrzu. Stwierdziła przy tym, że „to” świadczy o społeczeństwie, które zamieszkuje „tę” gminę, które „nie chce ponieść kosztów produkcji przez siebie śmieci, tylko próbuje je podrzucić zawsze komuś, gdzieś” – do lasu, do kosza, sąsiadowi. Faktycznie ratunek jest w stałej opłacie dla każdej rodziny, gdzie każdy będzie miał zagwarantowane 2 razy w miesiącu, czy raz w miesiącu, „wywożenie wszystkiego”. „Nasze limity” jednak już w połowie roku się kończą, „szukamy miejsc po koleżeńsku, czy szukamy na innych śmieciowiskach, czy szukamy komercyjnych”. Udane referendum „śmieciowe” w gminach, w których zostały przeprowadzone, „mówi” o tym, że w dwóch latach rośnie lawinowo ilość śmieci, gdyż „wszyscy czyszczą strychy, piwnice, ogródki”, całe swoje „tam gemele”, którą mają na ogródkach, czy w pobliżu domów. Dlatego „się obawiamy tego referendum”, gdyż „nie będziemy mieli gdzie wywozić”. Jeśli „byśmy tylko wywozili na śmieciowiska komercyjne”, to wzrośnie opłata, czyli odbije to się na mieszkańcach. Jeżeli „założymy” stałą opłatę w referendum, czy „nasza” gmina będzie „tę” różnicę musiała dopłacać, gdyż jeżeli „podejmiemy” decyzję, że 3, czy 5 zł, czy „cztery, pięćdziesiąt” od osoby płaci dana rodzina w miesiącu, „to musimy to przez jakiś czas utrzymać, nie możemy tego jakoś podwyższać”, a śmieci na pewno będą drożały. Problem śmieci jest bardzo trudny, ale prosi ona, aby nie obwiniać burmistrza za bałagan w gminie, gdyż ilość opakowań, ilość śmieci w każdym gospodarstwie, „sami państwo obserwujecie” – rośnie. Obecnie „wszystko” jest opakowane i te opakowania są objętościowo bardzo duże. Też powiedzą ci, którzy zajmują się wywozem śmieci, że wzrasta ich liczba, jest ona cięższa, ale o wiele bardziej objętościowa przez to, że każdy towar jest opakowany. Sami „państwo obserwujecie” swoje kubły, swoje śmieci i ilość „produkowanych” przez siebie śmieci – to wcale nie jest takie proste. **(tu skończyłem)** Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że w najbliższym „MERKURIUSZU MOSIŃSKIM” jest dużo materiałów poświęconych właśnie „tym” sprawom, związanych chociażby z paleniem śmieci, z możliwością segregacji. Pełna, szczegółowa informacja: co, gdzie, jak, do jakiego pojemnika, gdyż tego typu też są różne

rozbieżności. Są pełne terminarze „tych” wywozów śmieci wielkogabarytowych, wywozu pojemników i każdy mieszkaniec, który zechce „z nami współpracować w tym zakresie”, to będzie to naprawdę z pożytkiem dla całej społeczności „tej” gminy. Natomiast „do państwa” jeszcze raz apeluje on o pomoc i współpracę, gdyż to nie ma tak, że to jest „my, wy, oni”. Śmieci są na terenie „naszego” miasta i jak przyjedzie mieszkaniec Poznania, to nie będzie się pytał, czy „to” jest osiedle, na którym „rządzi” Kowalski, czy Nowak, czy jeszcze ktoś inny – nie: stwierdzi, że Mosina jest zaśmiecona. Dlatego jeszcze raz bardzo prosi „państwa” o współpracę.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że on nie mówił, „bośmy się źle zrozumieli” – „o tych kukulkach”, co podrzucają śmieci. On mówił o śmieciach przez całą zimę od jesieni, „o tych” liściach, które, gdyż święta „idą” Wielkiejnocy, o wygrabieniu, o uporządkowaniu. Pytanie jego, które zadał „panu burmistrzowi”, było o tym, kiedy zabraknie skazanych i to miał on na myśli.

Radna Danuta Białas powiadomiła, że pierwsza sprawa – to jest przejście wzdłuż torów kolejowych od ul. Sowinieckiej do dworca. Pisała ona już kiedyś wnioski i otrzymała odpowiedź, ale „tak” nie może być. Nawet nie chodzi już o estetykę, ale o bezpieczeństwo. Jest to trakt pieszy dzieci do szkoły – „tam” nie ma całych segmentów płotu. Jest tor kolejowy i piesze przejście. Wiadomo jej, że „to” jest teren kolejowy, ale chciałaby poznać pismo – odpowiedź „koleji” na apel władzy Mosiny o uporządkowanie „tego” terenu, „tę” korespondencję. Chciałaby się ona zapoznać z korespondencją, jaka jest prowadzona, gdyż „tak” nie może być. Po prawej stronie jest były budynek po przychodni kolejowej, powstał płot betonowy, a z nim graniczy płot „ten” parkan siatkowy, do niczego już niepotrzebny, odchodzi, połamany, sznurkami poprzywiązywany, a od strony toru nie ma nawet przesła. Estetyka „swoją drogą”, ale najważniejsze to jest bezpieczeństwo. Pójdzie „dwójka, trójka” – jeden drugiego popchnie, to jest moment. Druga rzecz bardziej przyjemna, to już awizował „kolega Paweł” – pomimo tego, że gdzieś leżą śmieci, to również „mamy” przepiękne miejsca na terenie gminy. „Tutaj” uczestnicząc w pracach Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, w ubiegłym roku p. Chmielewska z p. Bogusławem Baraniakiem przedstawiała „nam” nowe szlaki rowerowe. To zainspirowało organizatorów do zorganizowania pierwszego rajdu rowerowego: „Rowerem po Gminie Mosina”, żeby poznać „te nasze” przepiękne miejsca. „Tu” bardzo duża pomoc Urzędu Miejskiego, odpowiednich referatów. Zaprasza ona „państwa” do udziału oraz do rozpropagowania na swoich osiedlach, czy wioskach. Nowe 3 szlaki też p. Bogusław Baraniak, w tym „MERKURIUSZU MOSIŃSKIM”, który się ukaże, jest informacja „na ten” temat. Także w tym roku „ten” pierwszy raz będzie po trasie rogalińskiego szlaku rowerowego.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że a propos „tego” przejścia kolejowego – faktem jest, iż „to” nie jest „nasz” teren i nie są to „nasze” obowiązki, ale „będziemy musieli” chyba, za zgodą rady, finanse gminy zaangażować, żeby wykonać „to” opłotowanie. Dzięki „NETTO” – „mamy” do pewnego momentu i „tam” się to kończy. Pewnie w to zadanie finansowe „będziemy musieli wejść” dla bezpieczeństwa. Poinformowała przy tym, iż „rozstrzygnęliśmy” przetarg na zamiatanie ulic – będzie to czynił „podmiot zewnętrzny” i wtedy Zakład Usług Komunalnych w Mosinie – sądzi ona, że będzie mniej zaangażowany w sprzątanie ulic i będzie więcej czasu mógł poświęcić na prace, o których przed chwilą „rozmawialiśmy”, czyli usuwanie „tych dzikich wysypisk”, zadbanie o pobocza dróg gminnych. Będzie więcej mocy przerobowej.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapewnił, że całkowicie zgadza się z tym, co powiedziała jego przedmówczyni „w punkcie pierwszym”. Píše on również na ten temat wnioski, ale „jest tak, jak jest”. Dopóki nie będzie wypadku – „tfu, tfu, tfu” – lepiej nie myśleć.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że może znacznie od ostatniej wypowiedzi „pani burmistrz”, iż przejście kolejowe między ul. Sowiniecką a dworcem nie jest „w naszych” kompetencjach. O tym, że dworzec nie jest „w naszych” kompetencjach, to „my świetnie o tym wiemy”, także „wiemy”, jak dworzec „z przyległościami” wygląda. Komisja Budżetu i Finansów oraz bodajże Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego na wspólnym posiedzeniu w swoim czasie gościła bardzo interesujące osoby ze strony PKP – nie wiadomo jemu: trzy spółki. Daleko idące deklaracje, mało – stwierdzenia jednoznaczne, dwaj pewnie wiceburmistrzowie. Pamięta on, że w 2008 roku, być może w sierpniu miał zostać dworzec odnowiony. On nie wraca do tego, gdyż uważa „to” za kompletną błagę, a z drugiej strony brak nacisków ze strony organu wykonawczego. Zwrócił też uwagę, że on cały czas mówi, iż środki finansowe gminy mogą być wydatkowane nawet nie na swoim terenie, jeżeli jest zgoda rady i stosowne porozumienie podpisane. Tak na marginesie – podczas sesji – bodajże – nie wiadomo jemu – sierpniowej w ubiegłym roku, kiedy „mówiliśmy, uchwalaliśmy” uchwałę odnośnie programu przebudowy dróg, „mówiliśmy” także o powiecie, o gminie, o województwie i o porozumieniu z powiatem na utrzymanie dróg na terenie miasta Mosina. „Tamże” zapytał on, czy rozpatrywano podpisanie porozumienia z województwem, na co jemu „pani burmistrz” kategorycznie odpowiedziała, że nie ma takich podstaw prawnych. On to zakwestionował, zabrał głos, rozmawiał potem „w kuluarach” z zastępcą burmistrza Sławomirem Ratajczakiem, „z panem radcą prawnym” i „pani burmistrz” stwierdziła, że „zbadacie państwo, wydacie opinię na ten temat”. Od sierpnia minęło bodajże 6 miesięcy – opinii nie ma. On powie tylko jedną, prostą rzecz: analogia, gmina – powiat. „Ustawa o samorządzie mówi”: podpisywanie porozumień między podmiotami samorządowymi. Poza tym prosi on, aby zobaczyć ustawę o drogach publicznych – między gminą, między powiatem, między województwem – można podpisywać porozumienia na utrzymywanie dróg. To jest tak proste, jak 2 razy 2. Jeżeli „możemy podpisywać z powiatem”, to pyta się on, dlaczego „nie możemy podpisać z województwem”, ale to jest rozszerzające w tej chwili jego pytanie. Tak więc wraca on „do tego” przejścia kolejowego. Niewątpliwie wstydlive „to” jest, tym bardziej, że sklep „NETTO” wykonał bardzo ładną robotę. Zakład Usług Komunalnych w Mosinie – trochę go zaniepokoiło, to, co „pani burmistrz” powiedziała, gdyż jeżeli „pani” podpisze umowę „z podmiotem zewnętrznym”, to niewątpliwie na tym traci Zakład Usług Komunalnych, gdyż jest on generalnie dotowany przez gminę oraz przekazywane są konkretne pieniądze, które „my uchwalamy” na utrzymanie zieleni, na utrzymanie porządku w mieście itd. „Ta” kwota „powiedzmy”: 400, 500 tysięcy złotych jest zapisana w budżecie i na tę kwotę może Zakład Usług Komunalnych liczyć, jeżeli wykona wszystkie prace, które „im” się zleci. Konkretne tereny zielone, konkretne ulice itd. Jeżeli teraz zmiatanie ulic będzie wykonywał „podmiot zewnętrzny”, to „te” pieniądze za zmiatanie zarobi „podmiot zewnętrzny”. On się pyta, „tę lukę” jak „wypełnimy” – zleceniami – zgadza się, ale jeżeli na zmiatanie ulic w mieście, czy też może w gminie, „wydamy” – nie wiadomo jemu ile – 50.000,00 zł, 100.000,00 zł, to „te” 100.000,00 zł „my musimy” pozyskać, żeby uzupełnić pulę budżetową, „abyście państwo mogli zlecać” Zakładowi Usług Komunalnych „porządne jakieś wykonywanie robót”. Dla wszystkich „państwa” jest to logiczne – Zakład Usług Komunalnych nie jest przedsiębiorstwem zarobkowym. Zarabia on „powiedzmy” jedynie na stacji diagnostycznej, a więc to, co w budżecie gminy się znajdzie na sferę utrzymania porządku w gminie, utrzymania – nie wiadomo jemu – czegokolwiek, co zakład wykonuje, to potencjalnie Zakład Usług Komunalnych może zarobić. Jeżeli odbiera „im” się pewien zakres prac, to zakład tego nie zarobi. To jest tylko jego uwaga, nie chciałby dalej polemizować – myśli on, że to jest logiczne. Ponadto jeżeli „kapituła wybierająca” i z 10 ofert dwóch znacznych obywateli miasta do Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej, to będąc burmistrzem, uważa on, że należy się

powstrzymać z oceną jakby negatywną „komisji”, iż nie wybrała świętej pamięci Wincentego Różańskiego, Jest to pewne wpływanie...

Burmistrz Zofia Springer zapytała, jakie jest pytanie, o co „pan” ją pyta, gdyż ona nie rozumie.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że on stwierdza „pani burmistrz”...

Burmistrz Zofia Springer zauważyła, że to są pytania i wnioski.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że przeprasza bardzo, ale uważa, iż „to” było nie na miejscu agitowanie za bardzo znaną osobą, za wybitnym poetą...

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą o pytanie. Stwierdziła przy tym, że to jest miejsce na pytanie, wnioski, więc bardzo uprzejmie prosi ona o pytanie.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że on stwierdził fakt – nie wypada „tego” powiedzieć burmistrzowi. Kolejna kwestia – już konkretne pytanie. 26 stycznia pismem podpisanym przez Przewodniczącego Rady Miejskiej w Mosinie Jacka Szeszule, przekazano „pani burmistrz” wnioski Komisji Budżetu i Finansów, aby na nie wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie otrzymała odpowiedź. Dzisiaj „mamy” 26 marca. Konkretnie pyta on się o wniosek dotyczący p. Jacka Kałka. Wniosek komisji był bardzo prosty – „prosimy” o ustosunkowanie się do pisma p. Jacka Kałka z wszystkimi zagadnieniami przez niego poruszonymi. W dniu dzisiejszym mijają 2 miesiące i Komisja Budżetu i Finansów nie ma żadnej odpowiedzi.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że p. Kałek otrzymał.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że Komisja Budżetu i Finansów zawnioskowała. Jeżeli p. Jacek Kałek otrzymał odpowiedź, to myśli on, iż wypadałoby, aby wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie otrzymała „to” pismo do wiadomości. Dwa miesiące – „na ten” temat jest kompletna pustka i stąd jego pytanie. Wyraził też przekonanie, że w „pani burmistrz” sprawozdaniach międzysesyjnych jest wiele niewątpliwie bardzo interesujących spotkań, wyjazdów itd. On bardzo chciałby, aby „to” sprawozdanie także zawierało, czy na czas odpowiedziano na interpelację, wniosek, zapytanie radnego, względnie komisji. Ten przykład, który on w tej chwili podał, nie jest bowiem jednostkowy – jak wygląda statut gminy uchwalony przez Radę Miejską w Mosinie, gdzie „się mówi”, że na interpelacje „odpowiadamy” w ciągu 21 dni, na wniosek, względnie zapytanie – w ciągu 14 dni. On naprawdę nie chce być nudny na sesji Rady Miejskiej w Mosinie, gdyż od pewnego czasu nie składa interpelacji pisemnych, aczkolwiek zamierza złożyć „w tygodniu”, ponieważ wiele interpelacji, czy zapytań i wniosków, nie tylko jego, ale także „jego kolegów”, to były odpowiedzi nieterminowe, ale i nie na temat, tak „na okrągło”, że radnemu „tak” nie powinno się odpowiadać. Zwrócił przy tym uwagę, że przecież „my nie występujemy” we własnym imieniu, tylko w imieniu mieszkańca, mieszkańców miasta. To jest kompletnie – przeprasza on za określenie – lekceważący stosunek. Prosi on, aby „do tego” podejść z pełną odpowiedzialnością, a przede wszystkim przestrzegając litery prawa.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że „myśmy dostali” pismo z Biura Rady Miejskiej, podpisane przez „przewodniczącego”, które powołuje się na wniosek radnego Mariana Jabłońskiego „w tej” konkretnej sprawie i „takie” pismo zostało wysłane i „do pana radnego” z wiadomością do Biura Rady Miejskiej – 25 lutego. Pamięta on, że również podpisywał pismo do p. Kałka, czyli „myśmy poinformowali”. On nie kojarzy akurat, czy, gdyż kilka „takich” pism podpisywał i nie kojarzy akurat – on to sprawdzi, ale Biuro Rady Miejskiej otrzymało odpowiedź. Czy akurat było osobne pismo Komisji Budżetu i Finansów – on to może sprawdzić. W każdym bądź razie on kilka „takich” pism podpisywał, zresztą bardzo podobnych.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że odpowiedź „na ten” problem, który poruszył radny Jan Marciniak, jest z 25 lutego z wiadomością do Przewodniczącego Rady Miejskiej

w Mosinie i dotyczyła właśnie „tego” problemu, z którym p. Kałek przyszedł „na komisję”. Odpowiedź została udzielona, choć może „musimy sprawdzić z panem przewodniczącym” – nie trafiła „do pana radnego”. Zapewniła też, że w ostatnich miesiącach „monitorujemy” odpowiedzi i chyba nie ma w tej chwili radnego, któryby na swoją interpelację w odpowiednim czasie nie otrzymał odpowiedzi. Jeżeli tylko „pan” ma „te” uwagi, to prosi ona, aby powiedzieć „nam” o jakie pisma chodzi, gdyż „sprawdzamy” odpowiedzi, „sprawdzamy” terminy, „monitorujemy ten nasz obszar działania” i w tej chwili nie ma żadnych zaległości. „Otrzymujecie państwo” wszystkie odpowiedzi „w terminie”. „Ta”, którą „pan” poruszył jako przykład koronny, widać po odpowiedzi skierowanej do radnego Mariana Jabłońskiego, że „coś tu, ktoś czegoś gdzieś nie dopełnił”, ale Biuro Rady Miejskiej otrzymało, o czym świadczy „ta” odpowiedź. Stwierdziła także, że jej wypowiedź na temat p. Różańskiego niczym się różniła od odczuć i wyrażonego żalu „pani dziennikarz, pani redaktor Miczko”, która też była zawiedziona, zresztą ona była wnioskodawcą „tego medalu” i jakoś nie widzi „pan” niezręczności wypowiedzi „pani redaktor”, ale niezręczność wypowiedzi burmistrza „pan” widzi. Tak – powtarza ona – jest zawiedziona, uważała to za rzecz bezdyskusyjną „żeby tego człowieka wyróżnić” i ma ona prawo do „takiej” wypowiedzi. Zakład Usług Komunalnych w Mosinie jest zakładem budżetowym, który się utrzymuje z dotacji i z dochodów własnych. Nie otrzymuje on „od nas” dotacji na sprząkanie Mosiny konkretnie, gdyż „ten obszar pan poruszył”. Zakład otrzymuje dotację na utrzymanie „naszych” mieszkań komunalnych, dowozy szkolne, które również realizuje „i trzeci – komunikację”. Nie otrzymuje on żadnej dotacji na zadania związane z utrzymaniem ładu i porządku. „Tu” widzi ona, że „pan” nie ma „tej” wiedzy, więc w tej chwili mówi „panu”, że żadnej dotacji „na te” zadania „nie otrzymują”. ZUK utrzymuje się z dochodów własnych, poprzez realizowanie określonych zadań, do których jest powołany i przygotowany, zadań zewnętrznych przede wszystkim, nie tylko urzędowych i dotacji, które wymieniła. Pracuje on bezwynikowo finansowo. „Zdecydowaliśmy się” na przetarg na sprząkanie, gdyż „my” zadania, które dotyczą sprząkania miasta, „zlecamy” Zakładowi Usług Komunalnych w Mosinie – otrzymuje on określone zlecenie na sprząkanie, łatanie dziur, umieszczanie koszy – na całą tę infrastrukturę komunalną dotyczącą utrzymania ładu i porządku. ZUK otrzymuje zlecenia i „te” różne „państwa” pytania, które czasami „mówią”: miało być zrobione – nie jest, dziura czeka na załatwienie nie wiadomo jaki długi okres, „czekamy na zrobienie zjazdu” – świadczy o tym, że zakład w określonym terminie się nie wywiązuje, gdyż nie ma mocy przerobowych. W ubiegłym roku zlecenia w okresie „tym” budowlanym, kiedy jest najwięcej prac na drogach, najwięcej prac właśnie związanych z oczyszczaniem, realizował przeszło pół roku, zlecenia wydane do pół roku, zlecenia nie są realizowane. Sołtysi, którzy „tutaj są w radzie” i towarzyszą „nam”, „przewodniczący komitetów” wiedzą, jak długo czekali, ile musiało być monitów na zrealizowanie niektórych zadań. Zakład się nie wywiązuje terminowo – „możemy to potwierdzić, bo mamy dokładne monitorowanie wszystkich naszych zleceń”. Dlatego „zdecydowaliśmy się” na przetarg na sprząkanie, żeby częściowo odciążyć „ich” w „tych” zadaniach. „My jesteśmy”, jeśli chodzi o relacje z Zakładem Usług Komunalnych w Mosinie, największym zleceniodawcą i gdyby ZUK był właściwie zarządzany, to wywiązywałby się „z tych” zadań, gdyż nie bałby się zatrudnić pracowników do wykonywania „tychże” zadań, których rzeczywiście na terenie „naszego” miasta jest bardzo dużo, ale widać „pan dyrektor” mimo wielokrotnych rozmów, „tak” nie postrzega organizacji zakładu, żeby „z tych” zadań się wywiązywać. Zlecenie „tego” sprząkania „podmiotowi zewnętrznemu” jest również tańsze – „zakład komunalny wcale nie jest drogi”. „My chcemy zlecać” Zakładowi Usług Komunalnych w Mosinie wszystkie zadania, ale nie za wszelką cenę i to dosłownie za wszelką cenę. „Oczekujemy” też wywiązania się z nich w określonym terminie. Zapewnia ona „pana radnego”, że zakład będzie miał co robić, będzie miał wystarczającą liczbę zleceń – oby się

tylko z nich wywiązał, gdyż rzeczywiście obsługa „naszego” miasta wymaga różnych działań. Usuwanie „dzikich wysypisk”, sprzątanie ulic, gdyż podpisana umowa „z podmiotem zewnętrznym” jest na zmiatanie, a utrzymanie poboczy, chodników i innych miejsc, gdzie nie wjedzie zamiatarka, jest wystarczająco dużym obszarem, gdzie „będą mieli co robić”. Poza tym kalkulacja, którą przedstawia Zakład Usług Komunalnych w Mosinie, zawsze jest wyższa od kalkulacji tych, które przez przetarg do realizacji „wybieramy”. Tak więc też czynnik ekonomiczny przeważa. Zapewnia ona, że zakład – „oby chciał tylko pracować, wywiązywać się z terminów i jakościowo również zadań: nie łątać dziur na śnieg, wodę, bo ludzie to obserwują i zgłaszają nam, właściwie, jakościowo pracować”, to na pewno „tę” pracę będzie miał.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeżeli Zakład Usług Komunalnych w Mosinie łąta dziury na śniegu, to z tego on się śmieje, gdyż nie przypuszcza, aby dyrektor, czy osoba odpowiedzialna w ZUK-u, podjęła „taką” decyzję. Myśli on, że „mogła decyzja iść z magistratu”, ale nie wiadomo jemu. Poza tym, tłumaczy on jeszcze raz – zakład i tego nie powiedział, że Zakład Usług Komunalnych w Mosinie jest tylko na dotacji. Prosi on, aby nie wmawiać w jego usta tego, co nie powiedział. Powiedział on bowiem, że zakład jest dotowany, oczywiście nie rozwijał tematu, iż właśnie w zakresie gospodarki mieszkaniowej, ale także korzysta ze zleceń, a w ramach tych zleceń otrzymuje środki finansowe, które Rada Miejska w Mosinie uchwała na utrzymanie porządku w gminie, na utrzymanie zieleni itd. Jeżeli odbierze się Zakładowi Usług Komunalnych zmiatanie miasta i angażuje się inny podmiot, to „tych” środków finansowych ZUK nie zarobi. Tak więc należy w tym momencie uruchomić pewną kwotę, to znaczy dodać do budżetu kwotę na utrzymanie zieleni, na utrzymanie porządku, zwiększając kwotę, ponieważ Zakład Usług Komunalnych w Mosinie jest jednostką budżetową. „Oni mają” budżet roczny, mają ilość pracowników...

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że przeprasza, ale jakie jest pytanie, bo nie rozumie ona, czy radni oczekują tego wykładu – przeprasza bardzo.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby jemu nie przerywać, gdyż „tutaj” jest sesja...

Burmistrz Zofia Springer zapytała, jakie jest pytanie.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że bardzo przeprasza – „tutaj” obradują radni Rady Miejskiej w Mosinie i prosi on, aby jemu nie przerywać, gdyż przerwać może jemu jedynie Przewodniczący Rady Miejskiej, a nie „pani burmistrz”, gdyż on „pani burmistrz” – „pani” wybaczy – słowem nie przeszkadzał. On tylko powiedział „ad vocem” tego, co „pani” powiedziała. Oczywiście ma „pani” prawo powiedzieć, czy odczucie swoje radzie przedstawić co do niewybrania poety Wincentego Różańskiego. Powtarza on tylko: burmistrz gminy nie powinien tego czynić – to jest jego odczucie. To, że powiedziała p. Barbara Miczko-Malcher – to jest jej sprawa, bo nie jest burmistrzem gminy. Natomiast uważa on, że „tak” nie powinna postąpić burmistrz gminy. Zapytał przy tym, co do p. Jacka Kałka – o jakich „my mówimy” komunikacjach – pismo do radnego Mariana Jabłońskiego, do wiadomości Przewodniczącego Rady. Powtarza on jeszcze raz: Komisja Budżetu i Finansów – nie Jan Marciniak – Komisja Budżetu i Finansów poprzez głosowanie zawnioskowała „do pani burmistrz”, aby ustosunkować się do pisma p. Jacka Kałka „i udzielenie odpowiedzi”. Wyobrażał on sobie, że to będzie powielona odpowiedź, być może bezpośrednio do komisji, a do wiadomości p. Jacek Kałek, albo – co byłoby korzystniejsze: p. Jacek Kałek, do wiadomości – „komisja”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, „o jakich my komunikacjach mówimy”, czy on ma się pytać radnego Mariana Jabłońskiego, czy on interweniuje w sprawie p. Kałka. On się nie pyta, radny Marian Jabłoński jest radnym Rady Miejskiej w Mosinie, on się nie pyta, jakie interpelacje zadaje wyżej wymieniony radny, jakie radny Stanisław Mikołajczak. Oczekuje on, ma nadzieję, że jest wyrazicielem całej Komisji Budżetu i Finansów, odpowiedzi „na ten” wniosek i 2 miesiące oczekuje.

Radny Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że jest taki punkt „panie przewodniczący”: pytania i odpowiedzi – on czegoś nie rozumie, czy w polemikę „będziemy wchodzić”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że odnośnie odpowiedzi dla p. Kalka, dlatego tak skomplikowana została droga „tutaj” określona, gdyż pismo podsunął „nam” radny Marian Jabłoński, który „na ten” temat, który „pan” porusza, otrzymał odpowiedź z wiadomością do Biura Rady Miejskiej. Tak więc „tym” tematem „się zajmowaliśmy” – „musimy sprawdzić, czy komisja, czy przewodniczący otrzymał” – nie wiadomo jej, gdyż „nie mamy tu tych materiałów”, czy wpłynął wniosek, prawdopodobnie wpłynął – z tego, co „pan radny” mówi. Stwierdziła też, że jeszcze raz powtarza, iż „zakład jest dotowany na mieszkalnictwo”, dowozy szkolne i komunikację gminną. Wszystkie inne prace wykonuje na zlecenia, czyli ma okazję zarobić, „jeżeli się o to martwimy”. Dotacje nie dotyczą utrzymania zieleni, utrzymania porządku. „Zieleń nie jest zlecona, sprzątanie, nic nie jest zlecone”. Oby się tylko „zakład” wywiązywał ze zleceń, a na pewno pracę będzie miał i dochody określone również.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że „zakład” otrzymuje zlecenia. Po „naszej” analizie wyszło, że np. jeżeli chodzi konkretnie o sprzątanie, to nie wygląda to dobrze, gdyż „zakład” nie ma śmieciarki. Tą śmieciarką, którą zmiata ulice – to jest bardzo kiepskie sprzątanie z winy – nie mówi on nawet może „zakładu” – „nie mają” sprzętu. „Myśmy zrobili” analizę, w tej chwili zostało zlecenie „do zakładu zewnętrznego” i prosi on, aby jemu wierzyć – ilość sprzątania jest minimum dwukrotnie większa z analiz, które „żeśmy przerabiali” niż to, co „płacimy”. „Tam” była w ogóle dziwna sytuacja, że zostało „to” rozliczane jakieś godzinowe, godziny były wykazywane pracy sprzętu, nie za 1 m² sprzątania. Mając „taki” sprzęt, powodowało to, że gmina płaciła bardzo drogo. Na przykład „mają” sprzęt do zmiatania chodników i „tego żeśmy im nie odebrali”, „to zlecamy” i myśli on, iż „z tego się wywiążą”. Zieleń „tak samo robią”. Trawniki, jak są „tam”, koszenie – „z tego się wywiązują i tu nie ingerujemy”, ale „myśmy tych rzeczy, na których nie mają sprzętu”, z którymi są problemy, „zlecamy na zewnątrz”. Konkretnie, jeśli chodzi „o to” sprzątanie, to prosi, aby jemu wierzyć – jest duża oszczędność. Jak „myśmy przeanalizowali” – „tam” kalkulacje były godzinowe, to – także nie ma „tu” zagrożenia dla Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie, tym bardziej, bo radny Jan Marciniak się wyraził, że „zakład” nie zarabia. Zakład pracuje bezwynikowo, ale zarabia poprzez świadczone usługi „dla nas i nie tylko dla nas”.

Radny Paweł Przybył zapytał, czy to jest punkt: wnioski i pytania, czy też w tym punkcie można poruszać niezwykle istotne, ważne sprawy dla gminy, czy tylko pytania i wnioski – jak ma on to rozumieć. On rozumie to tak, że jeżeli jest ważna, istotna sprawa, to też może w tym punkcie o tym powiedzieć.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że to jest kwestia, jak „pan” postara się wyrazić, gdyż każdą rzecz można przekazać.

Radny Paweł Przybył przypomniał, że „pani burmistrz” wspomniała, iż wnioski są realizowane na bieżąco i żaden wniosek nie jest realizowany z opóźnieniem. Zwrócił przy tym uwagę, że wniosek Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej z września lub października 2007 roku – był to wniosek przedłożony przez Przewodniczącego Rady Miejskiej w Mosinie Jacka Szeszułę, aby sztandar Gminy Mosina umieścić w bardziej reprezentacyjnym miejscu – do dzisiaj nie ma odpowiedzi na ten wniosek: nie ma ani realizacji, ani odpowiedzi, czy ten sztandar zostanie przeniesiony w bardziej reprezentacyjne miejsce. Wyraził też przekonanie, że „tutaj wiadomo wszystkim”, iż „te” śmieci „w naszej” gminie są jednym z największych problemów. „Mamy z tym” naprawdę wielki problem – „te” śmieci praktycznie leżą wszędzie. Nie ma miejsca, nie ma może 100 m², żeby nie leżały jakieś śmieci, także jest to bardzo niedobry stan. Wiadomo, że to wszystko, porządek zależy „od nas wszystkich”, od wszystkich mieszkańców, obywateli Gminy Mosina. Chciał on wyjść „do państwa” z taką propozycją – on już rozmawiał „tutaj” z radnymi, którzy

wyszli. Chodzi o to, że proponuje on „państwu”, „abyśmy się raz na kwartał spotykali”: 21 radnych plus władza wykonawcza w losowo wybranym miejscu i razem z mieszkańcami, którzy „tam” mieszkają, spróbowali posprzątać jakiś obszar. Zapewnił przy tym, że doskonale wiadomo jemu, iż „państwo sprząta tam, gdzie państwo mieszka” – w swoich sołectwach, czy też w swoich osiedlach, ale myśli on, że taka akcja promocyjna, podczas której mieszkańcy zobaczyliby 21 radnych, tych wszystkich radnych Gminy Mosina razem z władzą wykonawczą, zmobilizowałoby dodatkowo „tych” mieszkańców. To jest jego sugestia. Radni, którzy wyszli i z którymi rozmawiał, popierają ten pomysł. Zwrócił się także o wyjaśnienie, kiedy zafunkcjonuje lampa na placu zabaw – na skrzyżowaniu ul. Szyszkowej i ul. Wysokiej. Oświadczył również, że to, co jego najbardziej bulwersuje, to sprawozdanie z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”: punkt trzeci – funkcjonariusze Komisariatu Policji w Mosinie przy współpracy z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przeprowadzili następujące działania i „tutaj” działanie czwarte: 15 przypadków kierowania pojazdami w stanie po spożyciu alkoholu, gdzie wnioski zostały skierowane do Sądu Rejonowego w Śremie za popełnione wykroczenia. Może się wydawać, że 15 osób to jest mało, ale dla niego jest to 15 potencjalnych morderców. Jeżeli ktoś pije, nie wsiada do samochodu. On chciałby złożyć na posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego – wniosek, aby to komisja, czy to w ramach jakiejś opinii, czy stanowiska, zobligowała „komisariat miejski” w Mosinie, aby ten z kolei wnioskował do prokuratora o możliwość publikowania danych osobowych osób złapanych na terenie gminy Mosina prowadzących pojazdy pod wpływem alkoholu. Taka decyzja jest w gestii prokuratora i ze względów ważnych dla społeczności, „może on takiej decyzji dokonać”. W związku z tym 7 kwietnia złoży on ten wniosek.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że chciał zachęcić „pana radnego”, zaprasza co tydzień w sobotę około jedenastej – sprząta on rowy na terenie wsi Krosinka, jeżeliby „pan” chciał się dołączyć. Prosi on, aby jemu wierzyć – nie ma on ani możliwości, ani czasu, aby całą wieś obejść, ale „te” miejsca „tutaj” w pobliżu posesji, gdzie on mieszka, co sobotę zbiera on pełną, dużą siatkę śmieci najróżniejszych wyrzuconych przez kierowców i wyrzuconych przez „tych”. Każdy „z nas” może zrobić podobną akcję na terenie swojego miejsca zamieszkania. Naprawdę wtedy co sobotę „zbierzemy” sporo śmieci. Zapewnił też, że będzie rozmawiał „z panem komendantem” Trawińskim, akurat we wtorek „się spotkamy na takim spotkaniu”, jaka jest procedura ewentualnie publikowania „tych zdjęć na internecie”. Wiadomo jemu, że były „z tym” problemy prawne, robiły „to” prokuratury na południu Polski, głównie prokuratura małopolska, też śląska, ale niestety, z tego, co „pan radny” się orientuje, „wycofali się” – nie wiadomo jemu dlaczego. Dzisiaj już „na internecie takich informacji nie ma”. Jeżeli „pan” jako taki zagorzałby internauta znalazłby jakiś przykład bieżący...

Radny Paweł Przybył powiadomił, że ma przykład z tego miesiąca, ale nie może odczytać. Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił się z prośbą „o telefon”, on się „do tego” odniesie, przed wtorkiem, gdyż on we wtorek będzie się widział „z panem komendantem” Trawińskim, jakby „pan” tylko jemu podał – on poprosi i na pewno też „pan komendant” Michalak się włączy, gdyż „my tu mamy prokuraturę w Śremie”, jeżeli „taka” możliwość będzie, to na pewno „do pana prokuratora” Żaka „o takie” działania „wystąpimy”, gdyż wszyscy „jesteśmy zainteresowani” tym, aby ludzie, którzy jeżdżą pojazdami samochodowymi, byli trzeźwi. Daje to dużo większą gwarancję bezpieczeństwa.

Radny Paweł Przybył zapytał, czy w kwestii lampy na osiedlu Czarnokurz mógłby uzyskać...

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że wiadomo jej, iż sprawa jest w toku – nie wiadomo jej, czy projekt jest przygotowywany, czy jest już gotowy.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że konsultacje z PKP, PLK – pierwsze owocne, drugie broń Boże mówić w ogóle o konsultacjach – kompletnie nieprzygotowani „przyjeżdżają, mamia

nas”. Mówi się: wiadukt, tunel, tunel, wiadukt, perony przesuwane, kadzi się tylko. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „pani burmistrz” ma jakąś wiedzę – „naobiecowali dużo”, jeszcze on „im” przygadał, że przyjechali swój interes zrobić, „mają nas gdzieś”. Pamięta on „tę” wypowiedź. Czy „pani burmistrz” może poinformować, jak daleko są posunięte, bo być może przy tej okazji udałoby się „ten” płot „tam” wymienić. To byłaby wspaniała sprawa, gdyż „z nimi” naprawę – ma on doświadczenie – „idzie się dogadać”. Chodzi o to, co w Mosinie będzie się działo, gdyż ludzie, mieszkańcy się pytają, czy będzie wjazd na Nowe Krosno poprzez tunel, poprzez wiadukt. Tak samo „z tej strony”. „My nie mamy tej wiedzy”.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że w tej chwili może zapewnić, iż o liczbie obiektów i ich kształcie częściowym decyduje decyzja o warunkach zabudowy wydana „na ten nasz teren”. Poza tym „jesteśmy” po rozmowach z projektantem, żeby się umówić „tutaj” jeszcze na uszczegółowienie „tychże” obiektów drogowych, które mają powstać. Z niczego się nie wycofano – były takie próby – „nie dopuściliśmy do tego” i w najbliższym czasie będzie spotkanie z projektantami, gdyż „oni” są w tej chwili na etapie projektowania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że dzwonił projektant i twierdził, iż już wysował poziom wód gruntowych i będą problemy z rozwiązaniami bezkolizyjnymi. „Nasze” stanowisko, było powiedziane jednoznacznie, iż „nas to nie interesuje” i że były „takie” ustalenia, gdzie „nie wyrażamy” zgody. Projektant obiecał zorganizować w najbliższym czasie spotkanie z zarządem PLK, ale to na razie jest termin, który „do nas” nie dotarł. „Możemy ze swojej strony się skontaktować i spróbować przyspieszyć”.

Radny Marian Kunaj oświadczył, że uważa, iż o każdym ruchu jako radni, jako Rada Miejska w Mosinie „powinniśmy być” informowani, żeby móc chociaż przeciwdziałać. „Oni przyjdą załatwić swój interes i odejdą”, a „my będziemy” albo z hałasem „zostaniemy”, albo z jakimiś „tam” niedokończonymi sprawami.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że nie wiadomo jemu, czy nie byłoby dobrze, jeśli byłaby taka możliwość, że „państwo burmistrzowie” będą rozmawiali „na ten” temat „z polskimi kolejami”, „abyśmy” chociaż jako reprezentacja, czy ci, którzy są zainteresowani, czy mają czas w danym momencie, jeśli „pani burmistrz” taką zgodę wówczas wyraziłaby, „abyśmy chociaż przysłuchiwali się, jak takie rozmowy są toczone”.

Radny Paweł Przybył oświadczył, że chciał odpowiedzieć zastępcy burmistrza Przemysławowi Pniewskiemu odnośnie tego ewentualnego sprzątania. „Pan burmistrz” jako osoba znająca zagadnienia promocji i PR – najbliższe jest słowo „is understood”, gdyż polskie słowo: „niezrozumienie” nie oddaje mocy tego, co „tutaj” zaszło. „Nie zrozumiał pan tej idei”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że bardzo przeprosza, ale tylko powiedział, iż ją już realizuje, także z tym zrozumieniem „to chyba w drugą stronę”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zapewnił, że rozumie, iż pora jest dosyć późna, niemniej jednak „powinniśmy panować nad emocjami”, bo to do niczego dobrego nie prowadzi.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że na początku chciał bardzo serdecznie podziękować Radzie Miejskiej w Mosinie za głosowanie w jego sprawie zmiany komisji. Chciałby on jeszcze raz bardzo serdecznie podziękować „panu przewodniczącemu” – radnemu Antoniemu Karlińskiemu i wszystkim radnym: członkom Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej za bardzo rzeczową i twórczą współpracę, nacechowaną bardzo dużą troską o mieszkańców, szczególnie tych najuboższych. Odebrał on dobrą lekcję i chce zapewnić, że będzie tylko „w tej” komisji nieobecny formalnie, natomiast dalej będzie się żywo pracami, tematyką pracy komisji interesował. Wraca on chyba po raz trzeci do sprawy wspólnego posiedzenia w dniu 1 kwietnia. Komisja Rewizyjna, Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej oraz Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej

– jak naliczył on – jest to 12 osób: jeżeli jemu zostanie powierzone przewodnictwo obrad, to przypuszcza, że doskonale sobie z kierowaniem pracami tych trzech komisji poradzi. Zwrócił także uwagę, że dużo się ostatnio pisało o, może nie tyle „o urzędzie”, o Starostwie Powiatowym, co o „panu staroście” Grabkowskim. W związku z tym, że „na którejś sesji” otrzymał on „Biuletyn Powiatu Poznańskiego”, to zgłębiając jego treść, natrafił na uchwałę Rady Powiatu na sfinansowanie na XXV sesji Rady Powiatu Poznańskiego w dniu 17 grudnia spotkania opłatkowego na kwotę 12.000,00 zł. Napisał on „do pana starosty”, aby jemu powiedział, co to spotkanie obejmowało, jaki były koszty. W dniu dzisiejszym, przed sesją Rady Miejskiej w Mosinie, otrzymał on odpowiedź, w której „pan wicestarosta” Tomasz Łubiński pisze, że „to” spotkanie odbyło się w sali sesyjnej w dniu 17 grudnia. Zostało zaproszonych 80 osób, a udział wzięło około 50. Zlecono catering firmie „Hubert Andrzejewski” z Poznania i faktycznie całkowite koszty spotkania opłatkowego wyniosły 11.437,50 zł, służba cateringowa ponad 5 tysięcy złotych oraz „zestawy świąteczne” wręczone uczestnikom sesji, drugie 5.563. Zapewnił przy tym, że nie zamierza tego komentować, chciał się „z państwem” tylko taką informacją podzielić. Oświadczył też, że jest on, o czym zresztą nieraz mówił, zdecydowanym przeciwnikiem referendum „śmieciowego”. Stwierdził przy tym, że wystarczy wziąć do ręki pierwszą, lepszą gazetę i trochę poczytać. Nie będzie się opłacało składowanie śmieci bez segregacji. To czeka „nas” nieuchronnie. Uważa on, że „my tego problemu zza biurka nie rozwiążemy”. Trzeba stworzyć front jedności – nie narodu, a gminy na rzecz walki ze śmieciami. Jako społeczeństwo „jesteśmy niechlujami” – trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć. Jego zdaniem należy w pierwszej kolejności stworzyć, nie wiadomo jemu – zaapelować do harcerzy, rad parafialnych, wszystkich organizacji, żeby się włączyli w sposób samorządny, gdyż tylko w tym „możemy upatrywać szansę na walkę ze śmieciami”. Poinformował także, że w Daszewicach, w pewnym miejscu, na drodze wiodącej do Głuszyny były wyrzucane bezczelnie przy drodze śmieci. Pewien pan z dziećmi posprzątał i została postawiona tablica: „proszę nie śmiecić, tu sprzątały dzieci”. Skończyło się śmiecenie – ktoś się zawstydził. Tak więc pomysłów może być „tutaj” wiele, tam, gdzie „te” śmieci zostały wyrzucone, trzeba posprzątać, ale „musimy się wychowywać”. Dlatego też uważa on, że mówienie o referendum – to referendum nie wyjdzie. „My musimy się uczyć segregować, odzyskiwać”. Nawet nie wiadomo, ile byłoby miejsca w tym Srocku, nie będzie się „nam” jako społeczeństwu opłacało, opłaty „idą” z roku na rok „w górę”, o tym wszyscy doskonale „wiemy”. Dlatego szkoda czasu, żeby o tym mówić. Lepiej „się zastanówmy”, co robić w ramach różnego rodzaju działań i akcji. Stwierdził również, że posiedzenia Komisji Rewizyjnej przebiegają w dosyć spokojnej atmosferze, ale podczas ostatniego z nich, w początkowej fazie nastąpił niemiły zgrzyt. Obsługująca posiedzenie wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie: p. Joanna Nowaczyk poinformowała go, że to spotkanie będzie po raz pierwszy w całości nagrywane. Został on tym zaskoczony, wręcz zbulwersował się, ponieważ uważał, iż to on, jako przewodniczący decyduje między innymi „o sposobie utrwalania”. Zarządził on wybór sekretarza spośród członków „komisji”, natomiast p. Joannę zwolnił. Niestety z tej decyzji musiał się wycofać i wcale tej decyzji nie żałuje, a wręcz uważa chyba, że nie mógł inaczej postąpić, ponieważ p. Joanna poinformowała „nas”, iż „to” jest polecenie „pani burmistrz” i za niewykonanie tego polecenia mogą ją spotkać sankcje. Wyraził też przekonanie, że absolutnie nie jest on upoważniony do takich działań, które narażałyby pracowników na jakiegokolwiek szkody. Uważa on, że wydanie „takiego” polecenia jest naruszeniem autonomii „komisji”. Sesje Rady Miejskiej są nie tylko nagrywane, ale i protokołowane, a mimo to, mimo, że 3 razy „panią” o to prosił, do dnia dzisiejszego nie otrzymał odpowiedzi w sprawie odmowy wypłaty delegacji radnej Małgorzaty Twardowskiej. Oświadczył przy tym, że jest uparty i po raz czwarty ponawia, ale chyba po raz ostatni, prośbę o udzielenie w tej sprawie odpowiedzi. Uważa on, że ta sprawa interesuje nie tylko jego,

ale większość Rady Miejskiej. Zwrócił się także o wyjaśnienie, na jakim etapie jest audyt w ZUK-u, gdyż o ZUK-u się dużo mówiło – on myśli, że trzeba poczekać do wyników audytu i wtedy podjąć decyzję. Stwierdził również, że ostatnia sesja Rady Miejskiej w Mosinie tak przebiegała, jak przebiegała, było to wszystko „pod dyktando” meczu i „tego” pytania wówczas nie zadał, ale zada je w dniu dzisiejszym. Wyraził też przekonanie, że wynik konsultacji w Krośnie „pani burmistrz” nie wiązał, ale wzięła „pani” pod uwagę to, iż większość była „przeciw”. Jego jednak zdaniem jest to niezalążnienie problemu, ponieważ problem pozostał i prędkiej, czy później „będziemy coś musieli z tym zrobić”. Oby nie powtórzyła się historia, że radni którejś kadencji „odkopią” uchwałę „naszej rady”, tak, jak „myśmy odkopali” uchwałę rady „z dziewięćdziesiątego któregoś” roku. Stwierdził także, że prawdą jest, iż w dniu 10 lutego zwrócił się on „do pani burmistrz” o udzielenie jemu wyjaśnień w sprawie p. Jacka Kałka. Następnie odczytał swoje pismo w powyższej sprawie. Zwrócił przy tym uwagę, że p. Kałkowi chodzi o to, iż w decyzji o warunkach zabudowy ustalono 2 miejsca parkingowe. Tymczasem p. Jacek Kałek w piśmie pisze, że „LECHBUD” i Świtalski nie mają określonej liczby miejsc – mówi on o terenach w pobliżu – p. Boleski: 0,85 miejsca, Boleski po raz drugi: 1,5 miejsca – decyzja zapadała mniej więcej w tym samym czasie, co decyzja w sprawie Kałka, TBS: 0,85 – pokazuje on to zróżnicowanie. „To” pismo wpłynęło do Komisji Budżetu i Finansów i wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie podjęła stosowny wniosek: „pismo” zostało skierowane do burmistrza i „komisja” oczekuje na odpowiedź. W tej sprawie wypowiadał się – chyba „2 sesje do tyłu” – radny Marek Klemens mówiąc, że „decyzja” jest prawidłowa, gdyż było „to” też przedmiotem obrad Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, iż „2 miejsca”, że „liczba samochodów” itd. On się z tym zgadza, gdyż chociażby z danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego wynika, że w powiecie poznańskim na przestrzeni 2005-2007, przybyło prawie 25% samochodów. Nie ma on danych co do Mosiny, można było takie uzyskać, ale myśli on, że Mosina nie jest odosobniona i „o taki sam procent wzrosło”. Zapewnił również, że „z tymi dwoma miejscami”, to on się zgadza, ale wydaje się jemu, iż podejmując „taką” decyzję – jest to decyzja niewątpliwie uznaniowa, trzeba brać pod uwagę jednak otoczenie. Dlatego „w tym” piśmie „do pani burmistrz” prosił on, żeby odnieść się – p. Kałek podaje jakieś dane, które nie są przez niego zweryfikowane, ale niestety w odpowiedzi na to jego pismo, takiego odniesienia nie znalazł. Jest wprawdzie „tutaj” wyczerpujące pismo w sprawie p. Kałka i między innymi jest „tu” stwierdzenie, że po wszechstronnej analizie, aby zwiększyć standard bezpieczeństwa korzystania z przestrzeni publicznej, Burmistrz Gminy Mosina zwiększył normatyw liczby miejsc parkingowych z jednego do dwóch. On „to” wszystko widział – wynikało „to” z pisma p. Kałka i jest „to” potwierdzenie, natomiast interesowało go, czy prawdą jest, że „ci inni inwestorzy w pobliżu mieli mniejszą liczbę miejsc”. „Dom i nieruchomości” – dodatek do „Głosu Wielkopolskiego” z 3 marca: „Family House” – funkcjonalne i komfortowe mieszkania w samym centrum Mosiny, gdzie z okien mieszkańcy będą mieli widok na piękny teren zieleni parku. Trzypiętrowy budynek posiadać będzie 16 mieszkań, po 4 na każdej z kondygnacji. W podziemiu wybudowana zostanie hala garażowa na 16 stanowisk, czyli jedno na mieszkanie. W dniu dzisiejszym dowiaduje się on, że przy ul. Bukowej jakaś inwestycja ma „ruszyć” – to jest w pobliżu tam też chyba „tych” terenów p. Kałka: „półtora miejsca”. Zwrócił przy tym uwagę, że są to dane niezwerfikowane. Na koniec bardzo prosi on „panią burmistrz” – jako radny Rady Miejskiej w Mosinie chciałby on z „pani” decyzjami wszystkimi jakby utożsamiać się, ale „w tej” sprawie, mimo najszczerzej woli, nie jest on w stanie. Chciałby on „do pani burmistrz” zaapelować – wiadomo jemu, że sprawa jest w postępowaniu przed Samorządowym Kolegium Odwoławczym – prosić „panią”, prosić wszystkich radnych o wsparcie go w tym wniosku, mimo wszystko o zweryfikowanie jednak „tej” decyzji. Jako uzasadnienie do takiego wniosku, chciałby on zacytować, odwołać się

do orzeczenia, do wyroku Sądu Najwyższego z 5 sierpnia „dziewięćdziesiąt dwa”: „obecnie wymaga się, aby działanie to było nie tylko legalne, ale i rzetelne, to jest wolne od arbitralności, dające się racjonalnie wyjaśnić okolicznościami faktycznymi konkretnej sprawy, niezawierające znamion szyskany, czy ekscesu”. „Tak powiedzieli”: jest „to” decyzja uznaniowa i „ten” wyrok między innymi „do takich” decyzji się odnosił.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że rzeczywiście czytając to, co „pan” w tej chwili, wydawałoby się, iż jest nierówne traktowanie „podmiotu”. Problem jest jednak zdecydowanie bardziej złożony. Część zabudowy przy urbanizacji gruntów jest wykonywana w oparciu o plan miejscowy, który był kilka lat temu uchwalony przez Radę Miejską, na co, przynajmniej on, nie miał wpływu. Zwrócił przy tym uwagę, że w niektórych planach w ogóle nie ma mowy o miejscach parkingowych. Rzeczywiście były „takie” plany i „państwo jako rada żeście kiedyś uchwalali”. „Część” jest w oparciu o decyzje o warunkach zabudowy. On „tu” pracuje półtora roku i rzeczywiście, jak przyszedł „tutaj”, to był zdziwiony, że w decyzjach nie zawsze były standardy dotyczące miejsc parkingowych wpisywane. Nie pamięta on – na samym początku, być może pierwsze jakieś decyzje „wyszły bez tego”, później umówił się on z p. Sławkiem, że jednak ze względu na stan motoryzacji „naszego” kraju, uważa, iż „te półtora miejsca powinniśmy stosować”. Przez dość długi okres czasu „wychodziły” decyzje o standardzie, który „mówił o półtora miejsca parkingowego na lokal” – jakiś czas „to” było stosowane. Niestety w wielu miejscach okazało się, że „to” jest „trochę mało”. Decyzje o warunkach zabudowy od 2000 roku są wydawane bezterminowo – zastępują plan miejscowy. „Te” decyzję „konsumuje się” przez kilkadziesiąt lat. Dlatego w pewnym momencie rzeczywiście „żeśmy podnieśli ten standard do dwóch miejsc”. Pan Kałek miał tego pecha, że „jego” decyzja była jedną z pierwszych „po tym podniesieniu standardu”, ale po wydaniu „tej” decyzji, żadna decyzja „nie wyszła” o niższym standardzie. On rzeczywiście przeglądał, zdarzało się, że znalazł jakieś dwie decyzje, gdyż naprawdę w tej chwili, ponieważ wiadomo jemu, iż jest to temat drażliwy, nie chce zarzutu, że „nie traktujemy równo podmiotów”. W ogóle podpisując decyzje, nie interesuje jego, kto to, czy „to” jest p. Kałek, czy „to” jest p. Boleski, czy „to” jest Świtalski – patrzy on na lokalizację, stara się przynajmniej tak patrzeć od strony technicznej. Bezpośrednio odnieść się „do tych sytuacji, które pan podał”, jest jemu trudno, ale generalnie był plan miejscowy bez określania w ogóle standardów i „ten” plan będzie obowiązywał do czasu jego zmiany i na to „nic nie poradzimy”, chyba, że „wystąpimy” o zmianę planu i „podniesiemy te standardy”. Na pewno jeżeli będą następne plany uchwalane, to on będzie wnosząc, żeby „te” standardy były już wpisywane w planie. To, co mówił p. Kałek, że „tam” były jeden, dwa miejsca – „ta” decyzja była w oparciu o decyzję lokalizacyjną, „ta” działka została sprzedana, ale „ta” decyzja też była wydana dużo wcześniej, jeszcze zanim w ogóle on „tu” zaczął pracować. Prosi on, aby jemu wierzyć – w tej chwili wręcz jest „to” prawie jego obsesją, że sprawdza, uczula pracowników, żeby dokonać „tej” staranności, aby nie było „takich” sytuacji. Obecnie na ma przepisów, które „to” regulują, ale od 2003 roku obligatoryjnie projekt decyzji lokalizacyjnej może przygotowywać osoba posiadająca pełne uprawnienia architektoniczne lub uprawnienia planistyczne, między innymi dlatego, że „sami państwo wiecie”, iż przepisy wszystkiego nie normują. Zakłada się, że jest to jakaś „tam” gwarancją, iż standardy wydawanych decyzji będą wysokie i że doświadczenie „tej” osoby, posiadającej „te” uprawnienia, będzie gwarantem, iż jest wszystko w porządku. Stwierdził także, że nie można wszystkich decyzji porównywać, gdyż np. w samym centrum Mosiny, w terenie zabudowy zwartej, zabudowy staromiejskiej, historycznej, nie da się „tego” spełnić i na pewno „te” standardy – „musimy się z tym zgodzić”, gdyż albo w ogóle „nie zabudujemy”, co też byłoby bez sensu, żeby była pierzeja, która – stare kamieniczki tworzą „jakąś tam” pierzeję – ona była przerwana i to są takie wyjątki, które mimo „tych” wszystkich uwarunkowań, o których mówił, trzeba czasami ustąpić, ale na pewno „w tych” wszystkich

nowych, „na obrzeżach” szczególnie, na wszystkich nowo urbanizowanych terenach, uważa on, iż jednak „ten” standard jest potrzebny. Do niego dotarło – nie wiadomo jemu – swego czasu wypowiadał się radny Waldemar Waligórski, że na „tych” nowych osiedlach ludzie już narzekają, iż za mało miejsca – „tam” był standard „chyba półtora”, jeżeli dobrze pamięta. Już są podobno – kiedyś on taką wypowiedź słyszał, więc może coś więcej powiedziałby radny Waldemar Waligórski. Po „tych” analizach ma on świadomość, iż czas „radosnej twórczości” skończył się i że „to” w jakiś sposób przekłada się na koszty, ale niemniej trzeba pamiętać, iż „ta” decyzja będzie konsumowana przez lata, może 100 i jak się w dniu dzisiejszym „o tym” nie pomyśli, to później się już nic nie robi. Później dojdzie do tego, że będzie się gminę przymuszać, żeby ona na swoim gruncie stawiała „za grube pieniądze” parkingi wielopoziomowe – tak będzie, na co „nas” też nie stać. Dlatego jeśli ktoś chce budować, to przynajmniej „dla tych” swoich mieszkańców powinien „te” miejsca parkingowe zapewnić. Obecnie samochód nie jest dobrem luksusowym, można „za kilka tysięcy” mieć używany samochód „na chodzie”, który jeździ, a który jednak „to” miejsce zajmuje. On mógłby się odnieść, ale musiałby mieć dostęp do dokumentów konkretnie „w tych” sprawach, jednak generalnie „tak to wygląda”, że część jest planów, które obowiązują, gdzie były albo bardzo niskie standardy, albo ich nie było, część jest w oparciu o decyzje, które od 2003 roku też są bezterminowo wydawane. Jeżeli „to” jest „stara” decyzja, to „my już jej zmienić nie możemy”, ale w każdym bądź razie od czasu p. Kałka, czyli to jest mniej więcej „tego” czasu, wszystkie decyzje oprócz ścisłej zabudowy „tutaj” śródmiejskiej, na zewnątrz „wydajemy z takimi standardami”. Pan Kałek akurat miał pecha, że był jednym z pierwszych, jego decyzja – nie był pierwszym, ale akurat „w tym” czasie „żeśmy doszli do wniosku, iż podnosimy te standardy” i tak to wygląda. Prosi on, aby jemu wierzyć – stara się on nawet sprawdzać i uczulił już pracowników, że nie chce, gdyż czasami rzeczywiście są takie sytuacje: dwa razy złapał on „na tym” pracownika i „musieli poprawić”, ponieważ „oni kopią stare decyzje” i mają je gdzieś „tam” w komputerze – patrzy on: jedno miejsce, albo „w ogóle nie ma miejsca”. Decyzja nie zostaje podpisana i wraca „do referatu”, jest korekta i „te” standardy, co nie znaczy, „że się jakieś tam potknięcie może nie zdarzyć”. Oświadczył przy tym, że głowy za to nie da, ale „jakieś tam” staranności „staramy się dochować”, żeby „te” standardy były zachowane i tak „to” mniej więcej wygląda.

Radny Marian Kunaj zapewnił, że on ostatni raz zabiera głos w sprawie konsultacji, więcej nie będzie. Na drugi dzień po konsultacjach, zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział, że „jest sprawa, jest koniec, amen, jest w sejfie u pani burmistrz”. I tak się traktuje. Na drugi dzień po tej informacji, zadzwonił on do Urzędu Wojewódzkiego, do wysoko postawionego pracownika i ten przekazał całkiem inną informację, że to była tylko opinia wydana i sprawa ma się toczyć dalej, o czym nie informował, gdyż naprawdę miał on już „tego wszystkiego” dosyć. Za nim było czterdziestu czterech, może nie za nim. Sprawa owa to są ulice i w bardzo poważnej sprawie, którą on opublikuje, gdyż już nie będzie więcej mówił, ale trochę później. On myślał, że w wykonaniu „tych dwóch”, dwie osoby „tu” siedzą przy stole, iż nastąpi „pro publico bono” – nie: „pro publico moje” i koniec. Tu już nie ma co więcej komentować.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że „tutaj” widzi on, iż „pan radny troszeczkę się minął z prawdą”. Zapewnił przy tym, że nie powiedział tego, iż cała ta sprawa jest...

Radny Marian Kunaj stwierdził: „panie burmistrzu”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski oświadczył, że przeprasza bardzo – on „panu” powie, jak „pan” sobie przypomni, to dobrze, jak nie, to „będziemy nagrywać”. Powiedział on, że „te” konsultacje, które się odbyły, są zakończone. Wyniki „tych” konsultacji, zgodnie zresztą z prawem, są przechowywane w sejfie – nie ma innej możliwości przechowywania. Nie można „tego” zrobić ani na terenie Osiedla nr 5, ani „na terenie”, tylko można zrobić „to”

w Urzędzie Miejskim, w zabezpieczonym pomieszczeniu. Prosi on, „żebyśmy tutaj nie mówili o rzeczach”, których nie powiedział. Natomiast powiedział on o tych dokumentach, które zostały zabezpieczone i na ten temat w tym momencie wyczerpał. Jeśli „pan” sobie życzy, jest zawsze możliwość, ale bardzo prosilby, „żebyśmy rozpoczęli” rozmowy od stanowiska wszystkich mieszkańców. Jeżeli bowiem 1/5 mieszkańców tylko, nie powie on w tej chwili, gdyż 44 do 280 bez mała, to „tutaj” nie są małe proporcje. Trzeba naprawdę bardzo dokładnie rozpoznać, którzy mieszkańcy i w jakim zakresie chcą ewentualnego połączenia, gdyż tacy mieszkańcy są na terenie osiedla. Natomiast „pan” doskonale wie, że były racjonalne propozycje, w międzyczasie, w czasie dyskusji przed konsultacjami, były inne niż „pańska”, racjonalne propozycje, które „pan” odrzucił, uznając, iż tylko „pana” propozycja jest tą najlepszą i jedyną. Nie jest tak, gdyż pokazały „nam” to konsultacje, że są ludzie, którzy mają inne zdanie niż „pan”. Prosiłby on bardzo, „żebyśmy tych ludzi szanowali”, szanując jednocześnie ludzi, którzy mają zdanie, takie jak „pan” i uważają, że kilka ulic powinno znaleźć się na terenie miasta Mosina i Osiedla nr 5, ale prosi, aby dać sobie powiedzieć, iż to nie jest cały teren, który „pan” wyznaczył. Konsultacje wykazały jednoznacznie, że tylko część mieszkańców – nie wiadomo jemu, czy to 1/5 tak patrząc „z grubsza” – chce zmiany granic. Trzeba dojść do sytuacji takiej, iż „ci” mieszkańcy będą mieli możliwość wypowiedzenia się, będą składali swoje wnioski i będzie można z nimi rozmawiać i że chcą „to” zrealizować. Naprawdę trudno jest ponosić niemałe koszty pracy i czasu przede wszystkim na to, aby realizować coś, co potem się okazuje, jest całkowicie niezgodne z oczekiwaniami mieszkańców, gdyż tak można o wynikach konsultacji powiedzieć. Trzeba wyśrodkować taką propozycję, która uzyska ich aprobatę.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że konsultacje się odbyły, wyniki „państwo znacie”, gdyż podała je na jednej z sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Jak pamięta było to 267 osób przeciwko oddzieleniu części wsi Krosno i przyłączeniu do Mosiny, a 44 osoby były za dokonaniem „teżę operacji”. Prawdą jest, że jest „to” tylko informacja opiniodawcza, „poznaliśmy” opinie osób, do których „się zwróciliśmy” o wyrażenie swojego zdania. „Pamiętacie państwo” nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej w Mosinie w lutym, że jeżeliby decyzja była potwierdzająca wniosek mieszkańców, przy pomocy radnego Mariana Kunaja przekazany „urzędowi” i potem przedstawiony radzie, to dlatego „zrobiliśmy” właśnie „te” sesję nadzwyczajną, żeby „zdążyć ewentualnie z terminami” i do końca marca zgłosić „to” do Urzędu Wojewódzkiego. Dalej byłoby przesłane do właściwych władz ministerialnych, które rozpoczęłyby procedurę zmian obszarowych, „żebyśmy zdążyli to” jeszcze w tym roku dokonać i zmiany zaistniałyby w przyszłym roku. „Pamiętacie państwo”, że dlatego właśnie była nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Mosinie, „żebyśmy te terminy mogli dochować”. Wynik był jednoznaczny. Na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Mosinie ktoś z radnych postawił pytanie, jak będzie potraktowany wynik konsultacji przez burmistrza, gdyż „to” jest konsultacja organizowana przez burmistrza w celu zasięgnięcia opinii mieszkańców. Już nie będzie ona mówiła, który radny, która radna, ale było wiele głosów mówiących: „oddajmy” głos mieszkańcom, „oddajmy” głos osobom bezpośrednio zainteresowanym, niech to rzeczywiście „dla nas” będzie wiążąca droga postępowania. Też się tak stało. Faktycznie ludzie wypowiedzieli się w większości i to w zdecydowanej większości, bo gdyby frekwencja była jakaś symboliczna, to rzeczywiście mogłaby ona mieć wątpliwości. Dlatego uważa ona, że „te” konsultacje „odpowiedziały nam” na pytanie, iż „te” ulice, które były przewidziane, mieszkańcy „tychże” ulic nie chcą „żebyśmy dokonywali podziału”. Być może „ta” zmiana, która została zaproponowana przez część mieszkańców i „przewodniczącego osiedla nr 5” Mariana Kunaja była zbyt rewolucyjna. Uważa ona, że obecnie, jeżeli „odpocniemy od tego problemu”, zresztą takie zamiary ona ma, skieruje do mieszkańców „tego” obszaru, do każdego domostwa, nawet to może być – nie wiadomo jej, czy anonimowe, czy „pod nazwisko” – pytanie o indywidualne zdanie. Na tej podstawie będzie można dokonać mapy

zmian i być może ul. Sosnowa określi się jednoznacznie, że chce być w Osiedlu nr 5 w całości. Być może ul. Krosińska również się określi już konkretnie, żeby zrobiła ona mapę zmian na podstawie „tych” indywidualnych odpowiedzi mieszkańców. „Tutaj” nie jest udział jawny w wypowiedzeniu swojego zdania czymś kłopotliwym, w związku z czym sądzi ona, że odpowiedzi będą bardzo szczere, bardzo konkretne i każdy, kto oczekuje przynależności do Mosiny odpowie i na tej podstawie dokona się mapy określonej ulicy. Być może będzie tak, iż cała ulica będzie chciała należeć do Osiedla nr 5, czy pozostać w Krośnie. Wówczas być może „przystąpimy”, „zobaczymy”, jakie będą wyniki, do konsultacji ograniczającej się tylko do tych ulic, które faktycznie „tej” zmiany chcą. Sądzi ona, że to przekonuje Radę Miejską w Mosinie, „będziemy mieli już ten obraz bardzo konkretny, oczywisty i „będziemy mogli przystąpić” jakby „do tego” w jakimś określonym terminie. Jeżeli zmiany faktycznie są oczekiwane, chciane, „to będziemy to robili”.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że „pani burmistrz” mówiła: „żebyśmy zdążyli dokonać”, a on powie: „żebyśmy nie zdążyli dokonać”, ponieważ na początku września wniósł on „to” pismo i pół roku, ten okres nawet za bardzo bezpieczny, żeby „z uśmiechem na ustach to zrobić”. Potem się okazuje, iż Kunaj zbiera podpisy, nie ma numerów działek, a „tu” półtora miesiąca, „tam” półtora miesiąca. Jeżeli się robi antykampanię, to gospodyni domowa, jak zobaczy 50 zł, od razu powie, że ma 4 kilo schabu.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się o pytanie.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że takie jego dochodziły sygnały, ale on już nie będzie się wypowiadał.

Radny Marek Klemens przypomniał, że „na początku pana przewodniczącego pochwalili” za prowadzenie sesji, a w tej chwili musi on „pana” zganić. Od godziny czasu nie panuje „pan tutaj na tej sali” – nie padło ani jedno pytanie, ani żaden wniosek. Zrobił „pan” w tej chwili wspólne posiedzenie komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie i albo prosi on na następną sesję Rady Miejskiej wpisać „to” w porządek obrad, że po punkcie: „Zapytania i wnioski radnych” – „będziemy mieli wspólne posiedzenie komisji”. Jest bowiem godzina 22.00 „panie przewodniczący” i nie wiadomo jemu, czy „pan” już słyszy, „o czym my tutaj rozmawiamy”. Zapewnił też, że on sobie bardzo ceni radnego Mariana Jabłońskiego, ale p. Kałek był „na komisji inwestycji, na komisji budżetu – wszyscy praktycznie się z tym zapoznali: po co jeszcze raz to wysłuchaliśmy, po co wracamy do sytuacji, do różnych innych – o czym my tu rozmawiamy”. „Panie przewodniczący” naprawdę prosi on, żeby „pan” zainterweniował, nie zamykał nikomu ust, ale konkretnie – tak, jak do tej pory „pan” robił – był punkt, w odpowiednim punkcie „robiliśmy to, co robiliśmy”. W tej chwili są zapytania i wnioski radnych – jest on naprawdę zmęczony i jeżeli nie zakończy „pan” tej dyskusji, to on „już podziękuje i opuści”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że dziękuje „panu radnemu” za to wystąpienie, choć co prawda było ono dla niego bardzo emocjonalne. Zapewnił przy tym, że postara się on mimo wszystko panować jakkolwiek, czy „to” jego dotknie, czy też nie. Stwierdził też, że trudno jest jemu ustosunkować się do tego, co „pan” mówi, gdyż cały czas obserwuje on, między innymi „pana”, jego kolegę klubowego – prosi on, aby nie przeszkadzać w prowadzeniu sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Natomiast, czy podoba się, czy się nie podoba, on musi udzielić głosu, gdyż takie było „państwa” życzenie wtedy, kiedy próbował „to” zdyscyplinować. „Państwo przewodniczący” wyrazili swoją wolę „na komisji” – „ma być tak, jak jest i tak jest”. Prosi on, aby mieć pretensje do siebie. Cały czas on mówi, aby wysuwać merytoryczne argumenty, a nie wracać do różnych zadawnionych historii. „Powinniśmy rozmawiać na temat, co państwo robią”. Dlatego też udziela on w tej chwili głosu „pani burmistrz”, a jeśli „pan radny” czuje się zmęczony – trudno: „pana decyzja, pana wola”. Radny Jerzy Falbierski usprawiedliwił się – podszedł i powiedział, że nie wziął odpowiednich środków wziewnych, przeprosił, ale musi iść do domu po to, żeby je zażyć,

że się źle czuje. Radny Waldemar Wiązek wstał i poszedł. Jak „pan” sobie życzy – bardzo on prosi. To jest „pana” wola.

Radny Marek Klemens oświadczył, że posłucha, czy będzie dalej „tak” prowadzona sesja Rady Miejskiej w Mosinie, czy nadal „będziemy na te tematy rozmawiać”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że postara się odpowiedzieć, bardzo ona prosi, żeby „pan radny” pilnował, czy na wszystko otrzyma odpowiedź. „Panie mecenasie” – delegacja radnej Małgorzaty Twardowskiej.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak przyznał, że „ta” sprawa przeleżała się u niego. Zapewnił przy tym, że w przyszłym tygodniu będzie na „ten” temat opinia. Chciałby się on jeszcze odnieść, gdyż „tyle” razy na sesjach Rady Miejskiej w Mosinie mówił o sprawach indywidualnych załatwianych w drodze decyzji. Znowu bowiem w dniu dzisiejszym wraca sprawa indywidualnej decyzji. Prosi on, aby jemu wierzyć, że to nie jest kompetencja rady gminy, bo „tyle” czasu „straciliśmy” – rada gminy nie ma „takiego” prawa. Nie ma prawa lobbować, prosić o to, żeby były określone rozstrzygnięcia w indywidualnych decyzjach.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że „sądzimy”, iż audyt najpóźniej do połowy kwietnia będzie. Jest obecnie „w trakcie”. Stwierdziła też, że „posiedzenia sesji, posiedzenia komisji nagrywane były zawsze”. Przez wszystkie kadencje „komisje były nagrywane”. Przestano realizować to zadanie, kiedy nie pełniła ona funkcji burmistrza. Jakoś tak się zrobiło, że „państwo oponowaliście przed nagrywaniem”. Jednak obserwacja różnych wypowiedzi, „ci radni, którzy są nowymi radnymi, to się nie zetknęli z tym”. Przez wszystkie pozostałe kadencje posiedzenia komisji były nagrywane. Wielokrotnie w wypowiedziach, czy radnych, czy przedstawicieli organu wykonawczego, były rozbieżności w wypowiedziach „na spotkaniach komisji”. Sesje Rady Miejskiej w Mosinie są wierniejsze, gdyż są nagrywane. Poza tym ma ona dokumenty, na podstawie których może ocenić, że „protokoły z komisji nie są relacją zupełną, zupełnie nie odzwierciedlają wypowiedzi radnych”, czasami na bardzo ważne tematy, które są potrzebne burmistrzowi w podejmowaniu decyzji i często można odnieść wrażenie, że są modyfikowane. Ma ona na to dowody, nie będzie w tej chwili przytaczała treści protokołów komisji, ale „przy większym czasie, jeżeli państwo sobie życzyście”, może to określić. Poprosiła ona, żeby od 1 stycznia, ponieważ „ten” temat był podejmowany na posiedzeniu – wiadomo jej, że „przewodniczących” i iż „pan przewodniczący” miał z nią na ten temat rozmawiać – tak się ona dowiedziała. Do rozmowy nie doszło. Poprosiła „od pierwszego” – pracownicy Biura Rady Miejskiej: p. Piotr i p. Joanna mają nagrywać posiedzenia komisji, kierując się obserwacjami, rozbieżnościami w wypowiedziach radnych, organu wykonawczego, urzędników, również jak przychodzą „po komisji” – nie są to relacje jednorodne i również relacje pisane nie są relacją zupełną i są modyfikowane: na tej podstawie. Protokoły z komisji nie są relacją zupełną i ulegają też modyfikacji – ma ona to dowody, już w tej chwili nie będzie zabierała czasu, ale po sesji Rady Miejskiej w Mosinie może ona „pani”, ma protokół z komisji, w której „pani” uczestniczyła. Poza tym korzysta ona z prawa konstytucyjnego, które „mówi o utrwalaniu dźwięku i obrazu organów pochodzących z powszechnego wyboru”. Tak więc nie łamie ona prawa i każdy człowiek może przyjść „na posiedzenie sesji, na posiedzenie komisji” i nagrywać to, co się dzieje. Nagrywa ona w celu uniknięcia „tych” rozbieżności w wypowiedziach i też dla niej są to przesłanki, na jakie tematy się przygotować, czy jak urzędnicy przedstawiają problemy. Korzystała ona ze swojego konstytucyjnego prawa i go nie łamie – takie mogła odnieść wrażenie po reakcjach. „Mieliśmy na ten temat rozmawiać”, ale do rozmowy nie doszło. Często „mówiliśmy” o potrzebie nagrywania, widząc „te” rozbieżności w relacjach.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiadomił, że zasięgnął też pewnych informacji odnośnie nagrywania i jego informacje są zgoła rozbieżne z informacją „pani burmistrz”. Jego informacja polega na tym, że zostało „to” wprowadzone w połowie ubiegłej kadencji

– nagrywanie – na wniosek radnego Jerzego Falbierskiego, które to nagrywanie miało niejako zdyscyplinować pracę rady gminy. Poza tym sądzi on, że nastąpiło jakieś nieporozumienie, gdyż o ile on sobie dobrze przypomina, to wniosek dotyczący nagrywania zgłosił radny Jan Marciniak i właściwie sprawa stanęła. Wniosek odnośnie porozumienia, żeby się spotkali „ci i ci” zgłosił...

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że „to na posiedzeniu przewodniczących, nie na sesji”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapewnił, że sprawdzi. Myśli on, że „tutaj” zabrakło – każdy „z nas” czekał, kto wystąpi z inicjatywą. Natomiast uważa on, że metoda była – dla niego – „troszeczkę” bulwersująca, gdyż samo nagrywanie – myśli, iż nikomu nie przeszkadza w niczym, bo jest jak gdyby pomocne. Metoda to zupełnie coś innego.

Radna Maria Krause stwierdziła, że chciała przypomnieć, iż „na tejże sali padł wniosek” jej, jako przewodniczącej „naszego klubu”, wypowiadała się ona w imieniu klubu, że „prosimy o nagrywanie”. Na ten temat „rozmawialiśmy” również „na komisjach”, także nie był to pojedynczy wniosek „naszego klubu”. Natomiast na pewno „padł na tej sali” – ona go wypowiedziała w imieniu „naszego klubu”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła podziękował za „tę” informację. Stwierdził przy tym, że nie próbuje polemizować, ale sprawdzi. Natomiast jeśli chodzi „o komisje”, to nie wiadomo jemu, czy „my się spotykamy na jakiejś komisji” – on tego nie potrafi powiedzieć.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że naprawdę jest późna pora, kwestia, czy się wypowiadać. W formie wolnej trybuny szybko zadawać pytanie, kiedy będzie płyta chodnikowa naprawiona – odpowiedź będzie za 2 dni. Jest możliwość – należy z niej korzystać, każdy radny ma prawo porozmawiać o swoich problemach, bolączkach itd. Natomiast być może, że trzeba „to” rozszerzyć. Jeszcze raz „idąc śladami pana przewodniczącego” – forma była naganna. „Pani burmistrz” nieraz mówi tak, „jakbyśmy byli” naprawdę osobami, które cokolwiek wiedzą na temat samorządności, ale trzeba ich wyedukować. W związku z tym „pani” mówi o jawności posiedzeń organów gminy, o tym, że każdy „z ulicy” może wejść z mikrofonem, z kamerą na jakieś posiedzenie – „my o tym dobrze wiemy”. „My nie obawiamy się żadnego nagrywania”, zresztą radny Paweł Przybył powiedział: jak najbardziej, „wprowadźmy nagrywanie do internetu”. Prosi on – „zdecydujmy się” – to będzie krok, gdyż odebrał on „te ostatnie pani słowa tragicznie”, bo jeżeli nagrywanie służyłoby do dobrego formułowania myśli w protokołach – to on popiera. To, że „pani” nie poinformowała „przewodniczących komisji, czy też przewodniczącego rady” – pomija on. Nie chce on wyrażać się inaczej o tej kwestii, ale pomija. Natomiast „pani” powiedziała o niezupełnych relacjach, o modyfikowaniu i ma „pani” na to dowody – o czym „mówimy”. Czy to jest akcja, o którą wniosowała radna Maria Krause w imieniu własnego klubu – o udowodnienie czegoś komuś, a więc o udowodnienie modyfikowania, udowodnienie niezupełnej relacji. On czytając każdy protokół, nawet z Komisji Budżetu i Finansów, uważa, że on zawiera – nie wiadomo jemu – 1/3 tego, co się mówi. Podpisuje on „ten” protokół, gdyż główna myśl jest zawarta. Protokół z sesji Rady Miejskiej w Mosinie – to jest prawie cały stenogram. Natomiast protokół z komisji, chociażby ten, który „tutaj” podpisał, gdzie „mówiliśmy” o pożytku publicznym, to jest 1/3 i on nie ma żadnych pretensji, ponieważ myśl konkretna została zawarta. Przeraza go sformułowanie, że coś było modyfikowane, a więc chce on zadać publicznie pytanie: przez kogo było modyfikowane, na czyje polecenie, iż relacja była niezupełna i ma „pani” dowody. On jako radny Rady Miejskiej w Mosinie żąda dowodów.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że ponieważ bardzo ostre „tutaj” słowa w jej kierunku skierował właśnie radny Jan Marciniak, jest ona w posiadaniu chociażby jednego dowodu i prosi członków Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, żeby sobie przypomnieli posiedzenie w dniu 18 lutego, kiedy był opiniowany bardzo ważny plan

ochrony gruntów rolnych i leśnych w Daszewicach. „Na teźże komisji” właśnie radny, którego oburza jej „takie” stwierdzenie, wypowiada się bardzo pozytywnie, taką miała ona relację „pracownika urzędu”, o tym planie, że wreszcie jest on właściwie wykonany, że wreszcie uzasadnienie jest przeprowadzone we właściwy sposób, że jest on w ogóle wzorcowym planem, że wykonany jest bardzo dobrze. Zapytała przy tym, czy to miało miejsce „panie radny”.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że apeluje do wszystkich członków Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego: radny Jan Marciniak czytając treść uchwały z uzasadnieniem bardzo obszernym, powiedział, iż wreszcie ma on uzasadnienie kompletne, co nie znaczy, że się z tym uzasadnieniem zgadza. Natomiast uzasadnienie – było pełne kalendarium, konkretne pisma, konkretne działania i jak – nie ma Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza, gdyż przecież to on „podzielił się z panią tą uwagę”. Zapytał przy tym, czy „pani” odebrała słowa Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza tak, jak było w rzeczywistości, czy nie, to już jest „pani burmistrz” sprawa. Tak więc treść uchwały w swojej formie prawnej, uzasadnienie było bardzo dobre, co nie znaczy, że on zgadza się z uchwałą. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy to jest „dla pani burmistrz” jasne.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że to jest jasne. Prosi ona również członków Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, żeby poszukać w pamięci, przypomnieć sobie całą wypowiedź „pana radnego”. Natomiast w protokole „mamy” zapis: „radny Marciniak zapytał, czy załączniki do przedmiotowego projektu uchwały mają być głosowane oddzielnie, czy projekt uchwały jako całość”. Drugie zdanie dotyczące wypowiedzi „pana radnego”: „radny Marciniak zwrócił uwagę na nieprecyzyjne sformułowanie użyte w treści projektu uchwały w sprawie uchwalenia planu...” i „tu” jest nazwa planu. To jest jedyna relacja z tego posiedzenia zapisana w protokole dotycząca tego zagadnienia, o którym ona mówiła. Jest ona również niezgodna z tym, co przed chwilą mówił radny Jan Marciniak – mówił o zupełnie innych sprawach, które poruszył, a które w ogóle nie mają odzwierciedlenia „w tymże” protokole. Przeprasza ona, ale już decyzja „taka” jest i „państwo się z tym zgodziliście”, że posiedzenia będą nagrywane i utrwalił ją w jej decyzji właśnie „ten” protokół. Była ona ciekawa, jak radni wypowiedzieli się na temat „tego trudnego planu”, gdyż on nie jest łatwy. To jest odważny i trudny plan. „Taka” reakcja – w tej chwili nie prosi ona o głos, gdyż to nie ma sensu, członków Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, ale na pewno – ma ona „przelane na papier” – treści wypowiedzi nie są ani pełne i nie są wierne, takie, jakie były.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że ona w nawiązaniu, ponieważ członkowie Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, jak sobie ona przypomną, w ubiegłym roku, od stycznia „wychodziliśmy z tym tematem”. „Wychodziliśmy” jako Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej – nawet ma ona „notatkę z 4 lutego ze spotkania przewodniczących komisji”, gdzie „wyszliśmy również z tym apelem”, czyli poprzez „przewodniczących komisji do rady”, żeby przeprowadzić szeroko zakrojoną akcję sprzątania świata, prowadzić ją cyklicznie. Został nawet wybrany termin – 21 kwietnia na „Dzień Ziemi”. „Prosiliśmy” zastępcę burmistrza Przemysława Pniewskiego o umożliwienie spotkania ze wszystkimi sołtysami, jak jest zebranie raz w miesiącu, „żebyśmy mogli tę naszą ideę przekazać”, ale skończyło się na niczym – jakoś „mieliśmy za małą siłę przebicia”. W „MERKURIUSZU MOSIŃSKIM” 2 razy ukazały się zdjęcia właśnie, czy raz nawet, a miało to być też cykliczne pokazywanie „tych brzydkich miejsc gminy” i „taką mieliśmy” wizję, że „coś nam to da”. Wyraziła przy tym radość, że „w tym” po roku, nawet więcej niż rok, „ten” temat wraca i może wspólnymi siłami rzeczywiście „zainicjujemy jakąś akcję”, do której włączą się, ale nie dzieci – dorośli ludzie, nie harcerze, nie uczniowie, gdyż oni jak śmieć, to najwyżej jest opakowanie po chipsach. Zwróciła też uwagę, że zakodowało się

w mentalności ludzi, iż do sprzątanania są harcerze i uczniowie, a „tu byśmy” do „przewodniczących komitetów osiedlowych” – taką „mieliśmy” wizję – do sołtysów i wtedy „pan” jako sołtys zaprasza harcerzy „ze swojego terenu”, zaprasza „pan” uczniów „ze swojego terenu” i oni razem z rodzicami, prawnymi opiekunami, biorą udział „w tej szeroko zakrojonej akcji”. W związku z tym ma ona nadzieję, że „ten” temat będzie finalizowany i może przyczyni się do tego, iż „ten” stan czystości na terenie „naszej” gminy się polepszy. Oświadczyła także, że zszokowała ją wypowiedź „pani burmistrz” o modyfikowaniu zapisów protokołu, modyfikowaniu wypowiedzi, robienie tego na potrzeby czyjeś. Naprawdę nie spodziewała się ona, że w ogóle „takie” sytuacje mają miejsce „na komisjach”. Poza tym ona cały czas wychodzi z tego założenia, że komisja to jest miejsce, gdzie „możemy nawet się pokłócić, możemy się spierać na różne argumenty, możemy mieć odmienne zdania”, ale najważniejszy jest wniosek komisji, czyli to, co komisja wypracowała. Dla niej nie jest ważne, co powiedziała „koleżanka Wiesia” na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, co powiedziała „koleżanka Basia”, czy powiedział „kolega Jan Marciniak”. Jeżeli ktoś ją pyta o to, co było „na komisji”, jakie są rezultaty, to ona tylko mówi o wyniku, do jakich wniosków „doszliśmy”, ale nie kto, jakie wypowiedział słowo. Ona po tylu latach pracy samorządowej przeżyła w dniu dzisiejszym szok – jak można wprowadzać i teraz dopiero widzi sens wprowadzenia nagrywania, że ona teraz zostanie po posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu odsłuchana – ona się teraz tego boi i „pójdzie w eter”, co „koleżanka radna Białas mówiła”. Pewnie, że nieraz człowiekowi zdarzy się jakieś niefortunne sformułowanie myśli i to będzie się teraz powtarzało – nie to, że „wypracujemy dobry regulamin”: mówi ona na przykładzie „ostatniej komisji” – to jest najważniejsze dla całego środowiska oświaty, a nie to, co powiedziała „pani X, czy pani Y, czy pracownik organu wykonawczego”. To jest nieważne – najważniejszy jest ten dokument, który „pani burmistrz” przedstawi na sesji Rady Miejskiej w Mosinie – „ten projekt uchwały”. To jest najważniejsze. Naprawdę jeżeli „w tym” celu zostało wprowadzone nagranie, żeby weryfikować wypowiedzi, żeby cytować te wypowiedzi, to ona w tym momencie tak, jak była za nagrywaniem, stanowczo mówi: „nie”. Dlatego tylko „mówimy” o nagrywaniu, gdyż ona też na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu mówiła na temat nagrywania, ponieważ była zbulwersowana formą, że „nie poinformowało się pana przewodniczącego o tym, nie poinformowało się nas – radnych”. Forma ją zbulwersowała, co wyraziła i na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu i na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej. Natomiast sama – osobiście – nagrywania się nie boi, ale też nie życzy sobie, aby było „to” przetwarzane i przekazywane innym osobom. Prosi ona, aby powiedzieć, co komisja wypracowała, do jakiego konsensusu doszła.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że chciała tylko ustosunkować się do pierwszej części wypowiedzi. „Powiedziałas”, że „spełzło na niczym”. Zapewniła przy tym, że nie wszędzie „spełzło na niczym” i jeśli spełzło, dlatego, iż być może w Mosinie. W Pecnej „pan sołtys” spotkał się z radą sołecką, to znaczy „zwerbowaaliśmy” bardzo dużo ludzi, nawet tereny PKP „żeśmy posprzątali”...

Radna Danuta Białas stwierdziła, że to jest to, co radny Jerzy Falbierski. „Nie zrozumieliśmy się”.

Radna Barbara Czaińska wyraziła przekonanie, że chyba ważny jest efekt.

Radna Danuta Białas zwróciła uwagę, iż chodziło o to, aby ci, co śmieć, „ci śmieciarze”, żeby zobaczyli, że...

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że „mogą śmiecić”.

Radna Danuta Białas oświadczyła, że bardzo dziękuje, radny Waldemar Waligórski będzie kontynuował jej myśl.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że nie wiadomo jemu, czy „o tej” godzinie można myśleć jeszcze jakoś racjonalnie.

Radny Marian Kunaj zapewnił, że można.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że „pan” zawsze może myśleć.

Radna Maria Krause zapewniła, że nie chciałaby polemizować z wypowiedzią jej przedmówców, ma ona na myśli radnego Jana Marciniaka i radną Danutę Białas. Natomiast sama może ona powiedzieć tyle, że uważa, iż nagrywanie jest rzeczą dobrą, „pani burmistrz” zresztą w wypowiedzi swojej stwierdziła wyraźnie, że nie chodzi tylko o wypowiedzi radnych, chodzi również o wypowiedzi urzędników, pracowników „urzędu”. Ma ona na myśli chociażby jedną taką rzecz, która miała miejsce, właśnie dotyczyła urzędnika – na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej, czym się wcześniej podzieliła ona, jeżeli „mówimy” o radnych, z przewodniczącym tejże komisji, ale to – „tak na marginesie”. Natomiast chciała ona sprostować inną rzecz, którą powiedział i to już niejednokrotnie, radny Jan Marciniak. „Pan” mówiąc „o naszym” klubie, mówi, że to jest jej klub. Nie – to nie jest jej klub, to jest „nasz” klub, czyli osób, które „ten” klub radnych stworzyły. To jest „nasz” klub.

Radny Marek Klemens stwierdził, że ponieważ „ta” sprawa dotyczy Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, musi się on odnieść, gdyż jest przewodniczącym wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie. Oświadczył przy tym, że jest on zadowolony z protokołów, jakie są pisane, czy przez „pana Piotra, czy przez panią Joannę”. Dla niego protokół „z komisji” w zasadzie mógłby zawierać tylko wnioski, które komisja podejmuje i zazwyczaj, obojętnie kto to jest, czy pan Piotr, czy pani Joanna, „państwo możecie potwierdzić to albo nie”, że on prosi ich o zanotowanie wniosku, przeczytanie i dopiero „głosujemy”. Podpisując protokół, gdyż czuje się on „tutaj troszeczkę” tak nieswojo, że akurat „padło na jego komisję”, podpisując zwraca on szczególną uwagę, czy formułowane przez komisję wnioski, są zapisane w protokole. Zapewnił też, że nie twierdzi, iż „w tym” protokole jest „wszystko”, też tylko przestrzega on, czy to, co jest zapisane, było prawdą. Już nie wnika on, czy „ten element” jest zapisany, czy jest tylko napisane, że odbyła się dyskusja. Wystarczy jemu, że odbyła się dyskusja i kto dyskutował, co powiedział, to już jest nieważne. Tego on przestrzega i uważa, że pod tym kątem podpisując się pod każdym protokołem Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, nie ma tam słów, które nie padły „na komisji” i wnioski są formułowane takie, jakie komisja sformułowała, albo wnioskodawcy.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że odnosząc się do wypowiedzi radnej Danuty Białas – zgadza się on w pełni. Chciał tylko pewien problem zasygnalizować – chodzi o „pospolite ruszenie” i zgadza się całkowicie „z panią”, że „starzy śmiecą, młodzi zbierają”. Chodziło jemu o uniknięcie jakiegś akcyjności, tylko o wypracowanie jakichś stałych rozwiązań – „o podjęcie walki ze śmieciami”. To ma być front, to mają być: burmistrz, „starzy”, wszyscy, żeby w końcu „takie” działanie zainicjować. Odnosząc się do wypowiedzi „pani burmistrz” – bardzo uprzejmie on dziękuje. Zgadza się on w pełni „z panią” co do konstytucyjnego prawa nagrywania, nie zgadza się tylko z tak instrumentalnym potraktowaniem „nas” – nic więcej. Sprawa została wyjaśniona – bardzo on dziękuje. Odnosząc się do sprawy p. Kałka – w zupełności zgadza się on z „panem burmistrzem”: i „te plomby” i „te” zabudowy, nie można sobie pozwolić na 2 miejsca, kiedy „tam” tylko zaledwie pół miejsca można wykroić. Jednak już tak zupełnie skrótowo, niech się „pan” wczuje w skórę obywatela, który występuje o warunki zabudowy i ma obok, obojętnie, czy „to” są plany miejscowe, czy nie miejscowe – on ma jakby sfinansować, pokryć „ten” deficyt miejsc postojowych, parkingowych. Jemu tylko chodzi o półtora miejsca – „my mówimy”, że 2.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „on” ma prawo na swoim terenie „te” miejsca przypisać „swoim” mieszkańcom – nic więcej. Zapewnił przy tym, że on „tego” nie mówi, ale „te” miejsca, „ten” deficyt już jest i na to nic „nie poradzimy”. Chodzi o to, aby „ci” mieszkańcy, co „u niego” będą mieszkać, żeby oni jeszcze nie szukali gdzieś indziej,

gdyż w końcu co się stanie – „spadnie to na gminę, ten obowiązek i my będziemy budować”. Zapewnił też, że rozumie, iż „on” czuje się, gdyż na tej zasadzie, co on jest obok, było „tu zero, osiem”, to też „za chwilę” wszędzie będzie „zero, osiem” poprzez kolejne „jakieś tam” sąsiedztwa. Trzeba czasami sobie powiedzieć, że „idziemy do przodu”, w pewnym momencie „zwiększamy te standardy”.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że jest „to” decyzja uznaniowa. Gdyby to chodziło o zupełnie nowy teren. Jest coś takiego, jak przepisy przejściowe – powinno być jakieś łagodne przechodzenie, natomiast tak drastyczne postawienie sprawy jest dla niego decyzją o charakterze arbitralnym i „ta” decyzja – takie jest jego i tylko jego odczucie – nie da się racjonalnie wyjaśnić okolicznościami faktycznymi konkretnej sprawy. Stwierdził też, że „pan mecenas” go znokautował. Jeżeli „pan” uważa, że występowanie w sprawie obywatela, mieszkańca, który się do niego zgłasza „z drugiej strony Mosiny”, którego widzi on „pierwszy raz na oczy” i „pan” nazywa „to” lobbieniem, to w tej chwili przychodzi jemu do głowy tylko taka myśl – złożyć mandat – co on „tutaj” robi. Występowanie w sprawie obywatela nazywa się lobbowaniem. „Państwo wybaczycie”, ale chyba on „taką” decyzję podejmie.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, że jest taka sytuacja, iż Kodeks postępowania administracyjnego przewiduje taką sytuację, że każdy może ustanowić osobę fizyczną pełnomocnikiem. Powtarza on jednak jeszcze raz, że rada jest organem uchwałodawczym i kontrolnym. Problem, którym rada się zajmuje, rozpatrując indywidualne sprawy, wykracza poza swoje kompetencje i to nie ulega wątpliwości. Indywidualna decyzja nie może być przedmiotem rozpatrywania na sesji Rady Miejskiej. To nie jest to miejsce i to nie jest to forum. Prosi on, aby jemu wierzyć. Indywidualne sprawy nie rozpatruje się na sesji Rady Miejskiej.

Radna Danuta Białas oświadczyła, że ona bardziej zrozumiała wypowiedź radnego Mariana Jabłońskiego, iż zasygnalizował pewien problem. Nawet jakby przedstawić „ten” cały problem nie podając nazwiska „pana”. Ona zrozumiała „tę” wypowiedź w ten sposób, dlaczego „jeden” występując o warunki zabudowy, otrzymuje „taki” limit, druga osoba dostaje „taki”, trzecia otrzymuje „taki”. „Tu” chyba radny Marian Jabłoński szukał odpowiedzi, a to nieważne, czy to był p. Kałek, czy p. Iksiński, czy p. Y.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zwrócił uwagę, że „w tej” wypowiedzi „pana radnego” było takie sformułowanie, iż prosi jednak, żeby „ten” standard zmienić „tej” decyzji. Takie było sformułowanie, że prosi „pan radny” o zmianę jakby, uwzględnienie „tam jakichś okoliczności”. Dlatego odniósł się on „do tego”. Prosi on, aby naprawdę jemu wierzyć, że nie może tak być, żeby Rada Miejska – to jest organ uchwałodawczy. Stąd jego prośba, żeby na sesjach nie omawiać indywidualnych spraw, ponieważ rada narusza prawo w tym miejscu.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że czytając na łamach prasowych „o tym” problemie, ona również zadała sobie takie pytanie, dlaczego jeden występując ma inne warunki, drugi – dlatego z przyjemnością słuchała ona radnego Mariana Jabłońskiego, a „to” jest jako problem traktowany.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zwrócił uwagę, że jest taka sytuacja, iż jest organ pierwszej instancji, organ wyższego stopnia, Wojewódzki Sąd Administracyjny, Naczelny Sąd Administracyjny. W tym trybie instancyjnym „tej” sprawy każdy może się odwołać, jak jest niezadowolony z decyzji. „Tu” jest ten tryb, który na pewno każdy może wyczerpać i każdy z radnych może pomóc obywatelowi, napisać odwołanie – w tym sensie.

Radna Danuta Białas zapewniła, że ona abstrahuje od osoby fizycznej. Jej się wydawało, że „tu” jest jakiś problem przedstawiony, że...

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, że „ten” problem sprowadził się do jednego nazwiska, które wielokrotnie się przewinęło.

Radny Marian Kunaj zapewnił, że on 2 słowa do zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka. Stwierdził przy tym, że sprawa p. Kałka jest sprawą naprawdę trudną. On widzi „tutaj”, że „rodzi się jakaś hydra” i „tej hydrze należałoby łeb uciąć” – niech ona zdechnie. „Jesteście” osobami dorosłymi – „usiądnijcie” obydwaj i „załatwicie po męsku tę sprawę”. Na pewno „i możni tego świata i wielcy tego świata”, jeżeli „artykuły nie pozwalają, wyczerpią wszystko”, wiadomo „panu” do czego się odwołują – do sumienia. On nie chciałby, żeby sprawa p. Jacka Kałka się więcej „tu” powtarzała na sesji Rady Miejskiej w Mosinie. „Tam za chwilę będzie drugie dno, będzie nienawiść” – „usiądnijcie, porozmawiajcie i skończcie tę sprawę”. Niech gmina się rozwija, „niech buduje”, jeżeli można.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „drugie dno” – on swoje zdanie wyartykułował i uważa, iż ma rację. W ogóle nie stara się on analizować, kto za czym stoi – niech organy odwoławcze rozstrzygną „tę” sprawę. On uważa, że ma rację, bo to, co „pan” sugeruje – czy ma on ustąpić.

Radny Marian Kunaj wyraził przypuszczenie, że może on ustąpi trochę albo się ugnie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „on” nie ustąpi – kto „z państwa” nie ma samochodu w domu. Dla niego „to” są standardy później życia „w tym” mieście, gdyż jak się urbanizuje nowy „jakiś tam” teren. „Ten” teren jest już częściowo zurbanizowany. Na początku wydaje się, że jest miejsca multum, ale „ta” decyzja jest konsumowana kilkadziesiąt lat i dzisiaj, za 5, za 10 lat się okaże, iż „tam” się szpilki nie włoży, że ludzie nie będą mogli wyjechać „stamtąd”.

Radny Marian Kunaj wyraził przekonanie, że rozwiązań są tysiące.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że jej się wypowiedź radnego Mariana Kunaja bardzo podobała, ale chciałaby ją też dedykować „panu”. Zamiast się obrażać na radnego Ryszarda Rybickiego i „szarpać się o ulice na osiedlu”, też „usiądnijcie i rozmawiajcie”.

Radny Marian Kunaj zwrócił się o wyjaśnienie, „o czym”.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że „o osiedlu”.

Radny Marian Kunaj stwierdził: „to jest moje osiedle, a nie jego”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że niektórzy „z nas” chyba są autentycznie zmęczeni. „Pani burmistrz” mówi do radnego Mariana Kunaja, żeby z radnym Ryszardem Rybickim usiadł i co. Przeprasza on bardzo, ale „pani burmistrz” jest wyraźnie zmęczona. „Mówiliśmy” o suwerennej decyzji obywateli części wsi Krosno, to „pani” w tej chwili zachęca radnego Mariana Kunaja...

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że radny Marian Kunaj zachęca.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapytał, czym ta część różni się od tej poprzedniej, nad którą on nie panował.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że w ogóle „pan nie panuje – panie przewodniczący”.

Radny Paweł Przybył zwrócił uwagę, że „pan” pomaga.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiedział: „panie radny troszeczkę szacunku dla siebie”.

Radny Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że ma „pan” takie instrumenty potężne jako przewodniczący i „pan z tego nie korzysta” naprawdę. Są pytania, odpowiedzi, pytanie odpowiedź krótka, a nie cały czas jakieś dywagacje – p. Kałek. Jego nie interesuje sprawa p. Kałka. Ma on dosyć tego. Były „komisje”, tak jak powiedział radny Marek Klemens i „tam” były „te” sprawy załatwiane. „Tu” namawianie, ktoś kogoś namawia. „Panie przewodniczący” naprawdę – on prosi.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził: „pan” wybaczy, ale w tej chwili jest przy głosie radny Jan Marciniak.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział: „przepraszam, ale jeszcze ad vocem mogę prosić o głos”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zapytał, w jakiej sprawie.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział: „pana Kałka – tylko informacja króciutka”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że w tej chwili przy głosie jest radny Jan Marciniak.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział: „ale ja tylko jedno zdanie informacji”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiedział: „nie, panie burmistrzu”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział: „sprawa pana Kałka”...

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził: „pan mi przeszkadza w tej chwili w prowadzeniu sesji”.

Radny Waldemar Waligórski powiedział: „niech pan wyjdzie panie radny, jak pan”...

Radny Paweł Przybył powiedział: „ja wiem, co mam robić, jestem wolnym człowiekiem panie Waligórski”.

Radny Antoni Karliński stwierdził: „trzy razy pan wychodził z tej sali, niech pan siedzi spokojnie”.

Radny Paweł Przybył wyraził przekonanie, że to nie powinno „pana” obchodzić.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiedział: „panowie radni, no trudno żebym w tej chwili zarządził przerwę”. „Panie radny Karliński przywołuję pana do porządku – to jest jeden z instrumentów”.

Radny Jan Marciniak przypomniał, że „pan radca” powiedział radnemu Marianowi Jabłońskiemu, iż „to” jest forma lobbowania. On się pyta, czy – wraca on do poety Wincentego Różańskiego, czy burmistrz gminy mówiąc „w ten” sposób, nie lobbuje za jednym z kandydatów. Następnie zwrócił się do radnego Mariana Jabłońskiego stwierdzając, że jeżeli w tej kadencji, „kolega” podjąłby „taką” decyzję, to powie on, że tylko i wyłącznie cieszyliby się „z tego” powodu ci, którzy chcą nadal „tego” status quo.

Radna Maria Krause zwróciła się o wyjaśnienie, co to znaczy.

Radny Waldemar Waligórski zapytał, kto cieszyłby się – nie rozumie on.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby się domyślić.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że na razie nie odebrał radnemu Janowi Marciniakowi głosu. Jeśli „państwo radni” zechcą zabrać głos, to prosi on o zgłoszenie.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „pani burmistrz” mówiła w liczbie mnogiej, ale podała przykład radnego Marciniaka, który się wypowiedział „na komisji inwestycyjnej”. W związku z tym wyobraża on sobie „tę” daleko idącą inwigilację wypowiedzi Marciniaka w ten sposób. „Po komisji przychodzi pan kierownik referatu”, „pan burmistrz” był „na tej komisji” i „pan kierownik referatu” być może – dywaguje on – powiedział: „pani burmistrz” – Marciniak powiedział coś pozytywnego na temat uchwały przedstawionej. Po tygodniu „przychodzi” protokół: nie ma „tego” zapisu – „pani” jest „z tego” bardzo nieukontentowana. Dlatego jeszcze raz powtarza: każdy z protokołów mógłby być trzy lub czterokrotnie obszerniejszy, ale zgadza się on całkowicie „z kolegą Markiem” – najważniejsza myśl, która kierowała pracami komisji i wnioski podjęte. Jeżeli „ten szczytny cel” – wnioski, które „pani przewodnicząca” Krause zgłaszała, miałyby być wykorzystywane do słuchania taśm, co „tam” nie powiedział radny Marciniak, to gdzie „my jesteśmy”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że nigdy nie analizowała wcześniej protokołów, interesowały ją wnioski i opinie komisji dotyczące określonej uchwały. Zaskoczyło ją, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, która jednym głosem „przeciw”, a wszystkimi „za”, zaakceptowała „plan Daszewic”, na sesji Rady Miejskiej w Mosinie „te” same osoby głosują przeciwnie. Był to dla niej szok: „na komisji jestem za, na sesji jestem przeciw”. Dlatego poprosiła ona o protokół i przyjrzała się szczegółowo.

Zrobiła to pierwszy raz, gdyż nigdy nie analizuje ona protokołów, interesują ją – tak jak „państwo powiedzieli” – wnioski i wyniki głosowania. Ona odkryła, że protokół w ogóle nie odzwierciedla przebiegu komisji. Zrobiła to ona pierwszy raz i to ją zbulwersowało, przeraziło, że co innego się mówi, co innego się pisze i na to są dowody. W związku z tym, że „państwo prosiliście” o dowód, przytoczyła go. Jednak nie jest celem nagrywania to, że będzie ona siedziała i analizowała – ona pracuje, ją interesuje problem, a nie co kto powiedział, ale iż właśnie „takie” sytuacje mają miejsce, zresztą komisje zawsze były nagrywane, kto się buntował przeciwko temu i wielce dyskutował – „to my wiemy”. Ona nie widzi „tu” problemu. Jest ona osobą publiczną, odpowiada za każde swoje słowo i tak samo każdy radny jest osobą publiczną „na komisji” i odpowiada za każde swoje słowo. Przeprasza ona, gdyż radna Danuta Białas mówiła, że „dyskutujemy, spieramy się”. Wszystko w granicach prawa i w granicach określonej konwencji, ale jeżeli np. „pani” – przeprasza ona, że „to” mówi, ale „dyskutujemy” szczerze – „pani” mówi, iż „w tej” gminie się wszystko robi kosztem nauczycieli – to ją to przeraża. Jest ona przerażona tą wypowiedzią, która „padła na określonej komisji”. To nie jest śmieszne.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że to jest zdanie radnej Danuty Białas, do czego ma pełne prawo.

Radna Danuta Białas zwróciła uwagę, że to jest zdanie wyrwane z szerszej wypowiedzi, z szerszego kontekstu.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że w każdym bądź razie zapewnia, iż nie po to „nagrywamy”, żeby analizować, wykorzystywać – kto tak to rozumuje – to jest w ogóle niepoważny. W każdym bądź razie zbyt często „na tej sali padły różne głosy dotyczące zdarzeń na komisjach, zbyt różne”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „przekonamy się” niebawem.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że „pani burmistrz” nie była na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu. Zapytała przy tym, czy również osoba, która przekazała „tę część zdania” wyrwaną z kontekstu, powiedziała, że „byłam” osobą, która była najlepiej przygotowana do dyskusji, do analizy, czy wyraziła podziw, „czy miały koleżanki, koledzy uwagę, przygotowały się do analizy tego projektu”. Jest ona przerażona, że tylko „to” zostało „pani burmistrz” przekazane, iż „pani Białas” – nauczyciel z długoletnim stażem – „w ten” sposób mówi o nauczycielach. Zapewniła przy tym, że ona sobie jak najbardziej zdaje sprawę, ile środków finansowych jest zaangażowane w oświatę. To nie ma nic do rzeczy, ale walczy ona również o to, żeby wynegocjować na Komisji Edukacji, Kultury i Sportu jak najlepsze warunki dla nauczycieli. Jest ona przerażona, że osoba, która przekazuje, nie powiedziała „pani burmistrz”, iż były zadawane konkretne pytania, konkretne wnioski do zmiany, gdyż były błędy. Nie był „to”, tak jak „na początku pani burmistrz powiedziała” – perfekcyjnie przygotowany regulamin. Zawierał szereg uchybień, na które ona zwróciła uwagę, gdyż poświęciła analizie „tego dokumentu” wiele godzin. Jeżeli „byśmy przyjęli ten regulamin – pani burmistrz – we wtorek i dzisiaj przyjęli na sesji”, to zawierałby on mnóstwo błędów i to nawet dość poważnych. Dlatego wydaje jej się, że najważniejszą sprawą jest to, do czego „dochodzimy”. Uważa ona, że poziom „naszej” dyskusji jest żenujący, żeby najważniejsza osoba w gminie wypowiadała na sesji kto, co powiedział, ktoś jemu – nie „proszę” państwa – ona powie tak samo, jak radny Jan Marciniak – „co ja tu robię”, gdyż może ona pewnych spraw nie obejmuje.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że sprawa p. Kalka jest w tej chwili w Samorządowym Kolegium Odwoławczym i nie ma żadnej możliwości, żeby w czasie trwania „tej” pracy Samorządowego Kolegium Odwoławczego – cokolwiek postanowić. Na pewno wróci sprawa w momencie, jak wróci z SKO. Natomiast powiedział on na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, że jest pełen uznania dla merytorycznej pracy radnej Danuty Białas. Jest dowód, akurat w tej chwili nie ma on w samochodzie, ilość

zgłoszonych poprawek, które często, jak „państwo pamiętacie”, również proponował jako autopoprawkę, gdyż były oczywiste. Natomiast już „na komisji” i dzisiaj to podtrzymuje, zwrócił on uwagę, że niektóre wypowiedzi „pani radnej” były bardzo populistyczne. On prostował „te” wypowiedzi cyframi „mówiącymi” o tym, jakie kwoty i na jakie działania oświatowe są przekazywane. Nie można mówić w tym momencie i „w tym” kontekście, że „robimy cokolwiek na tym”. On rozumie emocje, rozumie pewne dążenia, o których „pani radna” też powiedziała. Natomiast on „by się tutaj nie denerwował” – „mamy taśmę, możemy to odtworzyć”. Bardzo przeprasza on – jeżeli „mówimy” o pewnych sytuacjach, to „bądźmy” od początku do końca odpowiedzialni, gdyż naprawdę jest bardzo trudno stosować pewne standardy, które nawet dzisiaj „tu mieliśmy na tej sali”. Kilkakrotnie zwracano uwagę „urzędowi”, że radni, jak otrzymują materiały 7 dni przed terminem i są informowani też 7 dni przed terminem, mają za mało czasu, za mało wiedzy, za mało możliwości. „Nam się funduje komisję za 3 dni”, czy właściwie za 2 dni robocze i wszyscy mają być przygotowani, zwarci i gotowi, nie pytając o kalendarz, o możliwości, o sposoby zapewnienia regularnej obsługi „tej komisji”. Jeżeli „chcemy” standardów, to je „określimy” wspólnie razem i wspólnie razem je „realizujemy”, gdyż naprawdę jest trudno mówić o pewnych sytuacjach lub propozycjach sesji Rady Miejskiej w Mosinie, która też ma być za 4 dni. Bardzo on przeprasza – „w statucie” jest zapewnienie, że radny ma minimum 5 dni wcześniej otrzymać materiały, jeżeli sesja nadzwyczajna, to jest 7 dni. „Stosujmy te standardy dla wszystkich”, a „nie domagajmy się” specjalnego traktowania „dla jednej osoby”. Jest naprawdę potrzeba, żeby „tego” typu działania zacząć racjonalizować. Myśli on, że jak dobrze pójdzie, to od poniedziałku „to zaczniemy”, gdyż dzisiaj na pewno „nam się to nie uda”.

Radna Maria Krause stwierdziła, że po raz któryś została wywołana do odpowiedzi przez radnego Jana Marciniaka. Powiedział on słowa, które uważa ona, że jako przewodnicząca klubu, który reprezentuje, powinna zareagować i odpowiedzieć. Powtarza ona po raz drugi, że jej wypowiedź, która dotyczyła nagrywania komisji, była w imieniu klubu i ona sobie wyprasza jakiegokolwiek „z pana strony” sugestie, aby kierowały „nami” nieczne cele. Zapewnia ona, że żadne nieczne cele ani nią, ani „koleżankami, czy kolegami z klubu” na pewno przy zgłaszaniu „takiego” wniosku nie kierowały.

Radny Jan Marciniak stwierdził: „pani radna, pani przewodnicząca klubu, zapewniam panią, iż ani panią, ani członkowie klubu Nowoczesna Rzeczpospolita takich niecznych celów nie miały w 100%”. Mówi on to z pełną odpowiedzialnością. „Państwo” – nie. Poza tym zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiedział, że 7 dni – nadzwyczajna sesja. Stwierdził przy tym, że „pan” zapomniał o jednym ważnym sformułowaniu: „w ciągu”.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że po raz ostatni zabiera głos, ale musi się odnieść do tego, co „pan mecenas” powiedział, jakoby on wręcz wywierał wpływ „na pana burmistrza”, żeby zmienić decyzję. Nawet przez sekundę „taka” myśl jemu nie przyszła. On tylko wrócił do pytania, które zadał. Chciał poznać przesłanki, którymi się burmistrz kierował. Jeżeli w decyzji pisze się obywatelowi, że 2 miejsca, bo taka jest decyzja burmistrza, to jego zdaniem jest to decyzja arbitralna. Dlatego prosił o odniesienie się „do tego” całego otoczenia. Jego prośba tylko tej sprawy dotyczyła. Absolutnie nie miał on zamiaru wpływać w jakikolwiek sposób na zmianę decyzji. Stwierdził też, że zastępca burmistrza Przemysław Pniewski doskonale wie, iż na każdym etapie, nawet jeśli jest sprawa w postępowaniu odwoławczym, można „te” sprawę wycofać i decyzję zmienić. „Panie radny Waligórski, bardzo przepraszam, ale pan jest chyba samobójcą”. „Pan” dzieli na obywateli, którymi warto się zajmować. Jeżeli „to” się rozejdzie, to „pana” wyborcy zadadzą sobie pytanie: „po której jestem stronie”. Tylko „pana” pora tłumaczy – jak można coś takiego powiedzieć. „Pana” sąsiad, największy wróg, jeżeli się „do pana” zwróci, „pan” doskonale wie, że „pan” powinien w jego sprawie występować, jeżeli „pana” zdaniem, dzieje się jemu jakaś krzywda i „pan coś takiego mówi”. „Panie radny Waligórski, panie sołtysie”.

Radny Waldemar Waligórski oświadczył, że on występuje w imieniu wszystkich mieszkańców, całej gminy, jeżeli może.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że chce odnieść się do wywiadu zamieszczonego na stronie internetowej www.samorząd.pap.pl. W tym wywiadzie „pani burmistrz” pisze, „że program oszczędnościowy”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, co to znaczy program oszczędnościowy, czy między innymi dlatego wprowadzona została uchwała o udzieleniu Miastu Poznań pomocy finansowej – to „pani” miała na myśli. Druga sprawa – drugie zdanie dotyczące „tegoż” wywiadu: sukces samorządu – „budujemy” przedszkola, a może to było przejęzyczenie, może „rozbudowujemy”. W związku z tym zwróciła się z prośbą, aby podać, jakie przedszkola „budujemy”. Następną sprawą dotyczącą przedszkoli: przeczytała ona artykuł we wczorajszej prasie – dwudziesty piąty marzec z „Głosu Wielkopolskiego”, gdzie dyrektor „CARITAS-u” mówi, że „oddano nam wyeksploatowany budynek”. Z tego, co jej wiadomo, „utrzymywaliśmy nasze przedszkola, tym, co zarządzaliśmy” w nienajgorszym stanie. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy „to” znaczy, że „nasze” dzieci chodziły do wyeksploatowanego budynku. Mówi „to” dyrektor „CARITAS-u” Poznań – ks. Waldemar Hanas. Ją jako samorządowca, trochę oburzają „takie” wypowiedzi i wobec tego, czy „zareagujemy na takie sformułowania w prasie, wypowiedane przez dyrektora”, a być może jest „to” budynek wyeksploatowany.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że każdą budowę, każdą inwestycję rozpoczyna się od projektu. W tej chwili „mamy” już gotowy projekt przedszkola we wsi Wiórek, czyli może ona użyć sformułowania: „budujemy”, gdyż od tego „zaczynamy”. Ponadto w Krośnie „mamy” również już gotowy projekt modernizacji szkoły na przedszkole. To są działania, które będą w najbliższym czasie procentowały. Poza tym „powiększamy” działalność przedszkola w Pecnej, tylko „mamy” kłopot z zaakceptowaniem lokalu zastępczego, dwóch lokali przez lokatorów. Poinformowała też, że w tej chwili bardzo uważnie „analizujemy wydatki urzędu”, wydatki rzeczowe, „patrzmy”, które wzrastają, jak „monitorujemy wszystkie paragrafy naszego budżetu” – „przyglądamy się im”. „Nie łożymy żadnych środków na rzeczy”, które nie są niezbędne i których nie ma „w projekcie budżetu”, a o które dzisiaj „mogli występować”. Nie wzrastają wynagrodzenia urzędników w tej chwili, chyba, że będą środki wypracowane, tak, jak to było w ubiegłym roku. „Staramy się wszystko kontrolować, trzymać w ryzach”. Z rzeczy niepokojących jest również to, że „wielkość PIT-ów”, czyli podatku dochodowego od osób fizycznych, wpłynęła „o 400 tysięcy” mniejsza w miesiącu lutym. Są to bardzo takie niepokojące zjawiska. „Mamy” nadzieję, że „ta” sytuacja się ustabilizuje. W każdym bądź razie „staramy się” bardzo kontrolowanie wydawać środki tylko na rzeczy przewidziane w budżecie i nie powiększać zadań.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wyraził przekonanie, że „państwo doskonale pamiętacie”, iż „ten” budynek przez ostatnie 2, może nawet 3 lata, był przygotowany do remontu. Okazało się po różnych spotkaniach z udziałem komisji, rady, z udziałem również księdza proboszcza Edwarda Majki, że jest problem własnościowy. Ten problem na dzień dzisiejszy został rozwiązany, natomiast pewne prace, które miały być już zrobione dużo wcześniej, zostały na mocy porozumienia „z panią burmistrz”, już przez „CARITAS” wykonane. Między innymi „tam” była naprawa ogrzewania, naprawa chyba sieci wodnej. Nie można powiedzieć, że kilkudziesięcioletni budynek przygotowywany do remontu, iż jest „to” budynek, który ma jeszcze 100 lat żywotności. On na dzień dzisiejszy, z uwagi na szereg prac, określonych już w projekcie, o którym „tutaj pani burmistrz mówiła” i „ksiądz dyrektor” użył właśnie „takiego” słowa, prawdopodobnie jako pewnego skrótu myślowego, że nie jest „to” budynek nowy. Jest „to” budynek, który był kilkadziesiąt lat eksploatowany, czy użytkowany jako przedszkolny i jest w tej chwili w przededniu remontu.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą, aby też nie rozumieć, że „ten” budynek był tylko używany. W ciągu wielu lat, kiedy funkcjonowało „to” przedszkole i funkcjonuje nadal,

były przeprowadzane kapitalne remonty, bieżące, cały czas on był utrzymywany w należytym kulturze. Jeżeli on nie mógłby być użytkowany, to na pewno kontrola „SANEPID-u” wydałaby „takie” decyzje, z tym, że jest „to” budynek stary i nigdy nie będzie jakoś tam budynkiem świeżym, nie zreanimuje się go w taki sposób, żeby był budynkiem nowym.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż oburzył ją „ten” artykuł, „takie” sformułowanie, że budynek jest wyeksploatowany. Ona się poczuła urażona, że „nasze” dzieci chodziły „do tego” budynku. „Byliśmy tam” w poprzedniej kadencji, gdzie stała sprawa rozbudowy przedszkola przy „MORENIE” i wtedy „wizytowaliśmy to przedszkole”. Nie odniosła ona wrażenia, że „nasze” mosińskie dzieci uczęszczające „do tego”, korzystające „z tej placówki”, są zaniebawiane. Dlatego „troszeczkę” – nie wiadomo jej – może przychylić się do słów „pana burmistrza”, że był „to” skrót, natomiast ona się oburza przy „takich” skrótach myślowych. Zadała ona pytanie, nie „żebyście się państwo ustosunkowywali” do wypowiedzi itd., tyle, że „mamy” relacje z „CARITAS-em” i „chcemy, żeby nasze dzieci uczęszczały”. Uważa ona, iż trzeba zadbać o te relacje, tak, jak również „my chcemy”, że „to oni tu gościli”, ale w drugą stronę nie można „na dzień dobry” psuć relacji, gdzie „rozumiemy”, iż jeżeli ma być oddział 70 dzieci przyjmujących, to pewne rzeczy remontowe muszą zostać przeprowadzone. Natomiast ją oburzyło coś takiego, że „my prowadzimy” przedszkole, a budynek jest wyeksploatowany. Zadała ona pytanie, czy „państwo” coś w tej sprawie – „ten skrót myślowy uporządkujecie”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że „będziemy rozmawiali z panem dyrektorem CARITAS-u”, żeby dookreślić, co miał na myśli.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że prawdą jest, iż instalacja centralnego ogrzewania wymagała generalnego remontu. Ona była kilkudziesięcioletnia i akurat instalacja nie była robiona, również dach wymagał generalnego remontu. Myśli on, że może dlatego, co nie znaczy, iż budynek „się nie nadawał”, ale instalacja już była awaryjna i wymagała remontu, który został wykonany właśnie przez „CARITAS” i to stąd pewno „ta” wypowiedź. „Te” elementy były wyeksploatowane.

Radny Waldemar Waligórski oświadczył, że rezygnuje z zadawania pytań, jeżeli to przyspieszy zakończenie sesji.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że ma ona pytanie w nawiązaniu do przedszkola „CARITAS”, gdyż w ostatnim numerze „MERKURIUSZA MOSIŃSKIEGO” podana została informacja, iż Gmina Mosina współfinansuje projekt przebudowy Przedszkola nr 1 w Mosinie. W trakcie posiedzenia Komisji Edukacji, Kultury i Sportu zwróciła się ona z pytaniem, w jakiej wysokości jest „ta” kwota i gdzie zostały zarezerwowane środki finansowe na realizację „tego” zadania. W trakcie posiedzenia komisji „nie otrzymaliśmy” odpowiedzi i dlatego pyta ona teraz.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że projekt został zapłacony w grudniu ubiegłego roku i towarzyszyło temu porozumienie z „CARITAS-em”.

Radna Danuta Białas zwróciła się o wyjaśnienie, w jakiej wysokości było to dofinansowanie.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że nie chce źle powiedzieć, ale „30, czy 40 tysięcy”. Zależało „nam na tym”, żeby zlecić wykonanie „tego” projektu, gdyż to gwarantowało zachowanie funkcji obiektu i powiększenie o ten jeszcze jeden oddział, bo tak jest zredagowany projekt.

Radna Danuta Białas zapytała, jaka to była kwota.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że musi sprawdzić, nie chce źle powiedzieć, ale „30 albo 40 tysięcy”.

Radna Danuta Białas zapytała, czy w grudniu „2008”.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że „osiem”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „urząd” nie wypracowuje środków. W „urzędzie gminy” jest główna kasa, do której wpływają wszystkie podatki mieszkańców Gminy Mosina,

te bezpośrednio wpłacane, te przez urząd skarbowy, te subwencyjne, te dotacyjne itd. Obowiązkiem skarbnika gminy i burmistrza jest w danym momencie, kiedy wydatki nie są pilne, lokować pieniądze na lokacie i to nie jest wypracowanie środków finansowych „przez urząd” – to jest obowiązek., a środki finansowe, te odsetki od lokat mają służyć całemu budżetowi, gdyż idąc „pani” tokiem myślenia, nie może lokować – nie wiadomo jemu – szkoła, nie może lokować przedszkole, bo „oni” są cały czas na dotacji. Jest to sformułowanie co najmniej nieszczęśliwe. Urząd Miejski w Mosinie nie jest podmiotem, gdzie wypracowuje się zysk. Tak więc wszelkie odsetki od lokat mają służyć całemu budżetowi.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że zastosowała skrót myślowy, gdyż również kierując się „takim” rozwiązaniem, była podwyżka w zeszłym roku po 3 latach dla urzędników z wykorzystaniem wypracowanych odsetek od lokat. Stosowanie lokat i korzystanie z oprocentowanego konta w banku jest tym rozwiązaniem, które dopiero ona wprowadziła, obejmując funkcję burmistrza. Nigdy bowiem Gmina Mosina pieniędzy nie przechowywała na lokatach i nie korzystała również z oprocentowanego konta. Tak – przyznaje ona, że sformułowanie nie było zbyt szczęśliwe. W każdym bądź razie absolutnie jakiegokolwiek ruchy finansowe dotyczące urzędników nie będą ze środków, które zostały zaprojektowane w budżecie na inne cele.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą do burmistrz Zofii Springer o pisemne oświadczenie, że przed „pani” objęciem urzędu, burmistrz ówczesny i skarbnik ówczesny nie lokował środków finansowych na lokatach.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że miała na myśli, iż nie zawsze pieniądze były lokowane, gdyż były przypadki, że „takie” lokaty miały miejsce, ale nie zawsze, kiedy mogły być zastosowane.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż „pani burmistrz” – przed chwilą „pani” powiedziała, że nie były...

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że przeprasza, ale były sytuacje, „kiedy mogły, a nie były”.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że bardzo uprzejmie prosi i żąda oświadczenia pisemnego, kiedy miały środki, czy mogły być lokowane, a nie były lokowane z przyczyn – nie wiadomo jemu – zaniechania itd. Bardzo prosi on o oświadczenie pisemne i to zwraca się oficjalnie. Prosi on też o zaprotokołowanie.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że chciałby zwrócić uwagę, iż „nasze” charaktery są różne, różnie „podchodzimy” do tego, co „chcemy powiedzieć” i zarazem różnie „to interpretujemy”. Natomiast jeśli w swoich wypowiedziach „czynimy wycieczki osobiste, idziemy w kierunku takim, aby przywalić naszemu adwersarzowi” – mówi on językiem bardzo takim nieładnym – zamiast wyjawic swój problem, to dla niego jest to naprawdę niestosowne. „Szanujmy tegoż człowieka, do którego się zwracamy – my go nie potrzebujemy lubić, my nie potrzebujemy mu się rzucać na szyję, ale musimy widzieć w nim człowieka, z którym powinniśmy znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia na określony problem”. On tej dyskusji, która się toczyła, wcale nie uważa za straconą. Może jest to początek, bardzo trudny i w niektórych przypadkach przykry, a bolesny – tego, że „powinniśmy ze sobą zacząć rozmawiać”. Być może, że kiedyś „dojdziemy do tego” odnośnie sposobu prowadzenia rozmowy. Dlatego, pomimo zarzutu, nie przerywał on „tej” dyskusji, jako, że padło szereg interesujących i ważkich problemów. Jeśli „państwo radni uważają”, że niedobrze pełni on swoją funkcję, to stawia swoją osobę do dyspozycji „państwa radnych”.

W trakcie trwania tego punktu porządku obrad, Salę Reprezentacyjną opuścili: radny Tomasz Żak, radny Waldemar Wiązek i radny Jerzy Falbierski, tak więc do końca XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

do punktu 19. – Zakończenie sesji.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła podziękował wszystkim za udział i zakończył XLII sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 23.20.

Protokolował

Piotr Sokółowski

Przewodniczył

Jacek Szeszuła

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**

Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała nr XLII/278/09.
2. Uchwała nr XLII/279/09.
3. Uchwała nr XLII/280/09 wraz z listą radnych z głosowania imiennego nad projektem uchwały w powyższej sprawie.
4. Uchwała nr XLII/281/09.
5. Uchwała nr XLII/282/09.
6. Uchwała nr XLII/283/09.
7. Uchwała nr XLII/284/09.
8. Uchwała nr XLII/285/09.
9. Sprawozdanie z realizacji „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2008”.
10. Raport z realizacji „Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na rok 2008”.
11. Sprawozdanie z realizacji Gminnego Planu Gospodarki Odpadami w Gminie Mosina, przyjętego uchwałą Nr XXXIII/278/04 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 listopada 2004 r., za lata 2007 – 2008.
12. Lista obecności radnych.
13. Lista zaproszonych gości.